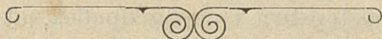
NASZE ZADANIE.



Niema zapewne kapłana, któryby, w duchu Bożym, odczytując Księgi święte Izaiasza, Jeremiasza, lub apostoła narodów Pawła świętego na chwilę nie zapłonął gorliwością apostolską. A wspominając tych mężów Bożych zadajemy sobie pytanie: czy nasza praca choć w najdrobniejszej cząstce — w swej *intencyi* i swej *istocie* może iść w porównanie z ich miłością Boga i bliźniego?... Ale tych wybitnych wzorów nie potrzeba nam szukać w odległej przeszłości, bo i w obecnej dobie nie brak nam apostołów—misyonarzy, którzy krwią własną w opowiadaniu Ewangelii zraszają ziemię w odległych krajach, nie brak nam po parafiach kapłanów, którzy w przewodnictwie duchownem wszelkiej ofiary nie szczędzą, aby tylko Pan miał chwałę a dusze zbawienie... Takich przykładów nam nie brak... Sami pojmujemy, jaką powinna być nasza służba Boża — a jednak czem się to dzieje, że nieraz pasterze dyecezyi wyrzekają na tych kapłanów, którzy zapominają o obowiązkach powołania swego?.. Czemże się to dzieje, że bywają duszpasterze, którzy nie *in aedificationem sed in ruinam* urząd swój sprawują?.. Skąd to pochodzi, że nawet ludzie świeccy skrzętnie wyliczyć mogą kapłanów, którzy przez kilkadziesiąt lat przewodnictwa pasterskiego ani o ochędóstwo domu Bożego, ani o chwałę Bożą i zbawienie bliźnich należycie nie dbali?.. Jak to sobie wytłómaczyć, że bywają kapłani którzy ze względu zajmowanego stanowiska zamiast przykładu dobrego i zbudowania dają zgorszenie dla świeckich ludzi, jakby chcieli okazać, że przez uzurpowane dostojeństwo grzechy kapłańskie są jakby uprawnione i nagrodzone... Nie liczą się z ciężką odpowiedzialnością przed Bogiem za dane talenta i szafarstwo, nie liczą się z młodszą bracią, której tylko przykład dobry winni, nie rachują się z wiernymi, którzy nie rozłączają osoby od urzędu, co widzą w osobie, przenoszą na urząd i Kościół

odpowiedzialnym czynią za sługi niewierne. Istotnie trudno to sobie wytłomaczyć, jak we własnem sumieniu mogą się usprawiedliwiać tak ci, którzy niegodnie sprawę Pańską wykonują jak i ci współbracia, którzy w małodusznym piłatowym spokoju nie umieją, czy nie chcą przedwcześnie złemu tamy położyć *). A kto policzy smutne następstwa i ducha upadek, jaki stąd wynika już nietylko wpośród świeckich ale i duchownych?..

Dlaczego w obronie sprawy Bożej na oko nie staniemy i nie powiemy komu należy, skąd zło wypływa i jakie na nie lekarstwo?... Pocieszamy się wołaniem kapłanów z czasów Jeremiasza: *Pax, pax; cum non esset pax*... [1]).

Pewien pisarz duchowny podaje nam piękny i podniosły obraz przedstawiający zadanie kapłana [2]) w obecnej dobie:

Kto jest kapłan? Kapłan — to wierny obraz Chrystusa P., jest to człowiek, którego powołaniem krzewić dzieło Boże na ziemi, dźwigać brzemię żywota niewinnego; uzbrojony gorącą wiarą, miłością, nauką i budującą cnotą wstępuje do walki ze światem. Kapłan jest to człowiek, który będąc słaby, złożył świętą przysięgę chronienia się wszelkiej słabości; który będąc śmiertelny, wziął sobie za obowiązek goręcej poznawać Boga, ukazać, wyświetlić Go innym; który jest sędzią sumień równych sobie ludzi—jakoby duch jego nie podpadał błędom; jakoby serce jego nie miało ani jednej żyłki łączącej go ze światem, jest to człowiek, który się zobowiązał być czemś wyższem, niż inni ludzie—być ich wodzem. Postawiony wśród waśni ludzkich, nie może się ich ani dotknąć, chyba tylko, aby je ułagodził, pojednał. Cnotliwi zwracają nań baczność dla brania przykładu i wzoru naśladowania; występni pilnie śledzą, aby mieli wymówkę swych złości. On ma ukazywać się codzień ludowi sprawiedliwym, — innym dobrze czynić, wyrządzone sobie krzywdy przebaczać, wszelkie oszczerstwa w pokorze chrześciańskiej odpuścić, bronić tylko Boga, Jego praw i chwały; jest on pociechą smutnych, podporą słabych, ochroną

*) Opłakane są warunki Kościoła (polskiego) katolickiego w Ameryce. Patrz *Przegl. katol.* № 7 r. b. w Odp. Red.

[1]) Jer. VIII, 11. [2]) Le prêtre dans le XIX, s. „P. K."

bezsilnych. Co się innym poczytuje za zasługę, jemu to za powinność, którą obowiązany pełnić z narażeniem zdrowia i życia nawet. Z powołania kapłana powstaje dlań obowiązek, aby wpływał na wszystkie stany,—musi tedy sobie odmówić niejednej przyjemności, dozwolonej komu innemu; i obowiązek, i rozum i przysięga nakazują wyprzeć się dogadzania zmysłowości. A jak to każdy kapłan musi walczyć w tym względzie! Św. Paweł tego doświadczał, św Hieronim bardzo dokładnie opisał. Czystość duszy kapłana otacza jego serce murem ostrożności—ona zadaje mu wewnętrzne walki, przez które duch jego oczyszczony łączy się z Bogiem i niewysłowioną odczuwa radość, znajdując we własnem sumieniu świadectwo niewinności. Oto jest kapłan, oto jego obowiązki; są one wielkie, ciężkie, niebezpieczne i biada, kto ich nie pojmuje, — gdy go bowiem one nie wynoszą nad poziom zepsutego świata, żyje wśród zabiegów o chleb powszedni, pośród biesiad i zielonego stolika — pełni najzacniejszy urząd jak proste rzemiosło!

W postępowaniu kapłana, w jego cnotach, świat powinien znaleźć żywioły, podtrzymujące całe społeczeństwo, lekarstwo przeciw truciźnie nieprawości, środek chroniący od zepsucia zgnilizny powszechnej. Wobec zdrożności naszego wieku, kapłan ma błyszczeć czystością obyczajów, doskonałością ewangeliczną, aby tak przeciwważył szerzącemu się skażeniu. Będąc w poselstwie do narodów, na które sprawiedliwość Boża spuściła wewnętrzne zamieszki i przewrót myśli,—do narodów, między którymi mnodzy, na nieszczęście, wyrzekli się wiary, przez to, że służą swym namiętnościom: pysze, łakomstwu i rozpuście, powinien kapłan jaśnieć blaskiem cnót wszelkich, aby je naprawił, a do Boga, którym wzgardziły, przywiódł: *Abyście byli bez przygany, i szczerzy synowie Boży bez naganienia w pośrodku narodu złego i przewrotnego, między którymi świecicie jako światła na świecie* [3]). Wiara w bardzo wielu duszach jest martwa; u innych słaba, chwiejna, jak trzcina; uczucia religijne bez pewnej podstawy, dusz wiele umiera w strasznem zwątpieniu. Aby

---

[3]) Filem. II, 15.

usunąć chorobę ogólnego osłabienia, kapłan powinien mieć wiarę żywą i niezachwianą, czynną i płodną, słowem taką, jakiej świat nie ma; *słowa* jego wszelkie, przemówienia, czyny, nawet cały tryb życia ma wszystkim służyć za dowód wielkości i stałości jego świętej wiary. Przez zetknięcie się z gorącą jego wiarą zlodowaciałe serca ludzi światowych rozgorzeją, ożyją. Jak pod działaniem promieni wiosennego słońca nikną twarde lodowate powłoki, ziemia nowym odżywia się życiem, okrywa świeżością przeróżnych roślin; tak blask i ciepło wiary kapłańskiej ma ożywiać świat, oświecać go, wlewać weń żywot nowy.

Takie jest zadanie kapłana... Urząd tak pełen zasługi i nagrody jak i wolnym nie jest od niebezpieczeństw i ciężaru. Oto jak pisze św. Augustyn w jednym z listów swoich [4]): „Przedewszystkiem proszę cię, abyś roztropnie uważył, że tu na ziemi nic niema trudniejszego, mozolniejszego a zarazem niebezpieczniejszego, jak urząd biskupa, kapłana i dyakona". Rzecz doprawdy zasługująca na uwagę, że z tylu pisarzy Kościoła świętego, niemasz prawie ani jednego, któryby nie pisał o kapłaństwie, jako o stanie ciężkim, mozolnym i niebezpiecznym. Wszyscy, ilu ich pisało o tem, uważają pasterstwo dusz jako ciężar straszny nawet barkom aniołów, a o godności ministra Chrystusowego mówią zawsze z świętobliwym lękiem. Przyczyną tego nic innego nie jest, jak wysoka godność, bo niebiańska prawie, kapłaństwo — z jednej strony, lecz znowu z drugiej niebezpieczeństwa nieodłącznie do stanu tego przywiązane, a z natury jego koniecznie wypływające. Niebezpieczeństwa, które przezwyciężyć, walki, które staczać ustawicznie musi kapłan każdy, mają swoje źródła tak w słabości ludziom właściwej, jak też i to głównie w nienawiści, którą płonie szatan ku nam ludziom. Ojcowie śś. potężnymi rysami opisują walki staczane przez wiernych pod wodzą swych kapłanów, na których ze zdwojoną gwałtownością uderzają wrogie potęgi piekła. Podziwienia godny i pełen grozy a wspaniałości jest obraz takiej walki, opisany przez św

[4]) Św. Augustyn do Waler.

Chryzostoma. W opisie tym głównie położony nacisk na niebezpieczeństwo, w którem się kapłan znajduje; gdyż nieprzyjaciel wszystkie siły wytęża, aby tylko zdołał podejść i powalić kapłana. O wiernych, jako o żołnierzy pospolitych, nietyle mu idzie, bo wie z góry, że ci, skoro tylko zostaną pozbawieni swego wodza, swego przewodnika na drodze zbawienia, już łatwiej stać się będą mogli zdobyczą piekła. Kończy ten opis zbawiennem upomnieniem tych, którzy stan duchowny obierają, aby wprzód wszechstronnie rozważyli niebezpieczeństwo, w jakie dobrowolnie sami się podają.

Pierwszą wadą, która najprędzej i najłatwiej wkrada się w serce każdego kapłana, która następnie wygodną toruje drogę wielu, bo wszystkim prawie występkom, jest *obojętność i oziębłość.* Kapłan, który nie żyje wcale życiem wewnętrznem, który nie zasila duszy swej rozmyślaniem i modlitwą, który rad lgnie do świata i zabaw jego, a obowiązki swe tylko z musu i niechętnie spełnia, kapłan taki w bardzo krótkim czasie, staje się obojętnym i oziębłym. W tym stanie kapłan nie zna modlitwy, nie doświadcza czystych, duchowych rozkoszy, już nie cieszy go lekcya duchowna, w niesmak mu obraca się Pismo św., pacierze; przykszy mu się post, sprawy wszelkie duchowe nudzą go poprostu; a choć sumiennie powinien zaradzić wszystkim potrzebom dusz sobie powierzonych, przecież chętnie patrzy na to, jak one gdzieindziej do innych kapłanów się udają. Obojętnie przygląda się, jak wilk napada i pustoszy jego trzodę, jak zepsucie obyczajów wzrasta, a występki się szerzą. Codziennie wprawdzie przyjmuje Pana Jezusa do serca swego, lecz jak niebo od ziemi, tak serce jego dalekiem jest od Pana Boga. Lecz ta sama sprawa najświętsza, która tyle mocy i gorliwości budzi w dobrych kapłanach, taż sama sprawa utwierdza tylko kapłana oziębłego w jego strasznem uśpieniu dusznem, z którego chyba tylko straszny sąd Boga ostatecznie go na wieczne rozbudzi potępienie.

Druga wada, nie małą szkodę działalności kapłańskiej przynosząca, a jego samego w ciężkie podająca niebezpieczeństwo, jest *duch próżności.* Jak cyklon gwałtowny nietylko na pełnem morzu topi okręty, lecz nawet bezpieczne nawiedza przy-

stanie i tam je druzgoce, tak i wada próżności o ciężki upadek przyprawia tych nawet, którzy zabezpieczonymi zewsząd się wydawali. Oto np. kapłan, który wielkie poczynił postępy w naukach, z wielkim pożytkiem głosi słowo Boże, słynie jako dobry spowiednik, który zna wysoką wartość duszy nieśmiertelnej i dlatego serce jego płonie żarem św. żarliwości, obcym jest od uczucia chciwości, duch jego nie ulega przewadze zmysłów, życie i postępowanie nieskalane — kapłan, jednem słowem, secundum cor Dei, jakich daj, Panie, jak najwięcej. Lecz na nieszczęście przychodzi chwila i w tej chwili wszystkie te piękne zalety nikną i tak bogate pożytki marnieją. Chwila to właśnie, w której pysze dozwolił przystępu do serca swego. Skoro tylko sam ocenił wysoką swą wartość, skoro ucieszył się własną swą uczonością, honorem, tytułem nadanym, albo wystaranym się, już więc gardzi tymi, co nie mieli tak jak on sposobności gruntowniejszego wykształcenia, już lekceważy mniej umiejętnych, wynosi się nad tych, których działalność widocznie mniejsze wydaje owoce, ma się za pożyteczniejszego dlatego, że opinia ludzka ku niemu statecznie zwraca swe oblicze, przenosząc go nad jego współbraci. Nieszczęsny! wszystko na raz jeden utraca. Gdzie powieje jałowy wiatr pychy, tam niszczeją najpiękniejszych plonów nadzieje.

Całą noc Piotr św. pracując nic nie ułowił. Lecz skoro nad ranem na rozkaz Pański zarzucił sieci, wyciągnął je ryb pełne. Czyż to podniosło jego duszę? przeciwnie, upokorzony rzucił się do stóp Jezusa i rzekł: *Wynijdź odemnie Panie, bom jest człowiek grzeszny.* Jakże piękny wzór pokory podaje św. Karol Boromeusz: „Czemże ja nędzny zasłużyłem sobie, Panie, żem został tak zbawiennem narzędziem świętych wyroków Twoich? Co tylko dobrego przezemnie się dzieje, wierzę, iż pochodzi od Ojca światłości, źródła wszechdobra, mojemi są tylko me wady i ułomności!“ I zapewne, im bliżej Boga czuje się dusza, tem pokorniejszą się staje, im bliżej światła stajemy, tem wyraźniej dostrzegamy małe nawet plamy.

Za próżnością idzie inna wada, o której mówi św. Cypryan, iż pochodzi z samego dna piekielnego, t. j. *zazdrość w rzeczach duchownych.* Jest ona płodną matką wszystkiego zła, ko-

rzeniem i źródłem wszystkich klęsk i nieszczęść dusznych, rozsadnikiem grzechów. Ona to bowiem rodzi nienawiść, jątrzy gniewy, zapala chciwość, budzi pychę, zaślepia zmysły. Gdzie zazdrość się wkradnie, tam ustaje pokój, gaśnie miłość braterska, prawda z tego miejsca ustępuje, tam jedność przepadła; tam czernią kapłanów, nie oszczędzają biskupa. Jakiż to brzydki robak w sercu, jaka zgnilizna w myślach, jaka rdza na duszy! Wielki to tryumf dla złego ducha, gdy zdoła kapłana do przeniewierstwa nakłonić, więc wszelkich zażywa sposobów, by tylko dopiął swego. Ale pamiętać należy, że choć są wielkie pokusy, to też i wielkie pomoce czekają nas, i niemasz zapewne tak wielkiego niebezpieczeństwa, z któregoby nas nie zdołała wybawić wszechmocna prawica Pana naszego, naturalnie pod tym warunkiem, abyśmy tylko tej pomocy gorąco pragnęli i o nią szczerze się modlili.

Potężną wydała się uczniom pomoc Pańska, iż niczego się już nie lękali na morzu, gdy ujrzeli Zbawiciela, a Piotr nawet w morze się rzucił, by po wzburzonych bałwanach czemprędzej dobiedz do Pana. Im burzliwsze morze, im wyżej biją bałwany, tem bliższą, a skuteczniejszą pomoc Pańska. Poczyna już tonąć Piotr św., lecz w tej chwili podaje mu rękę P. Jezus z łagodnym wyrzutem: *Małej wiary, czemuś zwątpił?* Piękny to obraz kapłana w niebezpieczeństwie, którego Pan ratuje w miarę ufności i wiary, którą u Niego widzi. „Gdy Chrystus P. na górze się modli, mówi św. Augustyn, w dole na pełnem morzu fale miotają okrętem, ponieważ bałwany wysoko biją, więc łodzi grozi niebezpieczeństwo, lecz znów ponieważ Chrystus Pan się modli, więc łódź zatonąć nie może. Okręt to Kościół, morze wzburzone to świat. W czasie utrapień niech wysoko powiewa chorągiew krzyża; chrześcianin dopóki w nią ma oczy zwrócone, upaść nie może." Tak to Boża moc i mądrość Jezusa wspiera wszystkich dzielnych pracowników Kościoła św. Kto jest przyjacielem Jezusa, nie przerzuca się na stronę świata, nie jest obojętnym, a odwagi i ufności nie braknie, bo Jezus żyje i króluje.

Zakończmy wreszcie temi słowy Jahaziela rzeczonymi do króla Józefata i całej Jerozolimy: *Słuchajcie* [5]) to mówi Pan: *Nie*

---

[5]) II Paralip. XX, 15, 17.

bójcie się, ani lękajcie, bo to nie wasza walka, ale Boża; nie wy będziecie, co się będziecie potykać, ale tylko śmiele stójcie, a ujrzycie pomoc Pańską nad wami i temi słowy Pawła św. *Miejmy ufanie ku Bogu przez Chrystusa: nie iżbyśmy dostateczni byli sami z siebie... ale dostateczność nasza z Boga jest, który też uczynił nas godnymi sługami Nowego Testamentu, nie literą ale duchem* [6]). *Ks. Antoni Zamorski.*

Kazanie Katechetyczne

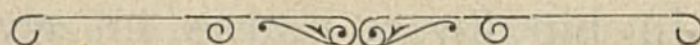
(I-sze)

na

UROCZYSTOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO.

(opracował z niem. *M. N*).

Zmartwychwstanie Chrystusa Pana.



Treść. I. Co za naukę stąd brać mamy, gdy mówimy: Trzeciego dnia zmartwychwstał? II. Skąd wiemy, że Pan Jezus zmartwychwstał prawdziwie?

Jezusa szukacie Nazareńskiego,
Ukrzyżowanego, wstał, niemasz Go tu.
Mar. XVI, 6.

Kochani bracia! Krzyż i grób, hańba i chwała jak blizko siebie stanęły! Śmierć i życie sprzymierzyły się z sobą w Jezusie Chrystusie. W Nim to śmierć okazała całą swoją okropność, lecz także i swojego zwycięzcę w Nim znalazła. Śmierć nieograniczenie wywierała swoją moc na wszystkich dziatkach Adama i właśnie na Bogu-Człowieku swój wspaniały tryumf święciła; ale też po raz pierwszy musiała swoją niemoc ujrzeć i uznać się za zwyciężoną: *Gdzie jest zwycięstwo twe śmierci? Gdzież jest śmierci oścień twój?* [1]). Krzyż — godło sromoty, przez żydów za zgorszenie a przez pogan za głupstwo był uwa-

---

[6]) II Kor. III, 4—6. [1]) I Kor. XV, 55.

żany ku głupocie. Lecz przez zmartwychwstanie ten Krzyż otrzymuje właściwe światło; przez Zmartwychwstanie ten Krzyż jaśnieje nadziemskim blaskiem i staje się godłem chwały, panowaniem pokoju, nadziei i łaski.

Jezus Chrystus umarł prawdziwie, ale też i zmartwychwstał prawdziwie. Przyjaciele i nieprzyjaciele patrzeli na Jego walkę ze śmiercią, na Krew płynącą, na zagasłe oczy, bok przebity; chwała więc dzisiejszego dnia jest tem większą. Że Syn Boży żyjąc na ziemi, mógł roztaczać swą moc i chwałę — któżby wątpił o tem? lecz, że doznał tyle upokorzenia, tyle wycierpiał, i opuszczony musiał umierać, i z chwałą wstał z grobu i odtąd stał się postrachem nieprzyjaciół a słodką pociechą dla przyjaciół, że już nie cierpi, i nie umiera i że na zawsze pozbył się wszelkiej ludzkiej niemocy i nędzy, właśnie to nas zdumiewa i daje prawdziwe pojęcie o jego miłosierdziu a zarazem o Jego wszechmocy Boskiej: *Mam moc położyć duszę moją i zasię wziąć ją* [2]). Dowiódł Pan Jezus tego na krzyżu i w zmartwychwstaniu swojem.

Ponieważ, kochani bracia, całe nasze zbawienie zawisło od osoby Jezusa Chrystusa i na Nim całą naszą nadzieję zakładamy, uroczystość Wielkanocna jest dla nas w istocie dniem wesołym. „Alleluja, Chrystus Pan zmartwychwstał!“ wołamy z rozradowanym Kościołem. Żebyśmy należycie pojęli tę uroczystość radosną, rozmyślajmy nad Zmartwychwstaniem Pańskiem.

1. Zmartwychwstanie Pańskie ożywia wiarę i umacnia wiernych.
2. Wiara nasza w zmartwychwstałego Pana się umacnia.
3. Zwiastuje nam na nowo wszystkie prawdy zbawienia.

I.

Wiara i męstwo uczni Jezusa Chrystusa bardzo osłabły od czasu Jego pojmania. Nawet najmężniejsi trzej apostołowie nie bez zdumienia patrzeli na śmiertelną trwogę swojego Mistrza w ogrodzie Getsemańskim. Kiedy ów Pan i Mistrz, który wiatrom i morzu rozkazywał i złe duchy wypędzał, oddał się do-

---

[2]) Jan X, 18.

browolnie i pozwolił się związać; rozbiegli się wówczas prawie wszyscy uczniowie i spełniła się bolesna przepowiednia ich Mistrza: *Wszyscy się zgorszycie ze mnie!* [3]) Piotr, który niedawno mówił za wszystkich, on pierwszy zaparł się Pana: *Nie znam tego człowieka!* [4]) Piotrze, gdzie twoja wiara, gdzie twoja wierność? A wy wszyscy, którzyście tak uroczyście zapewniali: *By potrzeba i umrzeć mi z Tobą, nie zaprzę się Ciebie* [5]). *Tego nigdy nie będzie!* Gdzie wasze męstwo i wasza ufność? Ileżto razy w waszych oczach Pan wasz okazał, że jest nieograniczonym Władcą nad żywiołami, nad piekłem, śmiercią i chorobami, a teraz, kiedy dźwiga wasze grzechy, pokutuje za wasze winy, za was idzie na śmierć, teraz słabnie wasza wiara, i męstwo wasze upada? Czy już jak mgła rozwiały się owe wspaniałe nauki, które wasze serca rozpalały? Czy już zapomnieliście, co Pan wam mówił: *Syn człowieczy ma być wydan w ręce ludzkie: i zabiją Go, a trzeciego dnia Zmartwychwstanie?* [6]) Złe więc już się stało, jak powiedział, czy więc chwała Jego nie miałaby się okazać? Czyście już zapomnieli o owych słowach, pełnych znaczenia: *Rozwalcie ten Kościół, a we trzech dniach wystawię Go* [7]). Widzicie, ten św. Kościół, Bóg-Człowiek, zburzony, a nadchodzi godzina, kiedy On, odbudowany, nowy i żywy przed wami stanie. Czyście zapomnieli owo przenośne porównanie: *Albowiem jako był Jonasz w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy noce: tak będzie Syn człowieczy w sercu ziemie trzy dni i trzy nocy* [8]). Czemuż więc ten żal nieutulony wobec Jego śmierci i przy pochowaniu? Czemuż wy uczniowie idący do Emaus, takie niedorzeczne mowy między sobą prowadzicie: *Myśmy się spodziewali, iż On miał był odkupić Izraela* [9]) — a teraz — cóż, już się nie spodziewacie?

Prorok Pański raz powiedział: *Trzciny nalamionej nie skruszy, a lnu kurzącego się nie zagasi* [10]). Chciał Pan Jezus na swoich uczniach sprawdzić znaczenie tych słów. Wie dobrze, że oni przyszli w zamieszanie i smutek, to też wyszedł ze świa-

---

[3]) Mark, XIV, 27. [4]) Ib. XIV, 71. [5]) Ib. XIV, 31.
[6]) Mat. XVII, 21, 22. [7]) Jan II, 19. [8]) Mat. XII, 40.
[9]) Łuk. XXIV, 21. [10]) Iz. XLII, 3.

ta podziemnego, powstał z grobu w chwale i śpieszy związać napowrót zerwany węzeł miłości, okazać im, że spełniły się Jego obietnice. Zmartwychwstał, to wielkie hasło, które dziś, trzeciego dnia, wszystkie usta powtarzają. Jak słońce wczesnym rankiem powstając, coraz większem światłem ziemię oblewa i ciemności nocy rozprasza, tak wieść o Zmartwychwstaniu Pańskiem coraz dzielniej toruje sobie drogę w sercach wiernych i powstaje wiara z grobu ich uciśnionej duszy i krzepi się upadające męstwo. A kiedy wszyscy z kolei widzą Pana jakim był za życia, budzą się jakby ze snu. *A jeśli Chrystus nie powstał, próżne tedy jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara wasza: bo jeszcze jesteście w grzechach waszych* [11]), mówi apostoł: *Gdzie jest zwycięstwo twe śmierci? Gdzie jest śmierci oścień twój?* Znowu wstępuje otucha do serca Piotra i drugich apostołów i upada Tomasz z wiarą do stóp Zmartwychwstałego, i pałają serca obu uczni z Emaus.

II.

Najmilsi, co dla uczni i pierwszych chrześcian było wielką pociechą, jest i dla nas źródłem największej radości. Uroczystość Wielkanocna. Nasze zbawienie i nasza nadzieja; stoi i upada z wiarą w Zmartwychwstanie. Nie napróżno Psalmista Pański mówi o Zmartwychwstaniu Pana: *Nie zostawisz duszy mojej w piekle ani dasz świętemu Twemu oglądać skażenia* [12]). Musiały się spełnić na Panu te słowa; Ciało Jego musiało powstać z grobu nieskażone, dusza Jego musiała powrócić z cieniów świata podziemnego. Oczy nasze napawają się radością i weselem, jeżeli w duchu widzimy Pana zmartwychwstałego, jak Go widzieli uczniowie Jego pełnego życia i piękności, przemienionego, pełnego majestatu niebieskiego. Pan musiał dowieść, że nie naprózno powiedział; *Mam moc położyć duszę moją i zasię wziąć ją.* I my tryumfujemy z owymi szczęśliwymi, kiedy widzimy, że Ten, który drugich wskrzeszał, jest sam Dawcą życia, Zwycięzcą śmierci; który moc nad śmiercią ma sam przez się i od ni-

---

[11]) I Kor. XV, 14, 17. [12]) Ps. XV, 10.

kogo jej nie otrzymuje; który sam jest Twórcą swego życia i własną swą mocą z grobu powstaje. Ten nowy żywot jest życiem, w którem się już nie umiera; życiem, nie jak życie takiego, który sztuką do życia powrócony, jednak kiedyś zawsze umrzeć musi; jest to owo życie wyższego, doskonalszego świata, gdzie już niema chorób, gdzie niema już śmierci. Chrystus Pan jest to: *Droga, Prawda i Żywot*, do Niego biją dziś serca nasze; do Niego garniemy się dziś ze zdwojoną otuchą.

Serce ludzkie ustawicznie podlega zwątpieniu; Zbawiciel Pan wiedział o tem dobrze. Dziś pełni wiary, jutro za najmniejszą przeciwnością już się chwiejemy. Zatem chciał Pan przedewszystkiem utrwalić fundament wiary, postawić go ponad wszelką wątpliwość, żeby wszyscy Jego wierni po wszystkie czasy tutaj wiarogodną podstawę mieli. Opatrzności Boskiej podobało się, ażeby właśnie Zmartwychwstanie Pana podlegało wszelkim możliwym zarzutom i wątpliwościom tak ze strony nieprzyjaciół, jako i przyjaciół. Właśnie te przypuszczenia przeróżne ugruntowały wiarę naszą. I zaprawdę, Zmartwychwstanie Pańskie jest to coś tak *niesłychanego*, że *pierwsi*, w których tę wiarę przelać chciano, mieli wszelką słuszność domagać się widzenia Pana na własne oczy i mieć przekonanie, że jest Ten sam, we własnem swem żywem Ciele. Tylko z takiem przekonaniem i tak upewnieni mogli nam opowiadać o zmartwychwstałym Panu, gdy mówili: „Widzieliśmy Go, jedliśmy z Nim, dotykaliśmy się Ciała Jego“; tylko tak wierząc z radością oddawali swoje życie na stwierdzenie słów swoich. Mocna to i niewzruszona podstawa, na której Kościół jest zbudowany, chwalebne, prawdziwe, żadnej wątpliwości nie podległe Zmartwychwstanie Chrystusa Pana. Nigdy więcej w początkach swych młody Kościół nie zdawał się być tak blizkim upadku jak wówczas, kiedy Chrystus Pan leżał w grobie, ale też i nigdy nie był mocniejszy i więcej niewzruszony, kiedy Pan zmartwychwstawszy, wszystkim swoim wiernym się ukazał.

Także dla umocnienia nas w wierze, ukazał się anioł w świetlanej postaci bogobojnym niewiastom i jak niegdyś pasterzom na polu zwiastował Narodzenie Pańskie, tak teraz niewiastom Zmartwychwstanie, mówiąc: *Nie bójcie się; bo wiem, iż*

Jezusa, który ukrzyżowany jest szukacie: niemasz Go tu: albowiem powstał, jako powiedział. Chodźcie a oglądajcie miejsce, gdzie był położony Pan [13]). Aniołowie i święte niewiasty są dla nas dostatecznymi świadkami — gdzież mielibyśmy wierniejszych posłanników prawdy! Żyje, wstał, weselmy się z nimi, pomimo, że świat chciałby mgłą zwątpienia otumanić naszą wiarę. — Musiało tak być, dla naszego dobra, żeby uczniowie idący do Emaus mówili: *Myśmy się spodziewali;* musiało tak być, żeby w zwątpienie przyszli. Lecz jak wiara ich się ożywiła, kiedy Go poznali, kiedy mówił z nimi i uwierzyli, że powstał z grobu, jak powiedział; tak samo i my oddalmy od siebie wszelkie zwątpienie i radujmy się, kiedy Pan Zmartwychwstały pod postacią Komunii świętej do naszej duszy wstępuje. Nasza chora, znękana dusza niech się uleczy jak niewierny Tomasz, i tak jak on niech zapragnie widzieć Zmartwychwstałego, ran Jego dotknąć i ściągnąć rękę w bok Jego. Niech żywa wiara, miłość i ufność obudzi się w nas, ażebyśmy z Tomaszem, który rzeczywiście przekonał się, że Pan zmartwychwstał, padając na kolana, mówili: *Pan mój i Bóg mój!* Jeżeli będziemy mieli na pamięci takie dowody, rozproszymy nimi wszelką mgłę zwątpienia, któraby chciała zakraść się do naszej duszy a światło wiary w Zmartwychwstałego Pana przywróci jej zupełny spokój. — Dla odparcia zaś błędnego twierdzenia, że Pan Jezus nie był jakiemś widmem bez ciała i kości, trzeba wiedzieć, że miał ciało i kości, bo jadł i pił z uczniami, pozwalał się dotykać i mówił: *Oglądajcie ręce moje i nogi: żeciem ja tenże jest: dotykajcie się, i przypatrujcie: bo duch nie ma ciała ani kości, jako widzicie, że ja mam* [14]). Tacy świadkowie, którzy doskonale mogli się przekonać, którzy patrzeli na mękę i śmierć Pana Jezusa, którzy często patrzeli na żywot i chwałę Jego, tacy świadkowie, którzy na wszystko chętnie byli gotowi, ażeby o Zmartwychwstałym Panu opowiadać i swą wiarę i szczęście innym udzielać, którzy woleli raczej umrzeć, niżby mieli nie świadczyć o tym Panu nieba i ziemi, o tym Zwycięzcy śmierci i piekła: wierzmy takim świadkom. — Nie, najmilsi, w dziejach rodzaju ludzkiego, nie

[13]) Mat. XXVIII, 5,6. [14]) Łuk. XXIV, 39.

było takiego faktu, któryby się przez tyle tysięcy lat świetniej utrzymywał i we wszystkich częściach świata tak powszechnie w Niego wierzono. Nawet nieprzyjaciele Pana musieli tę prawdę uznać. Pan Bóg dopuścił, żeby nawet ich kłamstwa świadczyły świetnie o prawdzie. Przedniejsi kapłani i żydzi zatrwożeni, przekupili żołnierzy, którzy strzegli grobu Pana Jezusa, żeby mówili: *Powiadajcie: iż uczniowie Jego w nocy przyszli, i ukradli Go, gdyśmy my spali* [15]). „Gdyśmy spali". Wistocie, szczególni świadkowie, którzy śpiąc widzieli i wszystko dobrze zauważyli. Zaprawdę, nawet nieubłagani nieprzyjaciele Pana Jezusa nie mogli zaprzeczyć tej prawdy.

III.

Wiara w Zmartwychwstanie Pańskie jest dzis niewzruszoną, mówmy więc z bogobojnym Jobem patrząc w niebo, gdzie Pan Zmartwychwstały z wybranymi przebywa: *Wiem, iż Odkupiciel mój żywie, a w dzień ostateczny powstanę z ziemie i w ciele mojem oglądam Boga mego* [16]). Także i inne prawdy wiary na tem zyskały, jakby jasną światłością oświecone. Pogański prefekt zapytał raz św. Małgorzaty, jakiego jest wyznania. Kiedy odpowiedziała, że jest chrześcianką, rzekł gniewnie: „Jakto niemądrze, oddawać cześć Boską człowiekowi, którego przybito na haniebnem drzewie!" Swięta zapytała go, skąd wie, że Chrystus Pan był ukrzyżowany; na co prefekt jej odrzekł: „Przecież tak o tem mówią wszystkie wasze tak zwane Ewangelie". „To prawda", odparła św. Małgorzata, „ale te same Księgi, w których opowiedziana jest męka i śmierć krzyżowa mojego Zbawiciela, jest też opowiedziane Zmartwychwstanie Jego i chwała. Czemuż więc wierzyć w jedno a drugie odrzucać?" Wszyscy zmieszali się.

Tak, wierzę mocniej niż wprzódy. Rozumiem teraz lepiej, niż kiedykolwiek, że Ciało Zbawiciela nie było zwykłem ciałem, wprawdzie podobnem do mojego, ale poczętem z Ducha św. i urodzonem z Maryi Dziewicy. Pojmuję, że to święte, przedziwne Ciało, które przenikło przez zamknięte drzwi grobu i ka-

---

[15]) Mat. XXVIII, 13. [16]) Job. XX, 25, 26.

mień przed nimi leżący, jakby przez powietrze, nie naruszywszy wcale drzwi grobu, mogło tak samo zrodzić się nie naruszywszy najczystszego łona Dziewicy. Tak samo wszelka wątpliwość musi ustąpić, że Pan Jezus jest rzeczywiście obecnym w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Wyznaję, że ten sam Pan Jezus, który ukazał się uczniom idącym do Emaus w postaci obcego przybysza a Magdalenie jako ogrodnik, mnie także się ukazuje pod postacią chleba. Zmartwychwstały jest tutaj, który nietylko uczniom się okazał przy zamkniętych drzwiach, a którego pozornie tylko osłania Tabernakulum i postać chleba. Ciało Pana przybrało tę niecierpiętliwość, która będzie przymiotem wszystkich ciał uwielbionych, że będą mogły się przenosić z szybkością, w jednej chwili i bez trudności, tam, gdzie będzie się duchowi podobało; już złożyło ono z siebie wszelkie udręczenia ciała i nie będzie już podlegało boleści i cierpieniom. To Ciało przyjmuję w Chlebie żywych! Czy mogę pytać jeszcze: Gdzież Jego Ciało, gdzie Jego Krew, w postaci chleba i wina? Chrystus Pan już nie przelewa swej Krwi; żyje On wiekuiście z Ciałem, Krwią i duszą — to całość nierozdzielna. Pojmuję, kiedy mówi do mnie: *Kto pożywa Ciała mego, i pije Moję Krew, ma żywot wieczny: a Ja go wskrzeszę w ostatni dzień* [17]). Rozumiem, że z Nim złączony noszę w sobie zaród nowego żywota i nieśmiertelności Boskiej. — Pojmuję, że to Ciało łatwiej wstąpiło do nieba niż prorok Eliasz. Ono nie potrzebowało wozu ognistego lub czyjej pomocy; Ciało Pana wstąpiło do nieba, ponieważ doń należało, ponieważ było inne, uwielbione, inaczej utworzone; jemu przystało podążać tam, do Ojca niebieskiego, do świętych i błogosławionych. I wszystko co niegdyś Pan zwiastował w postaci sługi teraz się potwierdza, kiedy Boska Istota, tak się objawiła! Łatwiej mówić mi teraz ze św. Piotrem: Wierzę, że *Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego* [18]). Uznaję Twoją moc nad wszystkiem, co stworzone, nad życiem i śmiercią; widzę w Tobie godnego Syna Ojca niebieskiego, rozumiem teraz lepiej głos z nieba: *Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie* [19]). Wierzę niezachwianie, że

[17]) Jan VI, 55. [18]) Mat. XVI, 16. [19]) Mat. III, 17.

przyjdziesz kiedyś sądzić żywych i umarłych; widzę, że umilkli już Twoi nieprzyjaciele i że bezsilna jest cała ich zajadłość i złość. Czuję sam po sobie, że jesteś pociechą i niewymowną zapłatą sprawiedliwych a nieubłaganym mścicielem złych.

Świętobliwsze i więcej na cześć zasługujące są dziś Twoje upomnienia i nauki. Jako święty zapis, który trzeba ściśle wypełnić, wpadają mi dziś do duszy Twoje słowa: *Jeśli kto chce za mną iść, niech siebie zaprze, i weźmie krzyż swój, a naśladuje mię* [20]) — i drugie: *Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż Doktorów zakonnnych i faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego* [21]). Z większą stanowczością odrzucam od siebie wszelką wątpliwość i oziębłość, gdy rozmyślam przed Twojem Obliczem o uwielbiony Panie i Zbawicielu, jeszcze raz słowa: *Przestrona jest droga, która wiedzie na zatracenie: a wiele ich jest, którzy przez nią wchodzą; wązka jest droga, która wiedzie do żywota: a mało ich jest, którzy ją najdują* [22]). Większa bojaźń Boża mię ożywia, kiedy wspomnę sobie słowa Twoje: *Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je* [23]).

Tak samo jak wtenczas, kiedy Pan powstał z grobu, i umysły się rozdzieliły, t. j. kiedy wierni i wątpiący serdeczniej koło Niego się skupiali, gdy tymczasem niewierni nawet wobec najjaśniejszych dowodów Zmartwychwstania w swojej zatwardziałości trwali: tak samo jest i teraz. Otaczajmy naszego Pana i Boga największą miłością, najm. br.; w Nim tylko jest żywot, światłość, ukojenie i wiekuiste szczęście. Od świata niczego się nie spodziewajmy, niedowiarkowie i zatwardziali w grzechach nawet i dziś wśród najjaśnisjszego blasku wiary chrześciańskiej niczego nie widzą; z coraz większą zajadłością napadają na Pana, na Jego Kościół i na wiernych Jego.

„Do kogóż więc, mówmy z św. Piotrem, o Panie Jezu, żywocie i prawdo, do kogóż pójdziemy; Ty masz słowa żywota i wierzymy w Ciebie, żeś Zmartwychwstał". Amen.

---

[20]) Mat. XVI, 24. [21]) Mat V, 20. [22]) Mat. VII, 13, 14. [23]) Mat. XI, 12.

Ośm Błogosławieństw.

KAZANIE

powiedziane

na zakończenie Oktawy św. Jana Kantego

d. 28 Października 1900 r.

przez

Ks. Wł. Chotkowskiego.

(Dokończenie).

II.

Kto zdrowie odzyskał, ten odzyskał apetyt, tak też: kto przez łzy pokuty odzyskał zdrowie duszy, zaczyna łaknąć, i przeto teraz następuje już wyższy stopień doskonałości: *Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.*

Pierwsze trzy doskonałości chrześciańskie: ubóstwo ducha, cichość i płacz idą z wiary we wszechmądrość, wszechdobroć i sprawiedliwość Bożą, ta zaś doskonałość idzie z nadziei, że Bóg tę sprawiedliwość spełni na ziemi i pragnienie dusz zaspokoi.

Wyraźnie tu jest rozróżnione łaknienie od pragnienia, i św. Chryzostom [1]), tłómaczy, że łaknie sprawiedliwości ten, kto stara się żyć wedle woli Boskiej, pragnie zaś ten, kto chce posiąść naukę Boską, objawioną ludziom mądrość Boską. Dlatego mówi Chrystus Pan o sobie: *Mój pokarm jest, abym pełnił wolę Tego, który mię posłał* [2]). Pełnienie woli Bożej stanowi więc pokarm

[1]) S. Joan. Chrysost. Hom. IX in Matth. l. c. p. 682.

[2]) Joan. IV. 34

duszy sprawiedliwych i tego łakną; pragnienie zaś objawionej sprawiedliwości zdolna tylko zagasić woda, którą Chrystus Pan daje: *Ku żywotowi wiecznemu* [3]) i dlatego woła do nas: *Jeśli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie a pije* [4]).

Tak łaknęły i pragnęły przyjścia sprawiedliwości wszystkie dusze sprawiedliwych i powszechnego pragnienia wyrazem było wołanie proroka: *Spuście rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem Sprawiedliwego: a sprawiedliwość niechaj wznijdzie społem* [5]). To pragnienie sprawiedliwości sprawiło, że wielu z pogan nawracało się na religię żydowską, choć nie przyjmowali ich ceremoniału i zwali się „prozelitami sprawiedliwości". To pragnienie sprawiło, że rzesza nie odstępowała Zbawiciela i przez trzy dni słuchała Jego nauk, aż zasłużyła na te słowa pełne znaczenia: *Żal mi rzeszy, albowiem już trzy dni trwają przy mnie* [6]) i nasyconą została cudownie rozmnożonym chlebem.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni, tak obiecuje Chrystus Pan wszystkim i daje im już tu na ziemi obfite łaski, wielkie zasługi, słodkie pociechy, radość wewnętrzną, pokój niebiański, miłość ożywiającą, doskonałość wielką, a wszystko to jest tylko zapowiedzią i przedsmakiem tego, co obiecuje w przyszłem życiu, w którem *będą upojeni hojnością domu Jego, i strumieniem rozkoszy swojej napoi je* [7]).

Tej rozkoszy przedsmak miewał nasz św. Jan Kanty i miewali inni Święci Pańscy, których pragnienie poznania Boga było zaspokojone przez osobne widzenia i Objawienia, tak, że już tu na ziemi doczekali się spełnienia tego, co nazywa autor złotej księgi o Naśladowaniu Chrystusa: „słodka rozmowa, poufałość zadziwiająca bardzo, wielki pokój".

To pragnienie ma tę własność, że coraz bardziej się wzmaga i rośnie, jako mówi Mędrzec Pański: *Którzy mnie jedzą, jeszcze łaknąć będą, a którzy mnie piją, jeszcze pragnąć będą* [8]), ale też w miarę tego rośnie doskonałość człowieka, i coraz nowych *skarbów dokupuje się* [9]).

---

[3]) Joan. IV. 14. [4]) Joan. VII, 37. [5]) Iz. LV, 8.
[6]) Mat. XV, 32. [7]) Ps. XXXV, 9. [8]) Eccl. XXIV, 29.
[9]) Prov, II, 4.

Misereor turbae, żal mi rzeszy, mówił Zbawiciel trzeciego dnia, patrząc na lud spragniony i łaknący sprawiedliwości. Ach, miłosierny Jezu! któryż lud bardziej potrzebuje Twojego pożałowania, jeżeli nie ten? Pragnie sprawiedliwości, a karmią go jadem nienawiści, łaknie prawdy, a karmią go fałszem! W tych zaś sercach, które za młodu sprawiedliwości pragną i tego pragnienia nauczyć się powinny, budzi się wszelkie inne pragnienie staranniej, niż to, które sam Zbawiciel obiecuje nasycić, i które samo jedno zmiłowanie Boże sprowadza.

5. Wszyscy żyjemy w nadziei miłosierdzia Bożego, bo nikt nie potrafi sam się wybawić z tych obieży, jakie nędza ludzka na nas nakłada. Na to więc jest jedyna rada i to jest właśnie piąty dar Ducha św., który uczy, że tak jak człowiek potrzebuje pomocy od Pana Boga, tak i sam słabszym od siebie pomagać powinien. Dar ten Ducha św. t. j. rada — mówi św. Augustyn [10]) odpowiada miłosierdziu, bo kto chce pomocy od mocniejszego, musi sam wspomagać słabszego w tem, w czem sam jest mocniejszy. Dlatego mówi Pan Jezus na piątem miejscu: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosiedzia dostąpią.*

Tu już nie nadzieja lecz miłość odgrywa rolę i na niej też budują się idące teraz trzy doskonałości: miłosierdzie, czystość serca i czynienie pokoju. Tamte cztery były bierne, te zaś są czynne, bo miłość bliźniego czynem na zewnątrz objawiać się musi. Pierwszą z nich t. j. miłosierdzie, porównuje św. Chryzostom [11]) ze strumieniem, nad którym rosną nie wierzby, sosny lub cyprysy, ale stokroć cenniejsze rośliny: chwała Boża, zmazanie grzechów, wielka ufność, pogarda bogactw. Lepszy to strumień nawet niż ten, który płynął pośrodku raju czterema ramionami, bo ono płynie do nieba, jest *wodą wyskakującą ku żywotowi wiecznemu* [12]). Strumień ten ma tę własność, że dokoła dobrodziejstwa szerzy: śmierć zabija, ogień gasi, robaka w sumieniu niszczy, a co najważniejsza: z nim i za nim płynie strumień miłosierdzia Bożego. Bóg czeka bowiem tylko na

---

[10]) S. Augustini l. c. c.4.

[11]) S. Joan Chrysost. Hom. 23 in Acta ap. ed. Migne t. IX, p. 175, 176.

[12]) Joan. IV, 14.

to, żebyś upusty źródła twojego otworzył, żeby mógł sam rozlewać skarby miłosierdzia swojego. To źródło ma osobnego rodzaju koryto, bo nie płynie po ziemi, lecz po dłoniach tych, którym świadczysz miłosierdzie. Małe to na pozór pole, ale ziemia bardzo urodzajna, bo rosną na niej drzewa sięgające wierzchołkiem nieba. Źródła powstają na szczytach gór, tak i miłosierdzie płynie tylko z serca, które się miłością do Boga wznosi; kto źródło takie posiada, ten ma wszystko: napój w oschłości ducha, wodę do polewania kwiatów cnót swoich, do zmywania win swoich, do budowania przybytku zbawienia.

To miłosierdzie jednak wywołuje tylko uczynki dobre co do ciała, i z przyrodzenia ludziom jest właściwe. Zatarło się wprawdzie u pogan, bo grzech sprawia zawsze twardość serca przez to, że miłość w niem studzi. Stąd w pogaństwie było publiczne miłosierdzie całkiem nieznane. O chorego, kalekę, starca nikt się nie troszczył; nie znano wcale lazaretów, szpitali, ochronek, domów sierot i t. d. Ale przecież były jeszcze ludzkie serca, a więc niekiedy poruszeniom miłosierdzia wobec nędzy i nieszczęścia przystępne. Natomiast całkiem nieznany był drugi rodzaj miłosierdzia, t. j. przebaczenie uraz, darowanie win osobistych. To było całkiem nowe i niesłychane, co kazał Zbawiciel uczniom swoim, nietylko żeby sami między sobą nawzajem się miłowali, ale co więcej, żeby kochali nieprzyjaciół swoich: *miłujcie nieprzyjacioły wasze, czyńcie dobrze tym, co was nienawidzą* [13]).

Z jednej strony wprawiała więc pogan w podziw wzajemna zgoda i braterska miłość, jaka łączyła chrześcian, tak, że wedle świadectwa Tertuliana wskazywali na nich ręką, mówiąc: „patrzcie, jak oni się kochają;“ — z drugiej strony rozbrajało ich miłosierdzie, którego doznawali od chrześcian, mimo to że ich nienawidzili i prześladowali.

Któraż cnota wdzięczniejsza i przyjemniejsza nad miłosierdzie? Ona też św. Jana Kantego tak ulubionym uczyniła mieszkańcom tego miasta, a jakby pamięć jego, przykład i wzór dzia-

---

[13]) Luc. VI, 27.

łał: przyznać trzeba, że bodaj czy jest drugie miasto, któreby tyle miało różnych zakładów chrześciańskiego miłosierdzia. Prawda i to, że nigdzie tyle żebractwa niema. — Ale to tylko doskonałości połowa, bo zostaje druga kwestya, czy miłosierdzie co do duszy równie się wykonuje? Czy na nas mogliby poganie tak samo jak na pierwszych chrześcian wskazywać, mówiąc: ecce, quomodo se amant — oto, jak się tu ludzie kochają, jaka tu panuje miłość, zgoda, wzajemna wyrozumiałość?

Wiemy z życia św. Jana Kantego, że nietylko strzegł się obrażać, ale że sam chodził przepraszać, jeśli przeczuwał, że kto ma do niego urazę. Ten też rodzaj miłosierdzia jest najtrudniejszy ale i najskuteczniejszy: *abyśmy byli synami ojca naszego, który jest w niebiesiech, który czyni, że słońce jego wschodzi na dobre i złe* [14]).

Są kraje, nad którymi słońce zagasło i nie wschodzi! Zagasło przez niezgodę, a zejść może tylko przez miłosierdzie Boskie; ale tego miłosierdzia mogą doczekać tylko wtedy, gdy w sercach ich rozkrzewi się wzajemne miłosierdzie dla wad, ułomności, przewinień, błędów, głupoty nawet, od ktorych nikt nie jest wolny, wtedy dopiero ziści się obietnica Zbawiciela: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni dostąpią miłosierdzia.*

6. Nie było ludzi miłosierniejszych nad faryzeuszy, którzy jałmużny hojnie rozdawali, *długie modlitwy czynili* [15]), *dziesięcinę dawali* [16]) a przecie Chrystus Pan wprost im w oczy powiedział: *jesteście podobni grobom pobielanym* [17]), iż *opuściliście co ważniejszego w zakonie: sąd i miłosierdzie i wiarę* [18]).

A więc ważniejszy niż dobre uczynki jest sąd, który sumienie nasze czyni nad każdym czynem, czuwa i na straży stoi nad każdem poruszeniem, potrójnej żądzy, która się odzywa w sercu naszem. Często bowiem namiętności nasze posługują się pozorami cnót: pycha przebiera się w pokorę, gniew zastawia się gorliwością i dlatego żydzi chcieli ukamienować Jezusa, gdy się jawnie wyznał, że jest Bogiem, żeby pomścić rzekome bluźnierstwo, a sami w tej chwili Boga obrażali [19]). Trzeba

---

[14]) Mat. V, 45. [15]) Mat. XXIII, 14. [16]) Mat. XXIII, 23.
[17]) Mat. XXIII. 27. [18]) Mat. XXIII, 23. [19]) Joan. X, 31.

więc oczyszczać starannie wszystkie sprawy od złych namiętności, bo wtedy tylko uczynki nasze są dobre jeżeli z czystego serca pochodzą. Bóg nagradza tylko wtedy dobry uczynek, jeśli był dobrze uczyniony. Kto więc dla Boga dobrze czyni, ten dobrze chce, dobrze myśli i dobrze czyni i ten ma serce czyste. O takich zaś mówi Zbawiciel: *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.*

Św. Augustyn przyrównuje tę doskonałość do daru Ducha św., który się nazywa rozum, bo serce czyste, niezamącone żadną żądzą, namiętnością, rozumie sprawy Boże lepiej, tak jak oko czyste lepiej widzi sprawy ziemskie, widzi nawet to, *czego oko nie widziało, ucho nie słyszało, i w serce człowieka nie wstąpiło* [20]). Już tu na ziemi oglądają ludzie czystego serca to, co zakryte przed innymi, bo Zbawiciel obiecał, że *objawi im siebie samego* [21]). Takich objawień godnym stał się św. Jan Kanty, jak to w żywocie jego czytamy, że Przeczysta Dziewica mu się pokazała, dziękując za to, że własną suknią okrył biedaka drżącego od zimna, i że Zbawiciel przemówił do niego kilka razy z obrazu, przed którym się zwykł był nocami długo modlić [22]).

Serce czyste podobne jest do świątyni, bo sam Bóg mieszka w niem wedle obietnicy Chrystusa Pana: *Ojciec niebieski umiłuje go i do niego przyjdziemy a mieszkanie u niego uczynimy* [23]). Podobne więc jest czyste serce do zwierciadła, w którem sam Bóg się przegląda i obraz Boży się odbija; podobne do czystego źródła, z którego płynie strumień krynicznej czystości, bo i myśli i mowy i uczynki czyste. Skoro bowiem Bóg w sercu czystem mieszka, więc i Boga jest pełne, a *z obfitości serca usta mówią* [24]).

Jakie natomiast odmienne jest serce nieczyste, w którem rozgościły się namiętności, zapanowały nałogi! Myśl ludzka tłucze się jak para i mgła poranna ponad bagnami, jak wyziewy nad moczarami. Wyobraźnia tworzy szpetne widziadła, a są

---

[20]) I Cor. II, 9. [21]) Joan, XIV, 21.
[22]) Żywoty Świętych X. P. Skargi: ed. Grodzisk. 1866. T. II, str. 1069.
[23]) Joan. XIV, 23. [24]) Mat. XII, 34.

nałogi, które sprowadzają na człowieka tę straszną klęskę, że ma wprost widzenia dyabła, krzyczy z przerażenia i rzuca się w przestrachu.

Serce ludzkie podobne jest do ogrodu, w którym łaska Boża zasadziła kwiaty niewinności i cnót najpiękniejsze zioła. Ogród choćby najpiękniejszy, jeśli zaniedbany, wnet zajdzie chwastem i zielskiem, które kwiaty przygłuszy i przytłumi. Zorać przeto pługiem pokuty trzeba niwę serca twojego, łzami pokuty ją zlewać, zasiewać dobremi postanowieniami kwiaty cnót, a wtedy serce twoje będzie czyste i spełni się na tobie obietnica Chrystusowa: *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.*

7. Oglądanie Boga tu na ziemi dzieje się u ludzi czystego serca przez rozmyślanie, rozważanie i zatapianie się w doskonałościach Jego, które zowiemy medytacyą, konsyderacyą i kontemplacyą. — One też, jak mówi św. Augustyn, uspakajają całego człowieka, i dają mu przedsmak oglądania Boga. Tacy też tylko ludzie mogą pokój czynić, w których duszy zapanował ład i porządek, tak, że żaden bunt się nie podnosi w nich przeciwko rozumowi, że duch ich panuje nad wszelkiemi władzami i poruszeniami, bo sam posłuszny jest Bogu. Dlatego doskonałość tę nazywa św. Augustyn darem Ducha św. najwyższym, to jest, mądrością [25]).

Nic tak nie uspakaja duszy ludzkiej jak poznanie Boga, powiada św. Chryzostom, bo ono najskuteczniej odpędza wszelki niepokój [26]). Żadne jednak choćby najsroższe wojny nie mogą iść w porównanie z niepokojem duszy i rozterką wewnętrzną, jaka rozdzierała serca ludzkie przed przyjściem Chrystusa Pana. Rozpacz i zwątpienie opanowały wszystkie serca, bo nikt nie wiedział rady na powszechny upadek i okropne zepsucie, ani nie znajdował ratunku dla ginącej ludzkości. Tę straszną rozterkę serc ludzkich wyrażała owa mitologiczna bajka o Prometeuszu, któremu za to, że zapragnął światła od bogów, roz-

---

[25]) S. Augustini, De Sermone Dei l. c. cap. 4.

[26]) S. Joan. Chrysost. Expositio in Ps. IV, 12. ed. Migne T. V. p. 58. p. 207.

piętemu na skale Kaukazu, sęp wyżerał codziennie wątrobę. Podobna była dusza ludzka, do ptaka wędrownego, zamkniętego w klatce, który wśród nocy rozbija się o szczeble, daremnie szukając wyjścia, a stan ten malowała owa bajka mitologiczna o Psyche, która wypędzona z nieba, błąkała się wciąż niepokojem dręczona, szukając daremnie drogi do powrotu.

U kogo miała ludzkość nieszczęśliwa szukać ratunku? U bogów swoich znaleść go nie mogła, bo wedle pogańskiej wiary, bogi były mściwe, złe i zazdrosne, jak ów rzekomy bożek nauk i sztuk pięknych, który z zazdrości pozabijał nieszczęśliwej matce Niobe wszystkie dzieci. Więc u filozofów szukała ludzkość rady, ale najmędrszy z filozofów oświadczył, że rozum ludzki na to słaby, i że trzeba czekać, aż ktoś nauczy tego, jak trzeba wobec bogów i wobec ludzi się zachować [27]). Ten *ktoś* jednak nie przychodził i ludzie popadli w takie zwątpienie i rozpacz, że najznakomitsi z nich poczytywali to za wielkie szczęście i wyższość człowieka nad zwierzętami, iż może sobie sam życie odebrać. Samobójstwa rozmnożyły się też straszliwie.

Wreszcie rozległ się nad stajenką Betleemską śpiew aniołów zwiastujący *na ziemi pokój ludziom dobrej woli* [28]), a Zbawiciel stał się *pokojem naszym* [29]), *uspokoiwszy przez Krew Krzyża* [30]), rozterkę, która serca ludzkie niepokoiła i dręczyła przez długie wieki.

Dlatego mówi Zbawiciel: *Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi*, bo Pan nasz jest *Bóg pokoju* [31]) przeto ci, którzy z Bogiem zachowają pokój, a szerzą go pomiędzy ludźmi, słusznie za synów Bożych uważani być mogą. Pokój jest żywicielką i matką naszą, która z wielkiem staraniem i pilnością nas żywi, mówi św. Chryzostom [32]), ale rodzi się z duchowej zgody, którą wielu burzy, niweczy i rozprasza kłótliwością niesforną. Tam bowiem tylko pokój jest trwa-

---

[27]) Plato, Alcibiades: „'Αναγκαῖον ἐστιν περιμένειν, ἕως ἂν τις μάθῃ ὡς δεῖ πρὸς θεοὺς καὶ πρὸς ἀνθρώπους διακεῖσθαι".

[28]) Luc. II, 14. [29]) Ephes. II, 14. [30]) Colos. I, 20.

[31]) Rom. XV, 33.

[32]) S. Chrysost. adv. Judaeos. III. 12. ed. Migne T. I. p. 870.

ły, gdzie panuje miłość Boga i ludzi, albowiem bez miłości niema pokoju. Natomiast grzech jest przeciwny miłości Bożej, i on też pokój burzy, rozrywa i niweczy, przez to *niemasz pokoju niezbożnym, mówi Pan* [33]).

Któż nie przyzna, że wielki niepokój panuje pomiędzy nami; rozterka i niezgoda domowa, zawiść i zazdrość, nienawiść i zawziętość opanowały liczne serca. Wielu jest takich, co niepokój sieją, kłótnie wzniecają, serca burzą, a jakże mało „pokój czyniących“.

Już w szkołach uczy się młodzież nazywać wielkimi tych, którzy obce kraje zdobywali, wielkie wojny prowadzili, dużo krwi przelali, srogie nędze, klęski i nieszczęścia na biedny lud sprowadzili. Czemuż im raczej nie mówić o wielkości tych, którzy pokój szerzyli przez cnoty swoje, przez miłość do ludzi, od których, jak od naszego św. Patrona Jana Kantego, ludzie uczyli się kochać pokój, bo oni pokój czynili. Właśnie o tym czasie, kiedy żył św. Jan Kanty, szerzyły się niepokoje w Anglii, wywołane błędną nauką Wiclifa, która następnie rozszerzona w Czechach przez Husa, wywołała długoletnie wojny husyckie i zamieniła bogaty kraj czeski w pustynię, a lud podała w sromotną niewolę i nędzę.

Coś mi się widzi, że i u nas ciągną do rozterki wielkiej, za którą grozi zniszczenie i nędza, daj nam przeto, Panie *Boże pokoju*, jak najwięcej ludzi *pokój czyniących*, aby wedle słów apostoła *pokój Chrystusów przewyższał w sercach naszych* [34]).

To zdaje się być jednak niewytłómaczone i sprzeczne, że Chrystus Pan — z jednej strony błogosławi pokój czyniącym i synami Bożymi ich nazywa, a z drugiej strony mówi na innem miejscu o sobie: *Nie mniemajcie, żebym przyszedł puszczać pokój na ziemię: nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz.* Owszem, mówi nawet, że *przyszedł rozłączać, ojca od syna, córkę przeciw matce jej, niewiastkę przeciw świekrze jej* [35]). Jakżeż pogodzić pokój z mieczem?

Potrzebny jest miecz Chrystusów i to właśnie dla tem pewniejszego utrzymania pokoju. Dlatego Kościół katolicki od

[33]) Iz. XVIII, 22. [34]) Colos. III, 15. [35]) Mat. X. 34.

samych pierwszych początków swojego istnienia używał tego miecza i wykluczał od swego ciała, jak lekarz zgniłe członki odcina, żeby uratować zdrowie całego ciała, tych wszystkich, którzy społeczności chrześciańskiej niegodni się stali.

To jedno znaczenie owego miecza, a drugie jest to, że Chrystus Pan przyniósł pokój tylko ludziom dobrej woli, bo u ludzi złej woli jego nauka przystępu nie znalazła i dlatego wyznawcy jego musieli być prześladowani. Jak złoto doświadcza się w ogniu, tak musi być stałość we wierze, wierność zasadom i przekonaniom wypróbowana w prześladowaniu. Dlatego właśnie mówi Pan Jezus: *Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedlliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamając dla mnie* [36]).

To błogosławieństwo ostatnie brzmi tak samo, jak pierwsze, bo tak samo ubogim w duchu, jak prześladowanym obiecane jest królestwo niebieskie. Ono też zamyka szereg błogosławieństw, a zarazem też stoi w największej sprzeczności z ludzkiemi wyobrażeniami i pojęciami. Każdy bowiem, kto chce zwolenników zyskać, tłum do siebie zwabić, obiecuje, co tylko może, a raczej obiecuje więcej, niż dać może, bo nawet nic dać nie myśli, a im mniej dać może, tem śmielej i więcej obiecuje, wszelako nie ze swego. Natomiast Chrystus Pan, choć Pan wszechmocny, choć mógłby obiecywać świat cały i wszystkie skarby jego, obiecuje wręcz przeciwne prześladowania, a może gorsze od prześladowań, potwarze. Więc to, co może być najgorszego i najwstrętniejszego, to ma być błogosławieństwem? *Błogosławieni*, powtarza Pan Jezus, *gdy was będą nienawidzieć ludzie i gdy was wyłączą i będą sromocić, a imię wasze wyrzucać jako złe, dla Syna człowieczego* [37]).

Nie mówi więc Pan Jezus o samych prześladowaniach krwawych, ale o tych stokroć gorszych, które się często dzieją pod pozorem gorliwości o społeczne dobro; o oszczerstwach i potwarzach.

---

[36]) Mat. V, 10, 11. [37]) Luc. VI, 22.

Tak żydzi oskarżali Pana Jezusa, że podnosi bunt przeciwko cesarzowi i w Tesalonice oskarżali chrześcian o to samo, że przeciw dekretom cesarza występują i mają Jezusa innego króla. Tak poganie wymyślali najokropniejsze potwarze na chrześcian. Nazywali ich ateuszami bezbożnymi [38]), buntownikami, wyrzutkami społeczeństwu ludzkiemu znienawidzonymi [39]), zabobonem zgubnym, nowym i niegodziwym [40]), a ludźmi szkodliwymi, na nic społeczeństwu nieprzydatnymi, nie szanującymi cesarzów [41]); opowiadali, że na nabożeństwach swoich dzieci jedzą, krew ich piją, że rozpusty się dopuszczają. A chociaż w gruncie rzeczy każdy poganin wiedział, że co chrześcianin, to lepszy od niego człowiek, uczciwszy i czyściejszych jest obyczajów: tak, że przy śledztwach nigdy nawet prokonsulowie i pretorzy chrześcian o te zarzuty nie pytali: to jednak bezmyślnie te oszczerstwa powtarzano.

Tak się działo zawsze, że nieprzyjaciele Kościoła rzucali potwarze na wiernych, bo w ten sposób swoją niegodziwość, swoją nienawiść, swoją złość i swoje zamiary usprawiedliwićby chcieli. Jak bowiem chore oczy razi blask słoneczny, jak złoczyńcy światła się boją, tak bezbożni zawsze nienawiść czują do wiernych chrześcian katolików. W pierwszym jednak rzędzie zwracała się zawsze złość ta przeciwko sługom Kościoła, bo nieprzyjaciele Kościoła dobrze wiedzą, że osłabiwszy powagę i podkopawszy znaczenie duchowieństwa, tem łatwiej do serc wiernych wedrzeć się potrafią, jak napisano jest: *uderzę pasterza, a rozproszą się owce* [42]). Niestety, ułatwia im tę robotę brzydki zwyczaj, rozpowszechniony tak bardzo w naszem mieście, że mały i wielki przywykł tak o duchownych osobach mówić, jakby wcale nie było czwartego przykazania. Ale tak się działo

---

[38]) „ἀθεότης ἀσέβεια“. Dio Cass. 78, 12.

[39]) „Hostes publici, superstitio exitiabilis, odium generis humani“. Tacit. Annales XV, 54.

[40]) „Genus hominum superstitionis novae et maleficae“ Suetonius, Vita Neronis c. 6.

[41]) „Infructuosi in negotiis“ Tertullian. Apologeticus c. 42. „Irreligiosi in Caesares“ Tertull. l. c. c. 13. [42]) Marc. XIV, 27.

z Chrystusem Panem, że potwarze na Niego miotano i dlatego mówi Zbawiciel: *Nie jest uczeń nad mistrza* [43]), a jeśli Mistrz był spotwarzony, biczowany, cierniem koronowany i męczony, to słusznie żąda od nas, aby nas prześladowania nie smuciły, lecz owszem mówi: *Radujcie się, i weselcie się, albowiem zapłata wasza wielka jest w niebiesiech* [44]).

„Zapłata wielka nagotowana jest tym, którzy dobrze czynili, ale jeszcze większa i obfitsza tym, którzy dobrze czyniąc, przytem znosili prześladowania i potwarze. Bo chociaż uczynek dobry zawsze równy, czy go z trudem kto dokonał, czy bez trudu, ale cześć i nagroda nierówna. Tak i na wojnie zdobią wieńcem tego, który zatknął zwycięski sztandar, ale bardziej czczą jeszcze tego, który nosi na sobie rany, a przez nie umożliwił zwycięstwo. Jeśli zaś poganie umieli czcić tych, którzy za nich krew przelewali, to jakże bardziej i więcej wynagrodzi Chrystus tych, którzy dla Niego i za Niego ponosili trudy, prześladowania, oszczerstwa i obelgi“ [45]).

Taki jest związek pomiędzy ośmiu błogosławieństwami i takie ich głębokie znaczenie. Prawodawstwo to nowe, zastosowane do synów Bożych, do „ludu doskonałego“, który ma „serca obrzezane“ z tego, co ziemskie; prawodawstwo, nie obiecujące nagrody na ziemi, lecz przeciwności, prześladowania i oszczerstwa i potwarze, ale ukazujące je w świetle nadziemskiej radości i chwały. Kto bowiem pragnie nieba, nie dba o ziemię, kto pragnie chwały niebieskiej, gardzi chwałą ludzką, kto dba o sąd Boski, nie dba o sąd ludzki; tego też nagany ludzkie nie upokarzają, nie zrażają przykrości a cieszą prześladowania; ten raduje się i weseli, wierząc, że to wszystko jest zadatek wiekuistej radości i chwały, a więc zalicza się do błogosławionych przez Pana Jezusa już tu na ziemi. Amen.

---

43) Mat. X, 24.

44) Mat. V, 12.

45) S. Joan. Chrysost. adv. oppugnatores vitae monast. L. I. ed. Migne T, I. p. 324 — 25.

Katechetyka Katolicka.



HISTORYA KOŚCIELNEGO URZĘDU KATECHETY.

(Ciąg dalszy).

Okres drugi.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY.

Metoda nauczania katechetycznego w wiekach średnich.

1. Przed wynalezieniem druku nie można było dać katechumenom do ręki katechizmów drukowanych, podobnie jak w wiekach starożytnych. Nauka katechetyczna odbywała się tylko ustnie przez częste przepowiadanie i powtarzanie pojedyńczych ustępów wykładu. Kapłan przy administrowaniu Chrztu odmawiał *Credo* i *Pater noster* a za nim to samo powtarzali rodzice chrzestni. Podobnież ojciec chrzestny w imieniu Kościoła czynił ze synem chrzestnym i odmawiał części katechizmowe a przez częste przepowiadanie i powtarzanie wpajał prawdy wiary i modlitwy w pamięć ochrzconego.

W tym celu Synody średniowieczne często przypominały, aby pasterze dusz w każdą niedzielę głośno i wyraźnie odmawiali z ambony części katechizmowe, dawali odpowiednie objaśnienia i nikogo nie dopuszczali do przyjmowania św. Sakramentów, ażby się wyuczył i zrozumiał prawdy wiary św. Nie chodziło tu zatem o pamięciowe i mechaniczne wyuczenie się przepisów wiary i nauki chrześciańskiej, ale także o ich dokładne zrozumienie i zastosowanie do życia. Z tego powodu polecono, aby duchowni katechizm ludowi wykładali a w kapitularzach, statutach synodalnych i pismach katechetycznych znajdowały się takie objaśnienia, zaczerpnięte z bogatego skarbu pism Ojców Kościoła, i te właśnie podawano do użytku katechetów.

2. Duchowni winni byli od czasu do czasu urządzać egzamen dla przekonania się, czy słuchacze katechizmu się wyuczyli i takowy rozumieli; pytania zadawano dzieciom i dorosłym. Najprzydatniejszemi do takiego celu były: nauka o rachunku sumienia i pytania na spowiedzi. I tak w starych podręcznikach, wydanych w celu przygotowania się do spowiedzi, znajdujemy następujące pytania o wierze. Zanim spowiednik zaczął słuchać wyznania grzechów, pytał się penitenta: „Czy wierzysz w Boga Ojca i Syna i Ducha św.?“ Odpowiadano: „Wierzę“.

„Czy wierzysz, że te trzy Osoby, które dopiero co wymówiłem, Ojciec, Syn i Duch św., są jednym Bogiem?“ Odpowiadano: „Wierzę“.

„Czy wierzysz, że w tem samem ciele, które teraz nosisz, zmartwychwstaniesz i otrzymasz złe albo dobre stosownie do uczynków twoich?“ Odpowiadano: „Wierzę“.

Z wyznaniem wiary w Boga było często połączone wyrzeczenie się czarta tak, że przed spowiedzią odbywało się odnowienie przyrzeczeń, uczynionych na Chrzcie św. *Foenitentiale* z IX wieku zapytuje penitenta, czy jest gotów wyrzec się czarta, a w wielu sposobach spowiadania się z XI i XII w. mieszczą się abrenuncyacye szatana w tych samych słowach, co i na Chrzcie , t. j.: odrzekąm się ducha złego — i wszystkich spraw jego — i wszelkiej pychy jego.

Jak w czasach starożytnych *kompetenci*, tak w wiekach średnich mający przyjąć Chrzest św. winni byli umieć modlitwę Pańską i Skład Apostolski i na zapytania z pamięci takowe wypowiedzieć (*Redditio symboli et orationis dominicae*). Kto tego nie umiał, nie był dopuszczonym do Komunii św., spowiednika zaś obowiązkiem było wyuczyć go symbolu i *Ojcze nasz* albo polecić, aby od innych tych wiadomości się nauczył. Modlitwę Pańską, Pozdrowienie Anielskie i Skład Apostolski kazano również odmawiać za pokutę ze spowiedzi; kto zaś tego wszystkiego nie umiał, musiał się nauczyć.

Tak więc dawne badania chrzestne odżyły w pytaniach na spowiedzi. Św. Antonin (od r. 1446 arcybiskup florencki) nazywa je skrutyniami w swojem *Confessionale*.

Nietylko pytano o *Fater noster*, *Ave* i *Credo*, ale także o dziesięść przykazań Bożych z przeciwnymi im grzechami. Dla uproszczenia rachunku sumienia dekalog stał się wkrótce głównym wzorem, w którym umieszczono pytania i z innych części katechizmo-

wych. Papież św. Celestyn V († 1296), który w piśmie swojem *De Sacramentis Ecclesiae* głównie mówi o spowiedzi, kładzie dekalog jako formę rachunku sumienia i żąda od spowiednika, aby penitenta wypytał o jego wiarę i obyczaje, dwanaście artykułów Składu Apostolskiego, siedm Sakramentów, uczynki miłosierne, dziesięć przykazań dekalogu, o cnoty i występki, siedm grzechów głównych, o grzechy, które ciałem i duchem a szczególniej pięciu zmysłami popełniane były.

Św. Bonawentura, który w pismach swoich krytycznie dekalog rozbiera i objaśnia, w *Confessionale* grzechy przeciwko siedmiu Sakramentom zaliczył do pierwszego przykazania dekalogu.

W dziele *Summa Astesana*, napisanem około 1317 r., czterdzieści tytułów na czterdzieści siedm pierwszej księgi poświęcono wykładowi dziesięciu przykazań. To obszerne traktowanie tem się tłómaczy, że ówcześni autorzy włączali do dekalogu inne przedmioty katechetyczne.

Surgant w *Manuale Curatorum* daje wzór spowiedzi, w którym mieści się wszystko, o co pytać się winien penitent w rachunku sumienia a spowiednik penitenta. „Oskarżam się, że zgrzeszyłem pięciu zmysłami... tego mi żal. Oskarżam się, że zgrzeszyłem przeciwko Siedmiu Świętościom: Chrztu, Bierzmowania, św. Oleju, kmoterstwa, spowiedzi, pokuty... tego mi żal. Oskarżam się, żem zgrzeszył przeciwko sześciu uczynkom świętego miłosierdzia... siedmiu grzechami głównemi...“

Jan z Kwidzynia (Joannes Marienverder), kanonik pomezański († 1417), napisał siedm ksiąg o spowiedzi a w dwóch ostatnich pomieścił t. z. spowiedzie wielebnej sługi Doroty z Montowa, z przedstawieniem ówczesnej katechezy i ascezy. Mówi tu autor o pięciu zmysłach, siedmiu grzechach głównych, dziewięciu grzechach cudzych, dziesięciu przykazaniach, sześciu uczynkach miłosiernych, o narodzeniu duchowem, siedmiu Sakramentach, siedmiu darach Ducha św., o radach doskonałości, ośmiu błogosławieństwach, trzech cnotach Boskich, czterech cnotach kardynalnych, o męce Chrystusa, o przymiotach duszy, modlitwie Pańskiej, Składzie Apostolskim, o stosunku ciała i krwi.

3. Nauczanie katechetyczne w wiekach średnich zasadzało się na nauce o spowiedzi. Dziecię w siódmym roku życia skończonym, gdy już poznaje złe i dobre, było obowiązane przynajmniej raz w roku uczynić spowiedź przed właściwym kapłanem. Z początkiem siódmego roku dziecię zaczynało uczęszczać do szkoły i na

katechizacyę. Post wielki był czasem egzaminu z religii i właściwym czasem spowiedzi a szczególniej spowiedzi dzieci i stąd wielką zwracano uwagę na ich przygotowanie do Sakramentu Pokuty, jak to widzimy z listu Alkuina do uczniów szkoły św. Marcina w Tours, z dzieła Gersona *De parvulis ad Christum trahendis* i innych pism średniowiecznych.

4. Z tego cośmy dotąd powiedzieli, widzimy, że metoda katechetyczna wieków średnich nie kształciła jednostronnie ani pamięci ani umysłu, ale przedewszystkiem miała kierunek praktyczny, ponieważ jej zadaniem było przygotować uczniów do spowiedzi dobrej. Dobra spowiedź była zawsze uważaną za najlepszy dowód dobrego wykładu katechetycznego. Jak w wiekach starożytnych działalność katechety do jedynego celu konkretnego zmierzała, t. j. do godnego przyjęcia *Chrztu* z Bierzmowaniem i Komunią, tak i teraz w wiekach średnich dobra *spowiedź* z Bierzmowaniem i Komunią była celem głównym nauczania katechetycznego. Ponieważ wiara łączy się ściśle ze Chrztem, dekalog znajduje się znowu w zupełnym związku z wyznaniem grzechów na spowiedzi. Stąd w okresie pierwszym nauka o wierze i Chrzcie stoi na czele katechizmu, podczas gdy w wiekach średnich katecheta starał się najprzód wyłożyć naukę o dekalogu i spowiedzi. Panowanie dekalogu, jak powiada pewien pisarz, zajęło w XV wieku wszystkie pola życia ludzkiego i zakres teologii tak, że słusznie można powiedzieć, iż system katechetyczny wieków średnich wcielił się w dziesięć przykazań Bożych.

5. Jasność i żywa wyobraźnia, którą katecheta prawdy religii uzmysławia, były zawsze zasadą metodyczną nauczania. Wiara pochodzi ze słuchania. Wie Kościół, że rzeczy *widziane* głębiej tkwią w pamięci, niż *tylko słyszane*; dlatego zawsze się starał, aby prawdy chrześciańskie za pomocą organu wzroku dostawały się do umysłu i duszy dziecka. Chrystus P. ustanowił Kościół widzialny, o którego istnieniu i Boskości może się każdy człowiek przekonać, jeżeli zechce patrzeć. I Sakramenta według ustanowienia Zbawiciela są znakami pod zmysły podpadającemi a przyjmującemu dają łaskę niewidzialną. W tym celu Kościół wprowadził sakramentalia i obrzędy, aby wierni, widząc nadzwyczajne czynności i znaki, byli pouczeni o ich znaczeniu albo się sami o to pytali [1]. Głęboko pomy-

[1] Św. Tomasz mówi o obrzędach Chrztu, że są postanowione dla nauki wiernych. Simplices enim, qui litteris non erudiuntur, oportet erudire per aliqua

ślana liturgia i cały rok kościelny, w którym święcono pojedyńcze Tajemnice wiary i wielkie dzieła świętych Pańskich, były wybornym środkiem do nauczania katechetycznego. Stare kapitularze i przepisy synodalne domagały się, aby szczególniej o tych prawdach głoszono słowo Boże i katechizowano, które święcono w kościele. Obchodzono wówczas bardzo wiele świąt w ciągu roku kościelnego i dlatego były one ciągłą sposobnością do nauki wiary chrześciańskiej i życia słowem i przykładem.

Sprawowanie Ofiary eucharystycznej i cześć publiczna, oddawana Panu Bogu, głównie zaś liturgii wielkiego tygodnia były w pewien sposób dramatyczny ułożone tak, że z nich zupełnie naturalnie wyrodziły się średniowieczne przedstawienia Bożego Narodzenia, Męki Pańskiej i wielkanocne. Co się odbywało wewnątrz kościoła, wyprowadzono na zewnątrz do życia publicznego i w sposób popularny dawano ciekawemu ludowi do rozważania i naśladowania. Przedstawienia świąteczne, ułożone na podstawie historyi biblijnej Starego i Nowego Testamentu, służyły dla młodzieży do poznania treści Pisma św. i głównych wypadków religii chrześciańskiej. Tem się objaśnia, dlaczego wówczas życie publiczne i prywatne było religijno-kościelnem. Akta sądowe, rachunki i wypadki rodzinne datowano według kalendarza kościelnego. Wszystko, co dzieci widziały i słyszały, było przejęte pojęciami religijnemi; nic więc dziwnego, że więcej rozumiały życie kościelne i religię praktyczną od dzieci dzisiejszych, które wiele książek i podręczników posiadają, ale za to niewiele widzą dobrego przykładu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

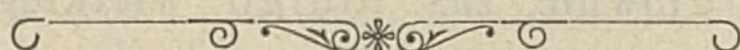
---

sensibilia signa, parta per picturas et aliqua huiusmodi. Et per hunc modum per ea, quae in Sacramentis aguntur, vel instruuntur vel sollicitantur ad quaerendum de his, quae per eiusmodi sensibilia signa significantur. *Summa* III, qu. 66, art. 10.

KAZANIE SZÓSTE

Śmierć Chrystusa Pana na krzyżu.

Niewdzięczność ludzka.



Treść. Wstęp. Chrystus Pan umiera z miłości ku ludziom. I. Potrójny rodzaj niewdzięczności za wyświadczone dobrodziejstwa; największą niewdzięczność wyrządza się Panu przez grzech śmiertelny. II. Niewdzięczność ludzka w obrazie Serca Jezusowego. Kto jest do wdzięczności najwięcej obowiązany. Wzór Matki Najśw. Zbawienna dla nas nauka.

Ojcze, w ręce Twe polecam ducha mojego. A to rzekłszy—skonał.
Łuk. XXIII, 46.

Skończyło się to święte — a jednak tak ubogie życie naszego Zbawcy! Ubiczowany i znieważony, napojony octem i żółcią, obelgami i szyderstwy — wreszcie przybity do krzyża — zawisł nasz Stwórca pomiędzy niebem i ziemią jak najczystsza błagalna ofiara Boga za dzieci niedobre i występne. I kiedy z ostatnią kroplą krwi, z ostatniem westchnieniem spłynęła z konających ust Jego, ostatnia modlitwa za ludzi — wtedy podniosłszy Zbawiciel oczy ku niebu, chcąc tym niemym znakiem raz jeszcze polecić łasce niebieskiego Ojca tych, których, tak ukochał na ziemi — opuścił zranioną głowę i oddał czystego ducha!... A wówczas zapłakało niebo i ziemia! Łzy nieba zakryły ogniste oblicze słońca i zgasiły jasny dzień Boży — łzy ziemi padły na odwieczne granitowe skały i w proch je skruszyły! Zadrżała z boleści natura, zatrzęsła się ziemia, jakby dla okazania, że w tem morderstwie Boga nie miała udziału—jakby chciała krzyż Chrystusowy, w niej utkwiony i krew niewinną, płynącą z ran Jego świętych, zrzucić ze swej powierzchni — i z przekleństwem matki cisnąć je na głowę ludu, co w szatańskiej nienawiści,

śmiał zbluźnić Bogu i podnieść zbrodniczą rękę na wspólnego Stwórcę i Pana!... Rozdarła się zasłona kościelna i odkryła tajemnicze świętości narodowe — o, bo nie było już co ukrywać przed grzesznym wzrokiem ludzkim, kiedy na szczycie Golgoty Bóg świętości i majestatu skonał obnażony przed oczyma grzeszników! Umarli opuścili swe mogiły i nikłymi cieniami błądzili po ulicach Jerozolimy — głuchem grobowem łkaniem płakali nad zbrodnią swoich dzieci i wnuków... I tylko ludzie, stworzenia z uczuciem i sercem pozostali zimni i obojętni — kiedy cała natura—wszystko co martwe i bez serca rwało się i pękało z boleści i żalu!... i tylko niewielu przerażonych okropnością wypadku — biło w występne piersi, wołając ze łzami o litość i przebaczenie!...

Wobec rozważania tych chwil z męki Pańskiej, zastanówmy się nad naszą niewdzięcznością.

Zbawicielu mój Jezu! pod ramiona Twojego krzyża gromadzimy się z pokorą i modlitwą biedni i grzesznicy — Ty błogosław nam w pracy ziemskiej — szczególniej na drodze zbawienia i przyszłości naszej.

I.

Niewdzięczność, według św. Tomasza jest trojaka: Niewdzięcznie to jest, nie chcieć być wdzięcznym swemu dobroczyńcy i nie odwdzięczyć się mu za doznane dobrodziejstwo; większą niewdzięcznością jest zapomnieć o okazanem nam dobrodziejstwie i nie podziękować; ale największą zaś jest niewdzięcznością płacić złem swemu dobroczyńcy za wyświadczone nam dobrodziejstwo. Trojaką tą niewdzięcznością wykraczają ludzie przeciw Panu Jezusowi Ukrzyżowanemu. Pan Bóg kazał raz powiedzieć prorokowi Dawidowi: *Słuchaj ludu mój, a mówić będę: Bóg, Bóg twój ja jestem* [1]) — dlatego powinieneś mnie znać. Twój Bóg, od którego wszystko co masz, to masz od Niego; wszystko co posiadasz, masz odemnie, wszystko czego się spodziewasz i pragniesz, musisz z mojej szczodrobliwej ręki oczekiwać;

---

[1]) Ps. XLIX, 7.

jam Wszechmogący Stworzyciel nieba i ziemi. Podobnie Pan Jezus mówi z krzyża: „Słuchaj ludu mój, a mówić będę: Jezus, Jezus twój, Jezus twój ja jestem! Patrz na głowę ukoronowaną cierniem, na rozpięte ramiona, na ręce i nogi przebite, poszarpane ciało, na tysiące ran, z których krew strumieniem płynie, a krwi tej kropelka jest nieocenionej wartości! Wszystko to dla ciebie, ludu! Z tą Krwią Najśw. wszystko nam jest darowane [2]). Wszelkie doczesne i duchowne dobrodziejstwa, które otrzymujemy i kiedyś otrzymamy, zawdzięczamy naszemu Zbawicielowi. Za duszę naszą nieśmiertelną, za świętą wiarę, w której urodziliśmy się i wychowali, za to, że tak często możemy za pomocą Sakramentów św. otrzymać odpuszczenie grzechów, że mamy tyle środków do ocalenia się, wszystko to zawdzięczamy naszemu Ukrzyżowanemu Zbawicielowi. Ludu mój, woła Pan Jezus, cóż miałem ci więcej uczynić, jak to, żem dał ci siebie samego na pokarm, żebym był w tobie a ty we mnie; żem chciał, aby moje Ciało i Krew ofiarowaną była codziennie we Mszy św. za twoje grzechy; cóż więcej mógłbym był uczynić, a nie uczyniłem? Dałem ci jeszcze moją świętą Matkę; ale jaką matkę? Serce Jej pełne miłosierdzia i miłości; umierając na krzyżu dałem ci Ją. Cóż mógłbyś mi dać za dobrodziejstw tyle? Twoich darów i dobrodziejstw ja nie potrzebuję, moja jest ziemia i wszystko, co jest na niej. *I stał lud patrząc* [3]). Jedno jest tylko, com zostawił twojej wolnej woli, a co chciałbym od ciebie otrzymać: żebyś mnie *znał, czcił i miłował* za moje niezliczone dobrodziejstwa. Tego jednego oczekuję od ciebie. Czegóż więc, Izraelu, wymaga od ciebie twój Pan i Bóg? żebyś się bał twego Pana i Boga, żebyś Go kochał, Jemu służył całem twojem sercem i przykązania Jego zachował. A ty niewdzięczny człowieku!.. śmiesz Mu być niewdzięcznym i znać Go nie chcesz? Nieme, nie mające duszy stworzenia, kwiaty pól, ptaki powietrzne składają codziennie swojemu Stwórcy swoje dziękczynienia, niebiosa opowiadają chwałę Bożą a tylko ludzie, którzy wszystkie dobrodziejstwa zawdzięczają Krwi Jezusa Chrystu-

---

[2]) Rom. VIII, 32. [3]) Łuk. XXIII, 35.

sa, nie mają słówka podzięki dla swojego Stwórcy, Odkupiciela, swojego jedynego Jezusa. Za mało nawet powiedziałem. Są ludzie, którzy zapominają o wyświadczonych im dobrodziejstwach. *Widzieli co się działo, wracali się bijąc piersi swoje* [4]), opowiada św. Łukasz o ludziach, którzy widzieli, co się działo podczas Ukrzyżowania i wracali bijąc się w piersi. Dopóki podziwiali Męczennika Boskiego, to i poruszyły się w nich uczucia żalu i rozczulenia; ale gdy odeszli, powrócili do swoich pożądliwości żydowskich i zapomnieli zupełnie o Jezusie Chrystusie. To samo jest i teraz. W kościele np. dopóki słuchają wierni kazania o gorzkiej Męce Chrystusa Pana, niejedni może się wzruszą i złorzeczą swoim grzechom; u stóp krzyża biją się niektórzy w piersi i zaklinają się, że woleliby raczej umrzeć, niż znowu zgrzeszyć. Ale kiedy powrócą, zaledwie wyszli z kościoła, już i mocne postanowienie uleciało, zapomnieli o Panu Jezusie na krzyżu, o Jego Krwi św. męce i śmierci i dalej grzeszą jak grzeszyli. O, straszliwa niepamięci! o wielka niewdzięczności ludzka! Zaprawdę, największa to jest niewdzięczność, jeżeli się swemu dobroczyńcy złem za jego dobre odpłaca. I ten rodzaj ludzi znajdował się przy śmierci krzyżowej Pana Jezusa, ponieważ św. Mateusz pisze: *A przechodzący mimo, bluźnili Go chwiejąc głowami swemi* [5]). Kto są ci przechodzący? Są to ludzie, o których bogobojny Job mówił: *Idź precz od nas... gdy on był napełnił domy ich dobrami...* [6]). Pan Bóg dał im życie i osypał ich dobrodziejstwy a teraz urągają i bluźnią temu samemu Panu: „Precz od nas; umieraj w naszych oczach, my nie potrzebujemy Ciebie“. Takimi są także i ci, o których Pan Bóg rzekł raz do proroka Izaiasza: *Wychowałem syny i wywyższyłem; a oni mię wzgardzili* [7]), złorzeczyli i ukrzywdzili. Stawcie sobie żywo przed oczy taki szkaradny postępek, kochani bracia! Pomyślcie, że macie wśród siebie szlachetnego dobroczyńcę. Codzień przychodzi do Niego dużo ubogich, pociesza On ich łaskawie, wspiera radą i uczynkiem, udziela im hojnie, czego potrzebują, przyodziewa

---

[4]) Ib. 48. [5]) Mat. XXVII, 39. [6]) Job. XXII, 17, 18.
[7]) Izai. I, 2.

nagich, karmi zgłodniałych, leczy chorych; każe im przychodzić do siebie, jeżeli czego potrzebują. Te uczynki miłosierdzia świadczy On już długie lata. A oto, wszyscy ci ubodzy i potrzebujący powstają nagle przeciw Niemu, swojemu dobroczyńcy, lżą Go, biją i odzierają do okrucieństwa, męczą aż na śmierć, dopóki w ich rękach nie skonał — nie mają innego powodu, chyba, że im zawsze dobrze czynił.

Jakażto wielka niewdzięczność, jaka krzywda niezmierna! Tymi niewdzięcznymi ubogimi są ci, którzy popełniają grzechy śmiertelne? Czyście słyszeli to, najmilsi? Nie potrzebuję tego dowodzić; jeżeli każdy z nas wie, jakie dobrodziejstwa wyświadczył nam Jezus Chrystus przez śmierć swoją, wie więc, jaką jest obraza Majestatu Boskiego grzech śmiertelny, wie dobrze o tej prawdzie. Zestawiwszy teraz w jedno te trzy rodzaje wzmiankowanej niewdzięczności, zobaczymy, jaki wniosek z tego uczynić nam wypada. Otóż człowiek niewdzięczny rani głęboko Boskie Serce Pana Jezusa. Zapytacie mnie może, jak dalece? Odpowiem wam na to, że niewdzięczność zamyka drogę łaskom i dobrodziejstwom Pana Boga; bo gdzie jest niewdzięczność, tam łaska Boska nie ma przystępu. Jeśliby słońce na niebie, jeśliby źródło na ziemi, były rozumem obdarzone i podlegały cierpieniom; najboleśniejszem byłoby ich cierpieniem, jeśliby jedno miało zatamowaną możność dowolnego zsyłania swoich promieni na ziemię a drugie swobodnego swoich wód odpływu; ponieważ byłoby to pogwałceniem przyrodzonych praw tak słońca w udzielaniu wszystkiemu w naturze swojego światła i ciepła, jak i źródła w toczeniu swej wody ku użyźnianiu ziemi. Lecz nic i nikt nie pragnie goręcej drugim się udzielać, jak żywe słońce sprawiedliwości i niewyczerpane źródło wszelkich dóbr, najsłodsze Serce Pana Jezusa. Ale szczodrobliwemu słońcu jakażto czarna chmura może zatamować i zaciemnić jego promienie? Jakaż siekiera mogłaby zatamować temu źródłu łask odpływu jego? Jakaż moc mogłaby ograniczyć Tego niezmiernie potężnego Pana, żeby w swoich pragnieniach musiał się powstrzymać w udzielaniu łask człowiekowi? Nie, tegoby nie mógł uczynić żaden anioł z nieba, żaden dyabeł z piekła, żaden król na świecie. Jedna tylko niewdzięczność jest na tyle można, której szpetna złość,

Zbawicielowi siłą ręce wstrzymuje, że nie mogą szafować swoich darów, i Jego Najśw. Serce zamyka, że łaski z niego wypływać nie mogą. „Niewdzięczność jest to ostry wiatr“, mówi św. Bernard, „który wysusza źródło dobroci, rosę miłosierdzia, strumień łaski!“

O ile wdzięczność zasługuje na nowe łaski, to niewdzięczność tamuje im drogę. Z tego możemy osądzić, jak niemiłym i wstrętnym jest ten występek dla Najśw. Serca Pana Jezusa, i jaka to prawda co św. Bernard mówi: „Nic więcej nie podoba się Bogu, zwłaszcza w synach swoich, jak niewdzięczność“. Zastanowimy się nad tem z podwójnego względu.

Czy widzicie tam na obrazie Najśw. Serca Pana Jezusa koronę cierniową? Kiedyś, w czasie Męki swojej nosił Pan tę bolesną koronę na swojej Głowie a kolce cierni wpijały się głęboko w Najśw. Jego czoło i skronie, że cały był krwią zbroczony. Teraz zaś oplótł ktoś cierniem Jego Serce, tę najczulszą część Jego Ciała św. O jak to boli! jeżeli zakłójesz się igłą w palec, jak to cię boli, że aż łzy staną ci w oczach. Ale głowa jest jeszcze na ból dotkliwszą i jeżeliby kto cię teraz chociaż raz ukłół w czoło i igłę albo szpilkę wetknął ci w mózg, że ażby ci skronie przebiła, czy nie prawda, że sama myśl o tem, krew ci w żyłach ścina. — Lecz jeśliby to twoje własne dziecko albo brat do tego się posunął, krzyczałbyś głośno z żałości, więcej może dlatego, że ci to twoje dziecko i brat uczynili niż z bólu. Niewdzięczność więcej sprawia bólu duszy, niż ciernie ciału i sercu. Taką boleść duszy i serca tyś, mój bracie, zadawał często, o ile to od ciebie zależało, twojemu Zbawicielowi; możeś i dziś to samo uczynił, albo przed godziną. — Chcesz wiedzieć, kiedy i jak to było? — Pewnego razu ukazał się Pan swojej służebnicy, św. Małgorzacie Alacoque w żałosnej i smutnej postaci. Serce Jego było pełne cierni, ran i krwi, że aż żal było nań patrzeć i powiedział, że te ukłócia i rany zadali Mu chrześcianie przez swoje grzeszne lenistwo. Inni ludzie biją moje ciało, mówił, ale pobożniejsi godzą aż do mego Serca, które nie przestało nigdy ich kochać. Dusze chcące być pobożne i dusze, któreby powinny być pobożne... Czy ty słyszysz tę skargę miłości Ukrzyżowanego Pana Jezusa? Czy cię to nic nie obcho-

dzi? Czy nie masz w sercu jakiego dobrowolnego grzechu? — A jeżeli go masz i znajdujesz w nim upodobanie i znowu zamyślasz go popełnić — twoja niewdzięczność rani Serce Boskie, jak cierń ostry. I czy ty możesz z zimną krwią to czynić? Strzeż się; Pan swoją rozmowę ze świętą temi zakończył słowy: Moja miłość zamieni się w gniew, i ukarzę niewdzięczne dusze, które to miłują, co mi jest przeciwne.

Po jednej stronie Serca Pana Jezusa widzicie szeroką, głęboką ranę; to włócznia w Wielki piątek ją zadała. Ale ta rana nie bolała Pana: już skonał na krzyżu, kiedy ją otrzymał. Ale inną ranę Panu zadają, ustawicznie Mu zadają, a tą raną są grzechy śmiertelne. Ty mu tę ranę rozdzierasz, ilekroć ciężko grzeszysz. Powiedz, co uczynił ci złego Zbawiciel, że obchodzisz się z Nim tak srogo? Odpowiadaj. Czy cię on oszukał, dom ci spalił, pieniądze ci zabrał, czy zniszczył twoje mienie? A może ci ojca zamordował? albo na twoje życie godził? Powiedz, dlaczego Nim gardzisz i tak ciężko martwisz twojego Boga? twojego Jezusa? grzeszniku! czy dlatego, że w ubóstwie, boleściach i smutku dla zbawienia twojej duszy umarł? czy to występek, że Serce Jego miłości żarem dla ciebie goreje, czy to jest krzywda jaka? Czy cię to gorszy, że Zbawiciel ciebie nędznego miłuje i chce cię zbawić? I ty za taką miłość tem się wypłacasz, że Jego Sercu i litościwej Jego duszy na nowo cios śmiertelny zadajesz? Czy możesz ty spoglądać obojętnie na tę ranę, którą od ciebie Pan otrzymał? Czy mieści się jeszcze w twojem sercu jakie uczucie ludzkie? Zdarzają się wprawdzie bardzo często dzieci dla swych rodziców niedobre, złe, szorstkie i niewdzięczne. Lecz jeżeli ich niewdzięczność złamała serca rodziców i do grobu ich wtrąciła, porusza się ich sumienie, przeraża ich to, co uczynili, opamiętują się, biorą się do pokuty i poprawiają życie swoje. Tyś najniewdzięczniejszy ze wszystkich, zatwardziały grzeszniku! ty przebiłeś Najśw. Serce twojemu największemu Dobroczyńcy, który cię tysiąc razy więcej kochał niż twój ojciec i matka i do grobu Go wpędziłeś; czy nie uczuwasz żalu i bólu w swojem sumieniu za taką niewdzięczność!

II.

Grzesznik zatwardziały jest to najniewdzięczniejszy człowiek na całym świecie; przekonaliśmy się o tem już w pierwszej części. Jakiż więc człowiek prawdziwie wdzięcznym się zowie? Stawiam naprzód pytanie: Kto najwięcej do wdzięczności jest obowiązany? Oczywiście ten, który najwięcej dobrodziejstwa i łaski doznał. Czy człowiek niewinny i pokutnik powinni tak samo do wdzięczności się poczuwać? Zaraz to zobaczymy. Dar jest właściwie wtenczas darem, jeżeli się go darmo dostaje, z dobrej woli. Mając łaskę na względzie, o ile ona więcej darmo jest nam dana, to i pokutnik poniekąd do większej wdzięczności jest obowiązany, ponieważ łaska odpuszczenia grzechów darmo od Boga mu jest dana, ponieważ za grzechy swoje zasłużył na karę i odrzucenie. Mając zaś na względzie wielkość łaski samej, wtedy w każdym razie, dusza niewinna ma odczuwać większą wdzięczność, ponieważ większe dobro i w tych samych warunkach, dobro bezustanne Bóg jej udziela. Kto to i gdzie ta niewinna całkiem dusza? Pismo św. mówi: *Stała podle krzyża Jezusowego, matka Jego* [8]). Tam, pod Krzyżem świętym Jezusa Chrystusa, stoi Ona, Najśw. Matka Jego, Marya. Ona — to sama niewinność, ponieważ bez zmazy grzechu była poczęta; Ona niewinna, czysta, ponieważ, ten drogocenny skarb niewinności, król niewinności, Jezus Chrystus od swojego Ojca niebieskiego otrzymał go. Marya więc ze wszystkich ludzi najwięcej do wdzięczności jest zobowiązana; Ona też wiernie swój obowiązek spełniała; Ona była najwdzięczniejszą duszą do samej śmierci. Kto wdzięczny jest za doznane dobrodziejstwa i nietylko słowy swą wdzięczność wykazuje, ale według sił, jeżeli pora się ku temu zdarza i okoliczności się na to składają, pragnie za nie się odpłacić, ten wywiązuje się najpiękniej z uczucia wdzięczności. Najwdzięczniejsze Serce Najśw. Dziewicy tego dowiodło. Otrzymała Ona od Boga, Ojca niebieskiego Jezusa Chrystusa za Syna, jako najczystszy i najdroższy dar, a z Nim i przez Niego

---

[8]) Jan. XIX, 25.

nieskażoną swą czystość, pokorę, wytrwałość, swą niezmierną pełnię łask — a oto teraz, na Golgocie, składa Ona w ofierze tego samego Jezusa Chrystusa, swego jedynego najukochańszego Syna Bogu, swemu Panu, jako najdostojniejszą podziękę za niezliczone dary. Zastanówmy się głębiej nad ową uroczystą chwilą, w której Marya złożyła największy dowód swojej wdzięczności.

Z zajadłą nienawiścią prześladowali żydowie Jezusa Chrystusa aż do śmierci krzyżowej i nie robili sobie żadnego z tego skrupułu, że Go poprowadzą na najokrutniejszą śmierć w przeddzień dnia świątecznego; ale żeby Ciało Pańskie pozostało na krzyżu, oburzała się na to ich trwożna a obłudna pobożność. *Żydowie tedy, aby na szabbat nie zostały ciała na krzyżu (abowiem był wielki on dzień szabatu) prosili Piłata, aby połamano goleni ich; a zdjęto je* [9]. Być może, że usunąwszy święte Ciało, chcieli uspokoić tem budzące się w ich duszach wyrzuty sumienia i zapomnieć o niesprawiedliwości swojej. Cokolwiekbądź nimi kierowało, dość, że cała ich złość i przebiegłość posłużyła tylko ku spełnieniu proroctw i ku większej chwale Pańskiej. Piłat przychylił się do ich prośby i posłał żołnierzy, aby postąpili z ciałami straconych według przyjętego obyczaju. *Przyszli tedy żołnierze: a pierwszego złamali golenie, i drugiego, który z nim był ukrzyżowan* [10]. O Maryo, co się z Tobą działo, kiedyś widziała tych ludzi, którzy przyszli do krzyża Twojego Syna, żeby na Nim swej siły doświadczyć? Czyżbyś mogła patrzeć, że jeszcze po śmierci Go katują? Ach, któżby się nie zmiłował nad tą Matką zbolałą, żeby Jej Syna znowu nie pokrzywdzono? Pociesz się, droga Matko! tej boleści oszczędzi Tobie kochający Cię Ojciec; bo jest napisano, że nie będzie złamana ani jedna kość u baranka wielkanocnego, dlatego nie mogła być złamana żadna kość prawdziwemu Barankowi Wielkanocnemu. Przeto: *przyszedlszy do Jezusa, gdy Go ujrzeli już umarłego, nie łamali goleni Jego; ale jeden z żołnierzów włócznią otworzył bok Jego, a natychmiast wyszła krew i woda* [11]. Już radowało się macierzyńskie Serce, że nad ukochanym jego Jezu-

[9]) Jan. XIX, 31. [10]) Ib. 32. [11]) Ib. XXXIII, 34.

sem nie będą się więcej znęcali, aliści musiało jeszcze patrzeć i na to, jak żołnierz pchnąwszy włócznią straszliwie, otworzył bok Jego. Krzyk boleści wyrwał się z uciśnionej piersi matczynej i rozerwał wszystkie rany duszy. „W istocie“, mówi św. Bernard, „miecz przeniknął wtenczas Twą duszę, o Najśw. Panno, kiedy okrutna włócznia bok Twojemu Synowi otworzyła; wprawdzie duszy Jego tam nie było, ale Twoja o Maryo tam była“. Nie czuł Pan Jezus tego pchnięcia włóczni; ponieważ dusza Jego zstąpiła do piekieł, aby pocieszyć oczekujące tam dusze Ojców śś. Starego Zakonu, że już się spełniło dzieło Odkupienia; ale Twoja dusza pozostała przy drogim Ci Synu i czułaś żywo i głęboko owo pchnięcie włóczni, jakby to sam Twój Syn najukochańszy cierpiał. Nie, nie, ta rana nie sprawiła żadnego bólu Boskiemu Sercu Zbawiciela; to nie była rana bolesna ze złości zadana; to była rana kojąca, którą otworzyła wierność, wytrwałość i przedziwna wdzięczność Najśw. Dziewicy Maryi! Wszystko co otrzymała od Boga, otrzymała w Panu Jezusie i przez Niego; wszystko nieskończenie wielkie chciała wynagrodzić na Panu Jezusie i przez Niego. Już złożyła w ofierze cześć swojego Syna, kiedy On stanąwszy przed sędziami Kaifaszem, Herodem i Piłatem naigrawany, wyśmiany, spotwarzony a wkońcu skazany został; oddała na ofiarę Najśw. Krew Jego, która strumieniami płynęła, gdy uwiązany u słupa był srogo biczowany a Ona składała Panu serdeczne dzięki za nadzwyczajne dostojeństwo, które Ją spotkało, że została Matką Boga; dziękowała za siebie i w imieniu całej ludzkości za Przenajświętszą Krew Jezusa Chrystusa, którą Bóg Jej pieczy przez trzydzieści trzy lat powierzył, jako najdroższy skarb, który po wszystkie wieki aż do skończenia świata, za pośrednictwem Bogu na służbę poświęconych kapłanów w Najśw. Sakramencie się ponawia, wielbi i ku pokarmowi dusz wiernych udziela. Oddała Marya głowę Syna swego, aby Ją cierniem ukoronowali na dziękczynienie Bogu, że często tę świętą Głowę swoją opierał na Jej dziewiczej piersi macierzyńskiej i tyle razy, będąc dziecięciem, ku Niej ją skłaniał. Na krzyż zaś oddała, co miała najdroższego, bo życie swego Syna, Jezusa Chrystusa. Kiedy wśród niewymownych mąk modlił się do Boga i rzekł: *Ojcze, w ręce Twe*

polecam ducha mego, i skłoniwszy głowę skonał, to i Marya mogła powiedzieć: Ojcze, w Twe ręce ofiaruję i polecam ducha Jego, drogie życie mojego Syna najdroższego, który był moją jedyną radością; weź je na zadośćuczynienie za Jego nieskończone zasługi, które mi przed wiekami już wyznaczył, za Niepokalane Poczęcie, za wybranie mnie Królową nieba i ziemi i za pośredniczkę Odkupienia grzesznego rodzaju ludzkiego. Cóż pozostało jeszcze na ofiarę po śmierci Chrystusa Pana? czemże jeszcze wdzięczność okazać? Oto, pozostało jeszcze Serce w Ciele Pana na krzyżu, martwe wprawdzie ale nietknięte jeszcze Najśw. Jego Serce. Ono nie było ofiarowane jeszcze, ono było własnością Matki Bożej: To Serce, które tyle strzał miłości wydało, które Najśw. Pannę tak często raniły miłością Boską, o, to Serce, które tylu tętnami niebieskiego żywota, tylu poświęcającemi łaskami w Najczystsze Serce Maryi spłynęły, które Ona wiernie spożytkowawszy napowrót w pierwotne źródło, w Serce Jezusowe składała; o, to Serce, to św. Serce, nawet chłodem śmierci nie wystygłe, było dla Maryi niezmiernie drogie. A jednak w tej wielkiej uroczystej chwili zwraca je napowrót Ojcu niebieskiemu, kiedy zimna, niemiłosierna włócznia to św. Serce przeszywa. Kiedy zastanawiam się nad Matką Boga, stojącą u ołtarza ofiarnego św. Krzyża, to mi przychodzi mimowoli na myśl kapłan Pański, sprawujący Najśw. Ofiarę we Mszy św. Nowego Zakonu. Jak kapłan przy ołtarzu trzymając św. Hostyę mówi: *Ofiarujemy przewielebnemu Majestatowi Twemu z Twoich darów otrzymanych* tak samo i Marya, Najśw. Panna mówić mogła: Ofiaruję Twojemu Najwyższemu Majestatowi najczcigodniejszy dar mojego Dziecięcia; ofiaruję Ci Boskie Jego Serce, ofiarę czystą, ofiarę świętą, ofiarę bez zmazy, żeby Tobie Ojcze, dzięki złożyć za miłość, którą to Serce od samego poczęcia się w mojem macierzyńskiem łonie zawsze dla mnie biło, aż do ostatniego uderzenia swego, a najwięcej na krzyżu. Była to niezmierna wdzięczność za niezmierne dary; największa, najświętsza Ofiara, którą Marya Panu złożyła, uczyniła to zaś chętnie, chociaż niewymownie cierpiała. Ludzie zapominają często w swoich smutkach i cierpieniach o wdzięczności względem swoich dobroczyńców; zanadto przejmują się tem, co ich smuci i boli.

Marya jednak, najboleśniejsza z matek nie zapomniała być wdzięczną. Jak kapłan w czasie Mszy żałobnej, w żałobnych szatach, po Ofiarowaniu w Prefacyi śpiewa chwałę Panu i dzięki czyni, tak i Marya podczas pierwszej, wielkiej Mszy żałobnej Wielkiego Piątku, w grubą żałobę pogrążona, zanuciła Panu głośno, głośno przed wiekami wzniosły hymn pochwalny; „Gratias agamus Domino Deo nostro“. Dzięki czyńmy Panu Bogu, naszemu; wy święci archaniołowie i aniołowie, ty wybrany ze wszystkich, św. Gabryelu, mój obrońco i posłanniku, wy prorocy i patryarchowie, wy wszyscy sprawiedliwi Starego Zakonu, uwielbiajcie wraz ze mną Pana, *albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest* [12]); wy także ze mną dziękczynienia składajcie, bom dla was wydała Mesyasza, oczekiwanego i obiecanego waszego Zbawiciela. I raz jeszcze spojrzała Marya na Odkupiciela, a przez otwartą ranę boku Jego ujrzała otwarte Serce Najśw. i w radości macierzyńskiej—ponieważ jest zawsze naszą Matką — wyczytała w niem wiele imion prawdziwych czcicieli Najśw. Serca Pana Jezusa, głęboko w niem wyrytych a w ich liczbie wobec zimnego i obojętnego prądu naszej epoki, chwalebne imię naszego Ojca św., zaliczonego do świętego grona niezachwianych zasad biskupów i gorliwych o dobro dusz im powierzonych kapłanów; dalej imiona wielu mężów, prawdziwych katolików i niewiast cnotliwych, których największem pragnieniem jest chwała Boska i służenie Bogu i oddawanie czci Najśw. Sercu Jezusowemu nawet wśród urągowiska nieprzyjaciół wiary św. imiona cnotliwych młodzieńców i dziewic, którzy wśród pokus i niebezpieczeństw zostali oblubieńcami Pana Jezusa, imiona skruszonych i żałujących za grzechy pokutników i pokutnic; — widzi też Marya niezliczone łaski, które z Boskiego Serca na owe dusze tak hojnie spłynęły a które uczyniły ich tem, czem stali się dla nieba i dla wiekuistego żywota, a na ten widok radosny woła głośno, głośno w przyszłe wieki, że i w naszych sercach się odzywa: Gratias agamus Domino Deo nostro. Składajmy dziękczynienia Najświętszemu Sercu Jezusa. Odpowiadajmy

---

12) Łuk. I, 49.

wszyscy zgodnie i szczerze: *Dignum et justum est!* Prawdziwie godną i sprawiedliwą, słuszną i zbawienną jest rzeczą. Ponieważ, jeżeli dotychczas dobrze czyniliśmy, i położyliśmy jakie zasługi, wszystko to się stało przez miłość Serca Jezusa; jeżeli zachowaliśmy się od grzechów a upadłszy w nie, żałowaliśmy i pokutowaliśmy, stało się to również przez zasługi Serca Jezusowego. Mojżesz opisując pierwszy raj tak mówi: *Zdrój wynikał z ziemi, oblewający wszystek wierzch ziemi* [13]. O, także i w raju żywota łask, w stanie poświęcającej łaski płynie obfite źródło, które wytryska z Bożego Ciała, z Boskiego Serca Jezusa wszystko rzeźwiąc i krzepiąc; jest to źródło łask, które płynie i wiedzie do żywota wiecznego, którego zbawienne skutki obmywają nas z grzechów w wieku młodzieńczym, umacniają w pokusach, krzepią i cieszą w smutku i cierpieniach. Bądźmy tylko dla tego łaskawego Serca z wdzięcznością, czcią i miłością a możemy żądać od Niego i przez Nie wszystko, czego żądamy a napewno otrzymamy. Czerpmy więc, czerpmy z niego łaski i cnoty i nie lękajmy się, żeby wyschło kiedy to niewyczerpane źródło łask. Św. Piotr Damian pisze: W Najśw. Sercu Pana Jezusa znajdujemy łatwo wszystkie środki uświęcające naszą duszę, całą obronę naszą, wszechmocną opiekę przeciw naszym nieprzyjaciołom, najsłodszą pociechę ku ułagodzeniu naszych cierpień, najczystszą rozkosz ku zadowoleniu serca. W ucisku duszy i serca, prześladowaniu i pokusach, jeżeli trwoga nas ogarnia na wspomnienie popełnionych grzechów, udajmy się do Serca Pana Jezusa i tam się schrońmy do tego cichego przytułku z naszą tęsknotą, smutkiem, prośbą i miłością a Ono nas ukryje i ocali. Jednego tylko potrzeba i tego właśnie się domaga szczodrobliwe Serce Pana Jezusa — a tem jest wdzięczność; ona przeniknie Serce Boskie ku Jego wielkiej radości. Marya, ta bolesna bohaterka, Matka Boża, zraniła to Serce na górze Kalwaryi, heroiczną swoją wdzięcznością; i my je ogarniajmy uczuciem wdzięczności. Ile razy rzucimy okiem wdzięczności na Serce Jezusowe, tyle razy otworzy się nam Ono

---

[13]) Gen. II, 16.

i wypłynie z Niego tajemnicza Krew z wodą, by pojednać nas z Bogiem, błogosławić. Przeto najmilsi! byśmy tego dostąpili, naśladujmy dziś i ciągle wdzięczność Najśw. Dziewicy; budujmy się Jej przykładem, Ona stoi ciągle u wrót naszych serc i kołacze do nich w imię i w najlepszych pragnieniach Serca Jezusowego. Marya kołacze do bogaczów, ale Jej tam nie przyjmują najczęściej; ponieważ oni nie poczuwają się do wdzięczności względem Boga; kołacze do szczęśliwców i weselących się tego świata; ale i tam niema wdzięczności; serce ich bije tylko dla nich samych i dla zabaw i rozkoszy — oni Boga nie kochają. Marya kołacze do dusz bogobojnych, pobożnych, prześladowanych i doświadczanych; tam chętnie Ją przyjmują; Marya kołacze do nas wszystkich i woła i prosi: Synu mój, córko moja, daj mi twoje serce, ja je włożę do Serca Jezusa, gdzie już tyle serc moich dziatek spoczywa i chętnie tam spoczywają. Moje dziecię, bądź wdzięczne dla twojego Zbawiciela, dla Jego kochającego Serca. Oddawaj miłość za miłość, serce za Serce. Otwórz na przyszłość twoje serce tylko dla Zbawiciela a zamknij dla stworzenia; otwieraj dla prawdy a zamykaj dla kłamstwa; otwieraj dla cnoty i świętobliwego zapału a zamykaj zawsze i na zawsze przed obojętnością i grzechem, przynajmniej przed grzechem śmiertelnym. Moje dziecię, bądź wdzięczne dla Serca Pana Jezusa, twoja Matka chce tego. Amen.

KAZANIE SIÓDME

O MĘCE PAŃSKIEJ.

Treść. Wstęp. Obraz Odkupiciela. Rozmaite przyczyny łez. Łzy Magdaleny. Łzy za nasze grzechy. Owoc Męki Chrystusowej. Zachęta.

Któż to jest, który idzie z Edom w farbowanych szaciech z Bosry? ten piękny. Czemuż tedy czerwone jest odzienie Twoje,

a szaty Twoje jako tłoczących w prasie? [1]) Można postawić to pytanie do owych świętych niewiast i uczniów, którzy w uroczystej procesyi w milczeniu szli za Ciałem Pana Jezusa, niosąc je do grobu. Św. Augustyn mówi: „To jest Ten biały i różowy, zraniony od wielu; niepodobny do siebie ani z postaci, ani z piękności; wzgardzony od ludzi, wielbiony w niebiosach, słaby na ciele, zbrojny w boju, zeszpecony śmiercią, piękny i pełen chwały w zmartwychwstaniu; czysty i biały z Dziewicy, skrwawiony na krzyżu". Św. zaś Hieronim pyta: „Co się stało z najczystszem, nieskażonem Twojem Ciałem, Baranku bez skazy, gdzieżeś je na czerwono tak okrasił? O, nie gdzieindziej jak na drzewie św. Krzyża. O miłość, ta niezmierna miłość Boskiego Odkupiciela ku nam ludziom jest wielkim malarzem, który św. Ciało i szaty Pan Jezusa we własnej Jego Najśw. Krwi umaczał. Tak, Ciało Pana Jezusa idzie teraz z Edom, t. j. od owego okrutnego nieprzyjacielskiego narodu, od niewdzięcznych ludzi, którzy je ukrzyżowali; szaty Jego poczerwieniały w Bosra, t. j. na górze Kalwaryi, gdzie Krew obficie z tysiąca ran płynęła z tylu źródeł zbawienia. *Któż jest, który idzie z Edom?* Prorok sam tutaj odpowiada: *Mówcie córce Syon: Oto Zbawiciel Twój idzie; oto zapłata Jego z Nim, a dzieło Jego przed Nim* [2]). Mówcie pytającym, pobożnym duszom Pana Boga: Patrzcie, oto idzie wasz Odkupiciel, Zbawiciel, Jezus Chrystus, niosą Go do grobu; *Jego dzieło jest przed Nim.* On zrodził syny, wychował, kochał ich, dbał o ich szczęście; wszystko to uczynił Pan Jezus z swoimi apostołami i uczniami. Co zdziałał wódz, kiedy wraca w tryumfie z pola bitwy? On zwyciężył nieprzyjaciół ojczyzny, upokorzył, pokój przywrócił i zapewnił pomyślność narodu. Zwycięskim wodzem był Pan Jezus, powraca teraz w tryumfie do domu, zwyciężył bowiem w krwawym boju naszych nieprzyjaciół, pysznego szatana, zły świat i pojmał ich w niewolę. Co zdziałał Mistrz, jeżeli przez lat trzydzieści trzy opowiadał wesołą nowinę wszędzie o królestwie niebieskiem a zadziwiającą swoją cierpliwością uczniów swoich uczynił opowiadaczami zbawienia?

---

[1]) Ib. LXIII, 1, 2. [2]) Ib. LXII, 11.

Co uczynił Zbawiciel dla niewolniczego świata dokonawszy dzieła Odkupienia? Cóż więcej nad to mógł Bóg uczynić, że w nieskończonej swojej miłości i miłosierdziu obchodził krainę i szczodrze roztaczał błogosławieństwa i dary? *I zapłata Jego z Nim*, wszystkie niezmierne łaski, niezliczone dusze, które sobie kupił i wybawił, są z Nim. Widzę wprawdzie niewiele dusz wybranych, idących za Panem do grobu: oto kilka niewiast świętych, uczniowie, oraz Józef z Arymatei i Nikodem, ale z pomiędzy nich za Najśw. Panną zwraca na siebie uwagę szczególniej jedna, jest to Marya Magdalena, pokutująca grzesznica. Ona się smuci, gorzko wyrzeka, płacze i płacze patrząc na to wszystko i wyrzuca sobie, że i ona przez swoje grzechy, przyczyniła się do umęczenia Pana.

O, cierpiące Serce Jezusa, spraw, abyśmy poznali nasze grzechy. Obudź w duszach naszych i żal prawdziwy i szczerą pokutę i wytrwałość w dobrem!

I.

Rozmaite są przyczyny łez ludzkich. Są łzy niedobre, kiedy pochodzą z niskich, złych pobudek. Jeżeli ktoś np. płacze dlatego, żeby go inni widzieli i brali za pokutnika albo pokutnicę albo też za osobę świętą, ten wylewa łzy fałszywe, naganne. Są łzy prawdziwe, naturalne np: dziecko płacze szczerze, jeżeli mu się odbierze zabawkę jego, matki łzy są prawdziwe, kiedy opłakuje stratę swojego dziecka lub małżonka, rodzina cała niekiedy płacze szczerze nad utratą swego majątku albo jeżeli ją większe lub mniejsze jakieś nieszczęście dotknęło. Takie łzy są poniekąd chwilową ulgą w cierpieniu ale nie mają żadnej zasługi wobec wieczności. — Wyróżniają się tutaj łzy, które radość wycisnęła. Jeżeli np. matka i córka mają ojca niedowiarka, który nic wiedzieć nie chce o Bogu i Sakramentach śś. i nic go Bóg nie obchodzi i tak mu przemija dzień po dniu, rok za rokiem, iż, zdawałoby się, że napróżno uciekają się do Najśw. Serca Pana Jezusa, albo do Nieustającej pomocy Najśw. Maryi Panny zadają sobie różne umartwienia, żeby ich ojciec nawrócił się do Boga i jeżeli one naraz usłyszą, że ten ojciec powie do nich: „Moi drodzy, nadchodzi niedługo Wielkanoc, wybierzmy się

kiedy do spowiedzi i Komunii św."; a po dopełnieniu spowiedzi św. znowu im powie: „Bogu dzięki! już ja teraz znowu wierzę w Boga, tak mi teraz dobrze i lekko na duszy, jak dawno już tak nie było" płaczą wtenczas wszystko troje z radości; takie łzy są piękne i dobre, bo z pięknych pobudek pochodzą. Ale najlepsze, ponieważ są najskuteczniejsze, najpiękniejsze, ponieważ miłe są Bogu są łzy szczerego żalu. Piękne jest oko, w którem drży łza na wspomnienie grzechów młodości, grzechów minionego czasu! „Szukam takich łez", mówi św. Chryzostom, które nie z próżności ale ze skruchy w ukryciu płyną, które żal tylko wyciska, które w piersi jako skarb sumienia się mieszczą i z głębi serca pochodzą i tylko Bogu jednemu w ofierze się je składa". Takie łzy pokuty radują niebo: *Bystrość rzeki rozwesela miasto Boże* [3]) takie łzy są radością i winem aniołów, mówi św. Augustyn; to są łzy, które dosięgają Najśw. Serce Jezusa i są dla Niego wielką ulgą i pociechą. Dlaczego i jak dalece są pociechą i ulgą? Ponieważ jednają grzesznika z Panem Bogiem, ponieważ gładzą winy zapisane w księdze żywota!

Widzimy to najlepiej i najwyraźniej na wielkiej pokutnicy św. Magdalenie, wówczas, kiedy Pan Jezus nawiedził dom faryzeusza Symona a św. Magdalena upadłszy do nóg Jego, pisze św. Łukasz w Ewangelii św.: *Poczęła łzami polewać nogi Jego* [4]). Dlaczego św. Łukasz mówi: *poczęła?* Ponieważ ta święta wtenczas dopiero rozpoczęła to, w czem trwała u świętego krzyża a u Grobu Pana Jezusa dokonała. W domu faryzeusza Symona oczy jej napełniły się łzami żalu i skruchy a pod krzyżem płynęły strumieniem a niedługo potokiem, który wylewała u stóp św. Ciała Pana Jezusa, kiedy Go do grobu niesiono i potem, kiedy już nie widziała swojego Mistrza. Czemu tak bardzo płaczesz, Magdaleno? Wiem dobrze, że po Zmartwychwstaniu Pańskiem, anioł tak samo cię zapytał: *Niewiasto czemu płaczesz?* a tyś rzekła: *Wzięto Pana mego* [5]); ale teraz ty widzisz Go jeszcze, czemu więc płaczesz, Magdaleno? O, ja rozumiem przyczynę łez twoich, ty płaczesz gorzko za swoje grzechy, którymi obra-

---

[3]) Ps. XLV, 5. [4]) Łuk. VII, 38. [5]) Jan. XX, 13.

żałaś Boga tak długo i ciężko. Płacz ciągle, to się podoba Sercu Boskiemu, zdaje mi się, jakbym widział otwierającą się szeroką ranę Jego, i chciwie chłonącą łzy twoje; Serce Pana Jezusa pragnie, niezmiernie pragnie jakiegoś znaku żalu od ludzi, ich łez pragnie. Całuj i polewaj łzami nietylko nogi Pana Jezusa w twej pokorze, ale nachyl się nad raną boku Jego i napłacz się tam, dokąd tylko możesz: ty możesz to uczynić, twoja gorąca miłość ku Bogu upoważnia cię do tego.

Kiedy rozmyślam nad tą św. pokutnicą, muszę mimowoli z św. Ambrożym zawołać: „Od czego mam zacząć a na czem zakończyć?“ Czy mam grzechy jej wyliczać, które żalem i skruchą zgładziła, czy mówić o łaskach, które łzy jej wysłużyły? Była córką Babilonu, nieszczęsnym łupem szatana, upadkiem dla wielu dusz, niepłodną figą, naczyniem gniewu Bożego; może się wraz z aniołami radować, że nie jest już tem, czem była. Płacze, żałuje, pokutuje, ukochała wiele i dlatego wiele jej się odpuszcza, dlatego stała się naczyniem wybranem, zwierciadłem grzeszników, drzewem pożytecznem, aniołowie jej służą, czci ją świat cały, jest oblubienicą Boga, najmilszą oblubienicą Serca Pana Jezusa. „O wielka ty siło łez, mogę przyznać ze św. Efremem, wypraszasz sobie u Boga, czego tylko pragniesz, Pan łaskaw jest dla ciebie i grzechy ci odpuszcza“. Wielki zaś Chryzostom św. mówi: „Wielka jest chwała męczenników, dla której krew męczeńska się przelewa i łzy pokuty płyną; Magdalena nie przelała swej krwi, ale wylała strumienie łez i zgładziła tem swoje grzechy“. Widzicie, jaką moc mają nad Boskiem Sercem Zbawiciela szczere łzy żalu i skruchy. Ale nie chciejcie mnie tutaj źle rozumieć, kochani bracia! Ja nie mówię tego w tem znaczeniu, że kto najwięcej płacze, otrzymuje najprędzej i najłatwiej łaskę i przebaczenie. W takim razie czulsze istoty, zwłaszcza niektóre niewiasty, miękkiego serca, miałyby pierwszeństwo a mężczyźni źleby na tem wyszli. Wielkość żalu nie mierzy się tutaj ilością łez wylanych, bo częstokroć żałujący grzesznik, który ani jednej łzy nie wyleje, jest daleko więcej skruszony, niż osoba, która ciągle płacze i wzdycha. Na czem więc zależy łez skuteczność? Skuteczność łez zależy na ich pobudce, na wielkości żalu, na głębokości i szczerości bólu, na przekonaniu, że się Boga swego Pana, mi-

łościwego swego Zbawiciela, najwyższe Dobro obraziło. Powiem to jeszcze wyraźniej: skuteczność łez zależy na postanowieniu grzesznika, niegrzeszenia więcej. Czem mocniejsze i żywsze postanowienie nadal, tem milsze są Bogu łzy żalu wylane nad przeszłością. Jeżeli płaczesz chrześcianinie takiem uczuciem przejęty, twoje łzy mają moc wielką, odzywam się do ciebie słowy św. Chryzostoma: Płacz, twoje winy wpisane są w księgę, ale łzami twojemi jak wilgotną gąbką je zmyjesz; płacz, a księga twoich win czystą będzie. Ojcowie śś. porównywają łzy pokuty z wodą Chrztu św. i zowią drugim Chrztem. Już o św. Magdalenie mówi św. Piotr Chryzolog: „Spłynęła woda na głowę tej grzesznicy i z grzechów ją obmyła i to był jej drugi Chrzest". Św. Bernard tak się wyraża: „Ponieważ po Chrzcie św. splamiliśmy się grzechami, niechaj łzy będą powtórnym Chrztem naszego sumienia". Mąż wielkiego ducha, św. Elim tak powiada: „Po Chrzcie, jeżeli tak można powiedzieć, potężnem jest źródło łez; Chrzest święty gładzi w nas grzech pierworodny; pokuta zaś i skrucha gładzi grzechy po Chrzcie św. popełnione; Chrzest nas uczynił synami Bożymi ale niedługo znowu przez grzechy splamiliśmy szatę niewinności; łzami zaś żalu przywracamy jej pierwotną świetność". Najśw. Serce Jezusa, łatwo łzami poruszyć się daje, bo Mu to sprawia ulgę w niezmiernych Jego cierpieniach, które ponosi od tylu zatwardziałych serc ludzkich, od tylu oczu zimnych i nieczystych. Przeto, kochani bracia! chrońmy łzy nasze, nie znieważajmy ich, nie marnujmy ich bezpotrzebnie opłakując czcze, znikome rzeczy i osoby. Pojmuję dobrze, że boleść, rozstanie wyciskają ci niekiedy perły z ócz twoich; nikt ci tego nie broni ani przeczy, natura sama domaga się od ciebie tej małej daniny; płacz nad grobem ojca i matki, płacz u łoża śmierci drogiego ci dziecięcia, to ci się dozwala, Pan Jezus także płakał nad umarłym swoim przyjacielem. Lecz czemże jest cierpienie ciała? czemże doczesne rozstanie z drogiemi sercu osobami? czem przemijające utrapienia tego świata, jeżeli one grzechu za sobą nie pociągają i jeżeli przez nie to się utraca, co często szkodliwe i przeciwne jest zbawieniu duszy naszej? Grzech tylko jest największem nieszczęściem, grzech tylko jest tą prawdziwą pobudką płaczu i smutku. Wielki Au-

gustyn, który sam gorzko opłakiwał swoje grzechy, mówi: „Czy to się zgadza z duchem chrześciańskim, jeżeli ty płaczesz nad ciałem, z którego dusza uleciała, a nie płaczesz nad duszą, z której Bóg ustąpił“ — bo ustąpić musiał! — Idźmy raczej za radą tego świętego nauczyciela, którą nam słowami Psalmisty Pańskiego podaje: *Pójdźcie, pokłońmy się i upadajmy i płaczmy przed Panem, który nas stworzył* [6]), pójdźcie wszyscy, a szczególniej wy grzesznicy i grzesznice; któżby nie miał powodu do Jego piersi kołatać, pójdźcie, wielbijmy i padajmy i płaczmy nad Panem, którego dopiero co do grobu złożono, płaczmy z pokutnicą Magdaleną, która szła za drogiem Ciałem do grobu i stanęła nad świętą zaciszną grotą w skale, która przyjęła w łono swoje ukochane zwłoki jej Mistrza; tutaj opłakujmy i żałujmy za grzechy nasze i chciejmy je zgładzić! Ile razy padną krople łez na ziemię, tyle razy zstąpi przebaczenie z nieba, aniołowie zbiorą je w złociste czasze a Pan, który widział je w oczach naszych, tysiąckroć za nie zapłaci. Ilekroć obudzicie żal szczery za nasze zbrodnie, tyleż razy, pamiętajcie o tem, najmilsi! otworzy się miłościwie i radośnie Najśw. Serce Pana Jezusa a strumień łask i darów, spłynie na was płaczących, na ciebie szczęśliwy grzeszniku i na cię grzesznico szczęśliwa! Oby jak najwięcej wśród was takich się znalazło, szczególniej w tych dniach umartwienia.

II.

Było to w noc burzliwą z dwudziestego piątego, na dwudziesty szósty lutego w r. 1873 jak opowiada Pismo poświęcone sprawom misyjnym, o północy rozbudził nagle mieszkańców jednego miasteczka, trwożny krzyk, że pożar — i jeden dom stanął w płomieniach. Był to źle zbudowany, samotnie stojący dom zamieszkany przez dwie rodziny robocze. Przedstawiło się tu rozdzierające serce widowisko. Ponieważ ogień już objął schody prowadzące do górnego piętra, więc zanim mieszkańcy z głębokiego snu zbudzeni, zdążyliby zejść na dół, przystawiono ze-

---

[6]) Ps. XCIV, 6.

wnątrz drabinę, po której naprzód dzieci ratowano. Kiedy właśnie jakiś mężczyzna ratując jeszcze kobietę, ciągnął ją gwałtem ku drabinie przez okno, ta wyrywając się z jego rąk głośno wołała: „O mój mąż, mój mąż nieszczęśliwy!" Człowiek ten już kilka tygodni chorował na febrę. Zaledwie zniesiono na ziemię rozpaczającą o męża kobietę, kiedy runął palący się szczyt domu po stronie, gdzie stała drabina. Niepodobieństwem było po drabinie dostać się do chorego człowieka: nie było zaś innego przystępu, ponieważ druga strona domu już się paliła. Żałosne krzyki matki i dzieci, wołających ratunku dla ojca, serce rozdzierały. Wtem przedziera się śpiesznie przez tłum jeden z najzacniejszych młodych ludzi w okolicy, cieśla; obmoczyć odzież i wejść na drabinę, było dla niego dziełem jednej chwili. Wszystkich spojrzenia na niego są zwrócone, dech się w nich zaparł w trwożnem oczekiwaniu: ponieważ wciąż spadają szczątki palącego się szczytu właśnie po tej stronie, gdzie stała drabina i gdzie poszedł szlachetny wybawca; ale on dopiął swego celu i za chwilę ukazuje się trzymając w silnych ramionach chorego człowieka i przez okno szczęśliwie na dół z nim zstępuje. Niezdolny jestem przedstawić tych radosnych okrzyków ludu, tych niemych uścisków żony i dzieci uratowanego ojca, którego natychmiast w szpitalu umieszczono. A szlachetny wybawca? Ach, ten zaledwie złożył swój ciężar, padł bez zmysłów na ziemię; walące się na niego szczątki palącego się domu pokaleczyły najokropniej jego głowę, twarz i ręce. Poniesiono go natychmiast do szpitala a niezadługo martwe zwłoki jego stały w kaplicy szpitalnej; kiedy uratowany chory człowiek miał się ku lepszemu, ten przypłacił życiem swój czyn szlachetny. Wszyscy nawiedzali jego ciało z taką czcią, jakby to był jaki święty; zaiste, godzien był tej czci!

Widzicie więc kochani słuchacze! do jakiej to czci pobudziły rany, które odniósł na ciele podczas pożaru ten szlachetny człowiek! To były rany, które miłość bliźniego na ciele wypaliła. Lecz czy nie znacie wy kogoś, który był tak samo młodym cieślą i był synem cieśli a który tak samo musiał umierać z ran, które mu miłość bliźniego bez liczby na ciele wypiętnowała, aby was chrześcianie katolicy, i mnie i wszystkich ludzi

od ognia piekielnego wybawić? Czy ogień miłości, którym pałał ku nam Zbawiciel Boski, Jezus Chrystus, nie wypiętnował tysiąca ran na ciele Jego, z których umierał na krzyżu w niewypowiedzianych męczarniach? Czy Najśw. Serce Jego nie jest najoczywistszym dowodem, w którem miłość ognistemi zgłoskami krwi wyryła: Człowiecze, kocham cię! Pójdźcie więc chrześcianie! pójdźcie w dniu śmierci największego Dobroczyńcy i najszlachetniejszego Zbawcy ludzkości do Grobu św. Ciało Jego odwiedzić — Ciało Męczennika miłości, Ciało Tego, który „życiem przypłacił swój czyn szlachetny". Aniołowie czołem biją przed Najśw. Ciałem Boga i w tajemniczych melodyach śpiewają Mu swoją niebiańską pieśń pogrzebową. Głęboka cisza i milczenie pomnażają uroczystość chwili. Rozmyślajmy nad Odkupicielem Boskim, Jezusem Chrystusem. O, niechaj ta przedziwna ofiarna miłość Jezusowa ku nam, przeniknie nasze serca ku zbawieniu naszemu! Zaprawdę, hojną byłaby wtenczas zapłata gorzkiej Męki Jezusa Chrystusa; z niewymowną radością powtórzyłby Zbawiciel jeszcze raz swoje: *Wykonało się* [7]) i *Przyszedłem ogień puścić na ziemię* [8]), niebiański ogień miłości Bożej; zapłonęły nim serca wszystkich, wykonało się wielkie dzieło mojego Serca.

Pan Jezus zasypia w pewien sposób w Najśw. Sakramencie, ale Serce Jego czuwa, to niewyschłe nigdy źródło żywota, ta najobfitsza skarbnica łask, ta najpewniejsza ucieczka we wszelkich uciskach i potrzebach. *I będą tam oczy moje i serce moje po wszystkie dni* [9]), mówi Pan Bóg. Te wspaniałe obietnice, wypełnił Jezus Chrystus w Najśw. Sakramencie, w którym po wszystkie dni jest z nami. Jest tam z nami jak ojciec przy swoich dziatkach; myśli zawsze o nas z niezmienną miłością, lubo my nie pamiętamy o tem, że nas kocha; ofiarowuje się za nas Ojcu niebieskiemu, żeby nam miłosierdzie wyjednać; gotów zawsze nas oświecać, cieszyć, umacniać, dobrze nam świadczyć, żąda, żebyśmy z Nim byli, kochali Go, żąda serc naszych; ma wielkie upodobanie darzyć nas swymi niebiańskimi skarbami, da-

---

7) Jan XIX, 30. 8) Łuk. XII, 49. 9) III Król. IX, 3.

wać nam siebie samego. *Rozmyślanie serca mego przed oblicznością twoją zawsze* [10]). Te słowa psalmu powtarza Kościół w Officium w imię Chrystusa Pana podczas uroczystości Serca Pana Jezusa. Jakażto myśl! Myśl Boskiego Serca w Sakramencie miłości! Któż pojmie miłość Serca Boskiego, które zapomina wszelkich uraz, których bezustannie doznaje, swojej chwały nawet a tylko myśli o naszem szczęściu, naszym ratunku, naszem uświęceniu, naszym pokoju, naszem wiekuistem szczęściu· Umiłowanych szczęście uważa za swoje szczęście. Takiemi myślami Serce Pana Jezusa jest dla nas przejęte, pomimo że wielka różnica zachodzi między Niem a nami!

Jak moglibyśmy spojrzeć w miłujące nas Serce Pańskie, by w niem wyczytać niezmierną miłość ku nam, jeżeli ono jest zamknięte? Właśnie to oko Pańskie, które sen śmierci zamknął, mówi nam najwymowniej o miłości swojej. Pojmuję, co Pismo św. mówi: *Śpię, a serce me czuje* [11]). To słowo jest tajemnicą Zbawiciela w tym czasie; posłuchajcie jeszcze raz: Jezus Chrystus śpi, ale Najśw. Jego Serce czuwa! Jakieżto słowo pociechy dla duszy i dla świętego Kościoła katolickiego! Pan Jezus zdaje się zasypiać wobec grzesznej duszy, ale Serce Jego czuwa. Czego dopuszcza się człowiek, kiedy grzeszy? Te występki, ta niewdzięczność, taka złość, ta zelżywość, ten bunt, to zuchwałe znieważenie Krwi Jezusowej, to ustawiczne do krzyża przybijanie, ten smutny zwrot to ponawianego przedsięwzięcia, to powracającej znowu niewierności, taka obojętność, niedbalstwo! Czy nie mógłby Pan Jezus takiego nikczemnego grzesznika zaraz zgładzić z powierzchni ziemi i strącić go natychmiast w ogień wieczny, albo tu już na świecie dotkliwie, srogo ukarać? Lecz nie; Zbawiciel w nieprzebranem swojem miłosierdziu czeka cierpliwie, postępuje tak, jak gdyby nie widział grzesznika, nic nie wiedział o jego zbrodniach, zamyka oczy ale Serce Jego czuwa, czy nie nawróci się kiedy zbłąkany, czy nie przejmie się żalem i skruchą i czy się nie poprawi, żeby przyjąć go napowrót do swojej łaski i przebaczyć mu. Miałżeby kto stawić opór takie-

---

[10]) Ps. XVIII, 15. [11]) Cant. V, 2.

mu Sercu, i pozostać zatwardziałym wobec takiej miłości? — Pan Jezus zdaje się zasypiać również i w duszy pobożnej, bogobojnej, podczas gdy ją prześladowania i strapienia ścigają, ale Serce Jego czuwa, pociesza i krzepi. Powiedziałbym, że woli zasypiać w duszy pobożnej, niż w duszy grzesznika; bo owa dusza wyrzuciła Pana od siebie, kiedy zgrzeszyła śmiertelnie; ale lubuje się w duszy, która Mu jest bliską. Tylko w pobożnej duszy obiera Pan sobie mieszkanie, zasypia w niej często i długo, kiedy mordercze pokusy tę duszę dręczą i chcą zmusić, żeby na grzech zezwoliła, kiedy straszne burze szaleją nazewnątrz, kiedy jej powłoka, ciało, choroba i boleść, nieszczęście i prześladowanie ściga. Wielka to pociecha i miłość! Przeto, o chrześcianinie, jeżeli oko twoje płacze żałośnie, jeżeli zdaje ci się, że musiałbyś uledz pokusie, która cię nęci i zgrzeszyć, jeżeli czujesz się być opuszczonym, sam jeden, wzgardzony i upośledzony, jeżeli myślisz, że Pan Bóg nie dba o ciebie — duszo droga, nie rozpaczaj, twój Jezus Chrystus i Bóg nie śpi mocno a drzemie, ale Jego wierne Serce czuwa nad Tobą, chce przekonać się tylko, czy ty próbę przetrzymasz, czy ty w boju wiernym Mu pozostaniesz, lubo krzyż cię przyciska.

Wreszcie Pan Jezus zasypiać się zdaje przy swojej Oblubienicy, Kościele świętym katolickim, przy jego utrapieniach, prześladowaniach, ale Jego Serce czuwa nad nim, opiekuje się ku jego ostatecznemu tryumfowi. — Pewien pobożny malarz wyraził tę myśl w przepięknym swoim utworze. Na pełnem morzu, na kołyszących się jego szemrzących falach, wpośród szalejącej dokoła burzy, płynie spokojnie i bez trwogi łódź Piotrowa. Na przodzie łódki śpi Zbawiciel, Jezus Chrystus; w pośrodku łódki stoi nieustraszony, Jego widomy namiestnik na ziemi, papież Pius IX, błogosławi, dobrotliwie się uśmiechając; wdali w cieniach burzy świeci imię Marya, jutrzenką. Już przed XIX-tu wiekami św. Mateusz apostoł opisał ten obraz w swojej Ewangelii: *Oto wzruszenie wielkie stało się na morzu, tak iż się łódka wałmi okrywała, a On spał* [12]) — a Pan

---

[12]) Mat. VIII, 24.

Jezus spał. Obecnie Wielki Piątek gra wielką rolę w długim żywocie Kościoła św. i w długim żywocie Ojca św. Leona XIII. Znowu wystąpili na widownię świata Herody i Poncyusze Piłaty i za przyjaciół ich wzięto. Hasłem przyjaźni jest papież Leon XIII-ty i Kościół katolicki. I znowu ściśle się zjednoczyli Faryzeusze, Saduceusze, Herodyanie, najwyższa rada w postaci „Uczonych" przyjaciół wolności, masonów i t. d. Zwołują posiedzenia, obradują, nadają swoje „prawa" wytwarzają fałszywe oszczerstwa, podburzają narody a pod pozorem swej obłudnej troskliwości o cywilizacyę, jedynym ich celem, do którego swoje pociski kierują, jest wyrok potępienia Kościoła św. To burza jest właśnie — a Pan Jezus śpi! Pozbawiony wszelkich praw i wszelkiej własności, jako więzień, wydany na urągowisko, wystawiony na najgorsze obelgi, święci papież w takim stanie rzeczy swój Wielki Piątek w Watykanie tak jak i Kościół katolicki obchodzi swój w całym świecie — to jest burza; a Pan Jezus śpi. Mianowicie o nowej Jerozolimie katolickiego chrześciaństwa, o Rzymie, mają wielkie znaczenie słowa proroka Pańskiego, które Kościół śpiewa w swoich trenach Wielkiego tygodnia: *Jako siedzi samo miasto pełne ludu; stało się jako wdowa, pani narodów. Drogi Syon płaczą, że niemasz ktoby szedł na święto uroczyste; wszystkie bramy jego pokażone; kapłani jego wzdychający, panny jego znędzone, a sama gorzkością ściśniona* [13]). To burza a Pan Jezus śpi. Nieprzyjaciele radują się niepomiernie i już nucą szyderczo swą pieśń pogrzebową Kościołowi katolickiemu i już zabierają się do usypania nad nim mogiły. A Pan Jezus, jego Boski Założyciel śpi podczas tej szalonej burzy, ale Jego Najśw. Serce czuwa. Tak jest, Serce Pana Jezusa, to Serce pełne łagodności i miłości ocknęło się teraz i ożyło; dowodem tego, że wszędzie wśród katolików rozbudziło się nabożeństwo do Boskiego Serca Pana Jezusa, dowodem te z dnia na dzień obficie płynące z niego łaski niezmierne, że niema miesiąca, abyśmy nie wyczytali albo nie usłyszeli o setkach cudownych wysłuchań modlitwy; dowodem tego że całe dyecezye i kra-

---

13) Treny I, 1, 4.

je z najgłębszą wiarą oddają się w opiekę Najśw. Serca — Serce Pana Jezusa czuwa nad swoim Kościołem i nie odpadnie najmniejszy kamyczek od jego opoki Prawdy, dlatego też nieomylny jest w swojem nauczaniu; dlatego bezsilnie i bezskutecznie obijają się o niego wspienione fale nieprzyjciół, dlatego też w Leonie XIII-tym mamy prawdziwego Ojca św., najznakomitszego męża wielu wieków. Serce Pana Jezusa czuwa, to też Kościół św. ma wszelką świadomość i pewność ku temu, że po utrapieniach nastąpi dla niego radość, po boju zwycięstwo, po złożeniu go do grobu zmartwychwstanie i że niezadługo dla całej kuli ziemskiej przyjdzie wielka niedziela Zmartwychwstania Pańskiego!

Jak wrodzoną jest duszy świadomość jej nieśmiertelności, której wszelkie niedorzeczone wymysły półgłówków stłumić nie mogą, tak samo wrodzoną jest i pewność Kościołowi katolickiemu, jak też i każdemu dobremu katolikowi, jego zwycięstwo. To przekonanie mocno się zakorzeniło przez samą Opatrzność i Wszechmoc Bożą i wskutek zwycięstwa Zbawiciela nad nieprzyjaciołmi; utrwaliła je niezmierna miłość Najśw. Serca Pana Jezusa. Pełne miłości serce Zbawiciela wlewa nadzieję w ducha katolickiego Kościoła, nadzieję, że będzie święcił swój chwalebny tryumf, oraz żeby mocno wierzył i miał wszelką pewność wszechmocnej Jego opieki.

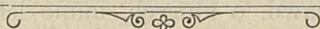
Kiedyż więc nadejdzie ten czas, że Jezus Chrystus obudzi w naszych sercach miłość, że ukochamy prawdziwie naszego Zbawiciela? Zaprawdę, najmilsi! jeżeli jeszcze nie teraz, kiedy rozmyślamy nad nieskończoną miłością Pana Jezusa, której nam dowiódł przez bolesną mękę swoją, przez święty Grób swój, jeżeli nie teraz jeszcze, powtarzam, poczniemy Pana Jezusa kochać i żyć dla Niego, serce nasze byłoby twardsze od dyamentu. Boskie Serce Jezusa, zaklinam Cię przez Najśw. Sakrament Twojej niezmiernej miłości, ulituj się, zmiłuj się nad owem sercem ludzkiem, które jest twarde i nieczułe jak kamień dyamentu! Kto obrażał dotąd Pana Boga fałszem, obłudą i swoją nawpół religijnością, niech pamięta, że niema nic połowicznego w służbie Bożej, że fałszywy Judasz jest zawsze Panu ohydny. Kto dla wszystkiego, co się do Pana Boga odnosi, był zły, zimny i obojętny, niech choćby od dzisiaj ulituje się nad tylekroć

łżonym, cierpiącym Zbawicielem, którego Serce tak często ranił okrutnie. Kto dotąd okropnym grzechem nieczystości, nikczemną niewdzięcznością szarpał i przeszywał Najśw. Ciało Pana Jezusa — o, wy śś. Aniołowie, którzyście niegdyś siedzieli na grobie Jezusa Chrystusa, ukażcie jeszcze raz takim grzesznikom to strasznie oszpecone Ciało zamordowanego za ich zbrodnie Jezusa Chrystusa; może ten widok ich poruszy; jeżeli zaś i to serca ich nie zmiękczy, zamknijcie grób Pański i przywalcie drzwi jego kamieniem grobowym, aby nigdy nie oglądali przeczystego Oblicza Jezusa, którego niegodni są widzieć. Lecz nie, drodzy aniołowie, jest dzięki Bogu, dużo jeszcze dusz czystych, anielskich, tyle litościwych dusz, któreby chciały oddać cześć Ciału Pańskiemu i zapłakać nad Niem, dozwólcie więc tym, niech patrzą i wielbią Ukrzyżowanego Pana w grobie Jego św. O, wy dusze niewinne, zachowajcie i nadal niewinność swoją, bądźcie zawsze aniołami czystości a staniecie się ulubieńcami Serca Boskiego, przyrzeczcie to Jemu; wy zaś, którzyście utracili świętą niewinność, żałujcie i opłakujcie swoje grzechy i stanówcie sobie odtąd poprawę, jako przyjemny podarunek grobowy dla Zbawiciela waszego. Raz wyprawił się na wojnę pewien książę, do Ziemi świętej dla zdobycia Grobu Pańskiego. Jednego dnia, by dostać się na wysoką górę, musiał iść wązką w skale szczeliną. Ujrzał tam wielki, czysty jak kryształ, przecudnie lśniący drogi kamień; potężnem cięciem miecza odrąbał książę z niego kawałek i wziął z sobą; to był największy drogi kamień, jaki kiedykolwiek na ziemi widziano. Nazwano go „Soliterem“, ponieważ co do blasku i wartości niema sobie równego. Tak samo Serce Pana Jezusa niema sobie równego i jest jedno jedyne wśród wszystkiego, co ziemia posiada pięknego i szlachetnego, świętego i wielkiego, doskonałego. Jeśliby otwarło się przed wami kochani bracia, tysiące tysięcy serc innych, to tylko jedno Serce Jezusa znaleść możecie. A jeżeli je odnajdziecie, wchodźcie doń mężnie wązką w skale szczeliną Grobu Pańskiego, a tam zaświeci wam przepysznie drogocenny kamień. Utwórzmy sobie z lewej strony jego szczelinę nie mieczem lecz okiem niewinności, miłości albo okiem, w któremby żal i skrucha się malowały i kochajmy i chowajmy ten drogi kamień, Serce Pana Jezusa, jako

nasze jedyne i najwyższe dobro, dopóki sam Zbawiciel przy skonie nam nie powie: *Wnijdź do wesela Pana Twego* [14]. Amen.

NAUKI KATECHETYCZNE.

(A. Melcher. „Cyklus-Predigten").



ROZDZIAŁ VI.

O OSTATECZNYCH RZECZACH CZŁOWIEKA.

(Ciąg dalszy).

1. O śmierci człowieka.

Pobożny rolnik składa ręce i chwali Boga, który mu daje pomyślność na jego polu i niwie. Pobożny zaś chrześcianin składa ręce i modli się do trójjednego Boga, który go stworzył, odkupił i poświęcił. Jeżeliście więc, moi słuchacze, z dotychczasowych nauk korzystali, co zawdzięczamy trzem Boskim Osobom w jednej niepodzielnej Trójcy, toście się musieli pobudzić do obowiązku wdzięczności i miłości, jak również i wiernej służby względem tego dobrego Boga. Zapewne też i rozmawialiście między sobą o dziełach Bożych, o Odkupieniu ludzi przez Jezusa Chrystusa, o szczęściu, że jesteście dziećmi i członkami Kościoła katolickiego, a częściej i sami rozmyślaliście o tem niejedną chwilę. Do tego przyłączyło się niezawodnie i pobożne pragnienie dowiedzenia się o przyszłym świecie, czyli o ostatecznych rzeczach człowieka, o jego życiu pozagrobowem. A są to rzeczy i miłe dla wielu, ale i straszne dla wszystkich, a pełne grozy. Opatrzność Boża nie poskąpiła nam i pod tym względem

[14] Mat. XXV, 21.

dem swego światła, owszem, w słowach pewnych, jasnych i wyraźnych pouczyła nas, co człowieka każdego czeka po śmierci. Opierając się właśnie na tem, mam zamiar wyłożyć wam w siedmiu naukach o ostatecznych rzeczach człowieka i jego życiu przyszłem. Dzisiaj więc naprzód mówić będę o końcu życia ludzkiego, czyli *o śmierci.*

I.

Mamy wiele prawd, o których, mimo ich pewności, niektórzy ludzie powątpiewają, a niekiedy i zupełnie ich przeczą. Wszakże jest jedna prawda, której nikt jeszcze nie zaprzecza. Tak wolnomyślny, jak poganin i heretyk, lub zły chrześcianin powtarza: „każdy musi umrzeć — wszyscy przed nami umarli i my umrzeć musimy". *Jedno tedy jest wszystkich wejście do żywota i jednakie zejście* [1]). *Dni żywota naszego w nich siedmdziesiąt lat, a jeśli w możnościach, ośmdziesiąt lat, a nad to co więcej, praca i boleść* [2]). Pierwsi ludzie żyli kilka wieków, widzieli swe pokolenia dalsze, lecz cóż potem? *Umarli!*, powiada Pismo św. Wiek ludzki dla rozmaitych powodów od czasu potopu coraz więcej się umniejsza, a w naszych czasach zniewieściałe wychowanie młodzieży i schlebianie brudnym namiętnościom sprawia, że wysoka starość staje się u ludzi z każdym rokiem rzadszą. Jeśli zaś z łaski Bożej dochodzi się do późnej starości, to wraz z zanikiem sił ciała i duch ludzki słabnie, a człowiek taki staje się niepożytecznym światu, do wielu rzeczy niezdolnym, dla wielu ciężarem i niewygodą, a nawet i dla siebie samego brzemieniem.

Skąd to płynie przyczyna, że musimy umierać? Czy ona się znajduje w naszej ludzkiej naturze? Tak, ale o ile ta natura obecnie się stwarza, Pan Bóg bowiem od samego początku uczynił człowieka *nieśmiertelnym.* Pismo św. mówi wyraźnie, że Pan Bóg ciału pierwszych dwojga ludzi udzielił daru nieśmiertelności i *śmierci nie uczynił* [3]). Według pierwotnej woli Bożej pierwsi rodzice i ich następcy mieli się ustawicznie na siłach

---

[1]) Mądr. VII, 6. [2]) Ps. LXXXIX, 10. [3]) Mądr. I, 13.

odradzać i wreszcie po długiem życiu ziemskiem wraz z ciałem i duszą przejść do używania wiekuistej szczęśliwości. Nieposłuszeństwo właśnie pierwszych rodziców zniweczyło to dobroczynne postanowienie, bo Stwórca zarazem zagroził mówiąc do Adama: *którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz* [4]). Więc też następnie i Bóg ogłosił wyrok: *W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z któréjś wzięty: boś jest proch i w proch się obrócisz* [5]). Zatem śmierć jest karą za grzech. Przez grzech właśnie śmierć na ten świat weszła, nie dlaczego innego, lecz dla grzechu tylko umierać musimy, jak o tem św. Paweł wyraźnie naucza [6]). Nieśmiertelność ciała pierwsi rodzice utracili nietylko dla siebie, lecz dla następnych pokoleń. Wprawdzie Chrystus Pan odkupił nas od grzechu i śmierci wiecznej, lecz nie uwolnił od śmierci doczesnej, więc prawdziwie, jak nas uczy codzienne doświadczenie, wykonuje się wyrok Boży, że każdy człowiek umrzeć musi. Kiedy właśnie nadchodzi ta chwila, duch ludzki, zwany duszą, opuszcza ciało, wraca do Boga po nagrodę lub karę, a ciało pozostaje bez życia, sztywne, umarłe. Puls już nie bije, dech już z piersi się nie wydobywa, żaden członek już się nie porusza; życie wraz z duszą opuściło ciało. „Umarł", jakież straszne słowo wypowiada się przy łożu świeżo umarłego. „Umarł!" i żaden płacz, ani jęk nie jest wstanie trupa ożywić. „Umarł!" — ani miłość, ani sztuka, ani żaden środek ludzki nie zdoła śmierci usunąć. Cóż tedy dowodzić istnienia śmierci, która się przez tyle wieków codziennie potwierdza! Żaden stan, ani wiek nie zabezpiecza od śmierci. Życie ludzkie znajduje się w rozmaitych warunkach. Urodziny jednego łączą się z radością i weselem, gdy zaś narodzeniu drugiego często towarzyszą gorzkie łzy matczyne. Niektórym sprzyja poszanowanie, potęga, bogactwo i przyjemność, gdyż znacznie większej liczbie ludzi przypada w udziale bieda, nędza, smutek i niepowodzenie, które na nich już od kolebki zsyłała Opatrzność. Tak przechodzi krótsze lub dłuższe życie człowieka. Wszystko to jednak właściwie trwa krótką chwilę, bośmy wszyscy: biedny i bo-

---

[4]) Rodz. II. 17. [5]) Rodz. III, 19. [6]) Rzym. V, 12; VIII, 10.

gaty, prostak i uczony nie dla tego świata przeznaczeni; bezwarunkowo wreszcie umrzeć musimy. Jak nie zliczymy kropli wody ani w małym strumyku ani w morzu ogromnem, ani ziarnek piasku na brzegu morskim, tak nie porachujemy ludzi, którzy, począwszy od Adama, przez bramę śmierci z tego świata wyszli. Żadnego z nich już niema; wszystkich śmierć zabrała, niewielu zaledwie imię nam jest znane. Wszyscy nasi praojcowie przeszli tę drogę i dzisiaj zdają się wołać bądź z wnętrza ziemi, bądź z głębin morskich: „co dzisiaj mnie — to jutro tobie!“ *Człowiek urodzony z niewiasty, żywiąc przez czas krótki napełnion bywa wielu nędz, który wychodzi jako kwiat i skruszony bywa, a ucieka jako dzień i nigdy nie trwa w tymże stanie* [7]).

Jakkolwiek pewnem jest i stwierdzonem, że umierać musimy, jednakże niewiadoma nam chwila, kiedy właściwie dusza nasza ma opuścić ciało. Odłączenie się duszy od ciała nie jest rzeczą ani kaprysu, ani przypadku, lecz zależy od Pana Boga, który jako Pan wszelkiego stworzenia, Pan życia i śmierci, swą mądrością i powagą naznacza okres życia i zakreśla granicę, jakiej przestąpić nie może. Kiedy ten kres nadchodzi, dusza śpieszy na głos Boży i z ciała znika. Chociaż człowiek nie może sobie przedłużyć życia, jednakże może je skrócić bądź to przez nadużycie, bądź też gwałtem je sobie odebrać. Za ten czyn wszakże czeka go ciężka odpowiedzialność i wielka kara, że wdziera się do praw Boga, który sam jeden jest Panem życia i śmierci. Mimo to człowiek umiera tylko wówczas, kiedy z góry przez Boga naznaczona chwila nadchodzi. Lecz w której godzinie ta chwila nadejdzie — niewiadomo. Godzina śmierci zakryta przed człowiekiem. Niewiadome też miejsce, skąd go Bóg odwoła. Nieznane też są i pozostaną niewiadome okoliczności, wśród których dusza opuściła ciało a które już postanowione są przez Boga z chwilą naszego przyjścia na świat. Jednych wzywa Bóg w kwiecie wieku, innym użycza zaledwie kilku chwil życia; niektórzy dochodzą do późnej starości, a wielu z młodzieży dziś rumiany i wesoły, jutro skostniały i trup bezduszny.

---

[7]) Hiob XIV, 1, 2.

Powiedziałem, że miejsce śmierci ludzkiej niewiadome. Wielu umiera na łożu cierpień, ale ilużto zdrowych wstąpiło na okręt, a następnie znalazło śmierć w nurtach wody; iluż podjęło podróż, a nie wróciło! Jak wielu to padło śmiercią przy swoich zajęciach w domu lub polu! Miejscem naszej śmierci może być i kościół, w którym się modlimy, i łoże, na którem wypoczywamy. Gdzie więc umrzemy — niewiadomo. Możemy być, gdzie sobie życzymy, lecz skoro czas nam wyznaczony się skończy — umieramy.

Warunki, w których rozłączenie się duszy od ciała nastąpi, są człowiekowi zupełnie nieznane i rozmaite. Jeden umiera nagle, drugi po długiem konaniu, a inny po krótkiej niebezpiecznej chorobie. Wielu umiera spokojnie, gdy zaś u innych odbywa się długa walka ze śmiercią, aż wreszcie po bolesnem szamotaniu się natury, śmierć zwycięża.

Lecz możecie zapytać, czyby nie lepiej było, żeby człowiek wiedział: gdzie i kiedy umrze? O nie! Dla wielu powodów byłoby to niedobre. Mówi św. Augustyn: „dlatego nam nieznany dzień ostateczny, żebyśmy dni wszystkich dobrze używali". Gdyby się wiedziało dzień śmierci, wieluby się tymczasem nie troszczyło o służenie Bogu i wypełnianie Jego przykazań, owszem prowadziliby życie lekkomyślne. Z drugiej zaś strony zbliżanie się kresu śmierci rozgoryczałoby człowieka i odciągało od spełniania obowiązków. Otóż więc mądrze i dla naszego własnego szczęścia Pan Bóg zakrył przed nami czas i okoliczności naszej śmierci. Jedno tylko wiemy napewno, że umrzemy. Z tego właśnie tytułu dam wam pewną naukę.

II.

Często daje wam się słyszeć to upomnienie: unikaj złego — nie miłuj świata, ani tego, co na nim jest — nie poddawaj się pożądliwości oczu, pożądliwości ciała i pysze żywota! Ludzie niechętnie słuchają tych słów, owszem oburzają się, że ich się chce pozbawić wszelkiej przyjemności światowej. Jednak Bóg i Kościół widzą i wiedzą, jak prędko nadchodzi koniec życia ludzkiego i że nic nie pomoże człowiekowi, choćby świat cały zdo-

był, wszystkiego użył i wszystkie swe pragnienia zaspokoił. Więc ciągle się głosi, jak ma człowiek żyć, że ma się stać Bogu podobnym, że dni swego życia ma zaczynać i kończyć w bojaźni Bożej i pobożności, że ma swe życie ozdabiać dobrymi uczynkami, a ciężar jego znosić cierpliwie i mężnie. Treścią tego zbawiennego upomnienia jest to, że chrześcianin ma umierać śmiercią sprawiedliwego. Wszystko, co Bóg nam objawił i co uczynił i co dla naszego zbawienia postanowił, ma jedno tylko na celu, aby dni naszego życia świętobliwie i pobożnie zakończyć. Upomnienia Boże, abyśmy z bliźnim naszym w zgodzie i miłości żyli, cudzego dobra nie posiadali i życie nasze prowadzili porządnie, mają właśnie na celu przygotować nas na wezwanie Boga. Jeśli tedy pragniemy prawdziwie dobrej śmierci, musimy się do niej przygotować za życia przedewszystkiem przez spełnienie dwóch rzeczy: poddanie się woli Bożej co do chwili i okoliczności naszej śmierci, a następnie przez modlitwę o szczęśliwą śmierć.

Jeśli żyjemy, to żyjmy dlatego, że tak się Bogu podoba. Kiedy nam przyjdzie umierać, umierajmy z poddaniem się woli Bożej, kiedy i jak się Bogu podoba, a będzie to najpodnioślejszy i pełen zasługi czyn jako uznanie i poddanie się zwierzchniczej władzy Boskiej nad nami. Gdy razu jednego św. Gertruda weszła na pewną górę, pośliznęła się i wpadła w ogromną przepaść. Kiedy ją wydobyto, siostry współzakonne zapytywały się, czy się nie obawiała umierać bez Sakramentów świętych. Święta odrzekła: „pragnę przed swą śmiercią przyjąć Sakramenta święte, ale wola Boża jest mi milszą i ważniejszą i jestem przekonana, że najlepszem przygotowaniem się na śmierć, jest poddanie się woli Bożej we wszystkiem i dlatego pragnę takiej śmierci, jaką mi Bóg naznacza". Św. Grzegorz, papież opowiada, że okrutni Wandalowie zagrozili pobożnemu kapłanowi, imieniem Sandolo, iż go za jego wiarę zamordują i kazali mu obrać rodzaj śmierci. Ów święty kapłan odmówił tego i rzekł: „jestem w ręku Boga i pragnę taką śmiercią umierać, jaką na mnie dopuszcza". Jak więc musi być Bogu miła, a dla nas korzystna taka modlitwa wielu chrześcian: O Boże, mój Panie, pragnę umrzeć jak Tobie się podoba i kiedy i jak Ty chcesz!

Obok takiej ofiary poddania się woli Bożej co do końca naszego życia, powinniśmy usilnie i serdecznie modlić się o łaskę szczęśliwej śmierci. Pan Bóg jest dobry i nie chce, abyśmy źle umierali i na wieki potępieni byli. On troszczy się o wszystkie nasze potrzeby. Cóż może być ważniejszego nad to, abyśmy, kiedy przyjdzie ostatnia godzina, dobrze i szczęśliwie odbyli ostatnią straszną walkę ze złym duchem? W życiu ludzkiem niema straszniejszej i ważniejszej chwili nad chwilę rozstania się z tym światem i rozpoczęcia wieczności. Bez pomocy i łaski Bożej nie można dobrze żyć, a tembardziej dobrze umrzeć. Potrzebna jest w tym razie łaska wytrwania w dobrem aż do końca. O nią właśnie w chwilach zdrowia trzeba P. Boga błagać. Otrzymamy ją, jeśli będziemy mieli pobożny zwyczaj odprawiania w każdy czwartek nabożeństwa do konania Pana Jezusa w Ogrójcu; otrzymamy ją, jeśli w tej intencyi słuchać będziemy Mszy świętej, przyjmować Sakramenta święte lub starać się o odprawienie na naszą intencyę Mszy św. o szczęśliwą śmierć czyli łaskę wytrwania w dobrem do końca życia. Pamiętajcie, Pan Bóg, wierny w swych obietnicach, przyrzekł, że o cokolwiek w Imię Jezusowe prosić będziemy, lub szukać będziemy, otrzymamy.

Radzę wam też usilnie modlić się do Matki Bożej, aby nam w godzinę śmierci była przytomną. Ona była przy łożu śmierci swego Oblubieńca, św. Józefa, stała przy krzyżu umierającego Jezusa, i milionom chrześcian była już przytomną w godzinę konania. Tu zwłaszcza dają się zastosować słowa św. Bernarda, że nie słyszano, aby ktokolwiek uciekając się pod Jej opiekę, został odrzucony. W r. 1856 Pius IX, papież, zalecił i odpustem stu dni obdarzył modlitwę ks. Skórkowskiego, biskupa krakowskiego, o dobrą śmierć, aby wiernych zachęcić do błagania Boga o szczęśliwe rozstanie się z tym światem. Brzmi ona tak: „O Maryo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy. O Ucieczko grzeszników, Matko konających, nie opuszczaj nas w godzinę zejścia naszego, ale wyjednaj nam żal doskonały, skruchę serdeczną, odpuszczenie grzechów naszych, Przenajśw. Wiatyku godne przyjęcie, wzmocnienie Sakramentem Ostatniego Namaszczenia, abyśmy bezpiecznie

stanąć mogli przed tronem sprawiedliwego, ale i miłosiernego Sędziego Boga i Odkupiciela naszego". Tę lub podobną modlitwę odmawiajcie codziennie! Wzywajcie o tę łaskę i przez swego Anioła Stróża i patrona, którego imię nosicie, zwłaszcza polecajcie się patronom dobrej śmierci, przez Kościół uznanym, św. Józefowi i św. Barbarze. Nie może umrzeć nieszczęśliwie ten, kto póki zdrowie sprzyja, modli się i błaga Boga o wytrwanie w pobożności i sprawiedliwości aż do śmierci. Powiedziałem i „póki zdrowie służy". Kiedyś bowiem, opowiada św. Grzegorz, papież, był w Rzymie wielki pan, który, zapomniawszy o Panu Bogu, swemu tylko żołądkowi służył. Raz po północy wracał z domu rozpusty, ale zanim doszedł do swego domu, upadł na ulicy i krew mu się rzuciła. Zawołał, Boże, choć jeszcze ze trzy godziny! — jeszcze raz powtórzył w głos: „tylko trzy godziny!... i padł trupem. Tak, moi drodzy, Pan Bóg za życia daje człowiekowi więcej niż trzy godziny; owszem liczne lata, aby się na śmierć przygotował. Skoro ich nie użyje, miną one na zawsze.

Zatem, póki życia stać, służmyż Panu Bogu, a gdy umierać będziemy, umrzemy w Panu. Jemu, Bogu naszemu, ofiarujmy nasze życie i śmierć. Jezus, nasz Zbawca, niechaj będzie z nami w godzinę śmierci, niech będzie na tem miejscu, z którego z tym światem się rozstaniemy. Jezus, Marya i Józef niech będą z nami teraz i w ostatniej naszej walce! Amen.

2. O skazitelności ciała ludzkiego.

Pewnego razu przyszedł do św. Filipa Neryusza w Rzymie pewien młodzieniec i z rozradowanem obliczem opowiadał mu, że już swoje nauki skończył i jest w przededniu otrzymania naukowego stopnia doktoratu. „I cóż będziesz porabiał" — pyta go się mąż święty. „Osiądę gdziekolwiek, odpowiada młodzieniec, i użyję swej całej nauki i sił, aby sobie zdobyć poszanowanie i bogactwo". „A potem?" — pyta św. Filip dalej. „Potem, mówi młodzian, ożenię się i na łonie stworzonej przez się rodziny, użyję radości ziemskiej w stopniu zdwojonym". „A potem?" — pyta dalej mąż Boży. „Potem będę rósł w poważaniu ludzkiem, dojdę do wysokiego stanowiska w świecie, a na sta-

rość używać będę owoców mej działalności". „A potem?" jeszcze raz pyta święty, a nie doczekawszy się odpowiedzi, mówi: „potem umrzesz i pójdziesz na sąd!" Tak, moi drodzy, śmierć nie ominie ani wielkich, ani małych, ani pałaców, ani chat biednych, a potem nastąpi *pogrzeb ciała i jego rozkład!* O tem dwojgu chcę teraz mówić.

I.

Na początku wielkiego postu odbywa Kościół św. poważny i wielce znaczący obrzęd, mianowicie kapłani posypują głowy wiernych poświęconym popiołem i mówią: „Pamiętaj, człowiecze, żeś proch i w proch się obrócisz!" Słowa te, po raz pierwszy wyrzeczone przez Pana Boga do naszych pierwszych rodziców, wypełniają się literalnie. Ciało ludzkie, póki zdrowe lub jeszcze spoczywa na łożu choroby, otaczamy nieraz bardzo wielką opieką i miłością; skoro jednak dusza odejdzie i życie w niem ustanie, staje się dla żyjących przedmiotem odrazy i strachu, skutkiem czego musi być jaknajprędzej z domu usunięte.

U wszystkich narodów daje się zauważyć starożytny i czcigodny zwyczaj otaczania zwłok ludzkich szczególniejszą opieką. Spostrzegamy u nich dwojakie usuwania zmarłych ciał: grzebanie i palenie zwłok. Palenie było w zwyczaju tylko u ludów najniższej cywilizacyi i pozbawionych wiary w zmartwychwstanie ciał. I w naszych czasach pojawiają się nawet w krajach chrześciańskich ludzie bezbożni i przemawiają za paleniem ciał ludzkich, aby z jednej strony okazać swą nienawiść do chrześciaństwa, a z drugiej zaznaczyć swą błędną naukę, że człowiek z chwilą śmierci przechodzi w stan nicości. Wszakże wszelkie ludzkie uczucie musi się oburzyć na widok palenia zwłok osób nam blizkich i krewnych, a zapach płonącego ciała budzić musi straszną odrazę ku tego rodzaju pozbywaniu się trupów ludzkich.

Pierwsi rodzice, patryarchowie, naród żydowski i chrześcianie ciała umarłych grzebali zawsze w ziemi, lecz nigdy nie palili. Podstawą naszego poszanowania dla ciał ludzkich jest poważanie dla zmarłych i miłość, która swych ukochanych i za grobem nie przestaje swą gorącością otaczać. Chrześcianin dlatego szczególniejszą czcią otacza ciała zmarłych, że one są dzie-

łem wszechmocy i mądrości Bożej, a świątynią i narzędziem Ducha św.; oddaje zaś je ziemi, bo z ziemi wzięte. W oczach chrześcianina grób jest miejscem świętem ludzkiego spoczynku po śmierci.

Skoro chrześcianin pożegna już tę ziemię z jej doczesnością, duszę jego polecamy modlitwom wiernych bądź to dźwiękiem dzwonu kościelnego, bądź przez posłańców i listy. Zamykamy umarłemu oczy i usta, a po obmyciu przyodziewamy zwłoki w lepsze odzienie. Na piersiach lub do rąk kładziemy wizerunek Ukrzyżowanego i Różaniec dla oznaczenia, że tu spoczywa chrześcianin katolik, zmarły z wiarą w Ukrzyżowanego Zbawiciela i z nadzieją przyszłego zmartwychwstania przez Chrystusa. Obok umarłego płonie światło i ustawia się wodę święconą z kropidłem. Kiedyś, obmytego wodą Chrztu św., i napełnionego łaską Ducha św. przyniesiono do domu, a teraz przybywa już sam kapłan do domu żałoby, aby ciało zmarłego przyjąć i pobłogosławić. Na czele pochodu pogrzebowego niosą krzyż; w nim bowiem umarły był ochrzcony, na niego często za życia spoglądał, on mu przy śmierci był nadzieją, on go teraz prowadzi do grobu, i na zmartwychwstanie; dla pozostałych zaś pozostaje krzyż pociechą i przypomnieniem, że się kiedyś z ukochanym zmarłym zobaczą. Wśród modlitw kapłana żałobny orszak przybywa na cmentarz. Wszystkie modlitwy zanoszą się do Boga w tym celu, aby uprosić dla zmarłego przebaczenie reszty win i wyproszenie wiecznego pokoju. Gdzieniegdzie zwyczajem chrześciańskim, zwykle układają się zwłoki twarzą w stronę wschodu słońca, aby zaznaczyć, że umarły spogląda na słońce sprawiedliwości, Jezusa Chrystusa, który ma przyjść sądzić żywych i umarłych. Kapłan trzykrotnym rzutem posypuje trumnę ziemią i mówi: „Z ziemiś mię, Panie, uczynił, ciałem przyodział, wzbudź mię w dniu ostatecznym, Zbawco mój i Panie!“ Przy grobie stawiają krzyż, a obrzęd ten kończy się u nas pieśnią do Matki miłosierdzia: „Witaj Królowo nieba.“

Obok modlitw i obrzędów kościelnych, o których pokrótce mówiłem, w krajach katolickich mają miejsce jeszcze i inne budujące zwyczaje. Szczególniej zasługuje na uwagę upiększenie kwiatami i zielenią trumien młodzieży zmarłej, honory wojsko-

we towarzyszące pogrzebom żołnierzy, uroczyste nabożeństwa, rozdawnictwo jałmużny, modlitwy w ciągu całego miesiąca za duszę zmarłego i codzienna Komunia św. na jego intencyę. Wszystko to nietylko przynosi ogromną ulgę i pociechę dla dusz cierpiących w czyścu, lecz jeszcze przypomina żywym blizką śmierć, straszny sąd Boga po śmierci, konieczność niesienia pomocy zmarłym, oraz wzajemne obcowanie po śmierci. Lecz daleko silniej od śmierci przemawia do naszej duszy rozkład ciała po zgonie.

II.

Pewien bogacz zbudował sobie zbytkowny pałac i zbytkownie go urządził. Pokazywał go z radością swym znajomym i rozkoszował się ich pochwałami. Jeden z nich jednak rzekł: „dom ten posiada jedną wielką wadę“. — „Jaką?“ zapytał zaciekawiony gospodarz. „Dom bowiem ten posiada drzwi, któremi możesz wprawdzie swobodnie wchodzić, ale kiedyś i ciebie przez nie wyniosą“. Tak jest, rzeczywiście. Z całej wspaniałości nic nie zostaje człowiekowi prócz pośmiertnej odzieży i czterech desek, w ktorych go złożą do grobu.

Cóż się stanie z ciałem ludzkiem po złożeniu do grobu? Nie otworzę przed oczami waszemi tych grobów cuchnących, ani nie będę was straszył wstrętnym widokiem kościotrupa, dosyć nam wspomnieć o tem, co mówi Pismo św.

Kiedy Jezus stanął nad grobem Łazarza i kazał usunąć kamień, siostra zmarłego rzekła: *Panie, jużci cuchnie, bo mu już czwarty dzień* [8]). Cóżby musiała powiedzieć, gdyby Łazarz zamiast paru dni, leżał już parę tygodni? Zgnilizna rozwija się szybko, a z nią mnożą się, karmiące się ludzkiem ciałem robactwa, i inne rozkładowe pierwiastki. *Pod tobą pościelą mole, a przykrycie twoje będą robaki,* mówi Izaiasz prorok [9]). Zamknijmy tylko na lat parę grób, co się z nim stanie? Ciało zniknie, nie będzie już ani języka, ani mózgu, ani serca, ani rąk, ani nóg, zaledwie kupa kości! Przed trzystu laty umarła królowa hiszpańska,

---

[8]) Jan. XI, 39. [9]) Iz. XIV, 11.

Izabella, a książę Franciszek Borgiasz otrzymał polecenie od króla, aby odprowadził jej zwłoki do grobu. Nim ustawiono zwłoki na przeznaczonem miejscu w grobie, książę polecił otworzyć jeszcze wieko trumny, lecz widokiem spustoszenia, które śmierć wyrządziła, tak był przejęty, że całą następną noc strawił we łzach i rozmyślaniu o śmierci. „O jak szybko wszystko na świecie przemija!“ powtarzał. „O królowo, gdzież twoje kwitnące lice, gdzie miłe twe różowe usta, gdzie piękne twe oczy, gdzie pociągające twe spojrzenie. O śmierci, jak szybkaś w zniszczeniu, prędko i ze mną toż samo czynić rozpoczniesz?!.“ Cożbyśmy zawołali, gdyby nam po wielu latach ten lub ów grób wielkiego człowieka otworzono. W lat parę nic nie zostanie w grobie z minionej wspaniałości, jedno to z czegośmy uczynieni, pył i proch. Oto koniec ciała ludzkiego, tego arcydzieła ziemskiego stworzenia. Kiedyś wyciągnął człowiek rękę do zakazanego owocu i chciał się uczynić równym Bogu; ale za to zuchalstwo spadła na niego zgnilizna i rozkład. O sprawiedliwości, wszechmocy i zwierzchności Pana Boga nad człowiekiem strasznie i niezachwianie świadczy ciemny grób i proces gnicia i rozkładu zwłok. Dobrze, że to wszystko odbywa się w ziemi, nie na oczach żyjących.

Tyle radości i wesela na świecie, tyle porywów i dążeń w sercu ludzkiem za złotem i majątkiem, tyle grzechów się popełnia dla ciała, tyle ciał na świecie, którym ludzie jak bałwanom służą, a prawdziwy Bóg i Sędzia sprawiedliwy zapomniany, dusze zaś nieśmiertelne łakną i przymierają głodu! Dość często przecież nawiedzacie cmentarze, te miejsca ciałom zmarłym poświęcone, i widzicie tam te sterczące trupie głowy i kości. — Jak Pismo św. uczy, razu pewnego cierpiący prorok Hiob rzekł: *Duch mój umniejszy się, dni moje się skrócą, a tylko mi grób zostaje* [10]). Toż samo i każdy z nas powiedzieć musi, bo choćbyśmy nasze domy jak najtrwalej i najmocniej wybudowali, żeby nawet ani burza ich zniszczyć ani ogień spalić nie zdołał; choćbyśmy się usadowili na najwyższych górach i miejscach naj-

---

[10]) XVII, 1.

więcej niedostępnych, jednak wreszcie zjawi się nieprzyjaciel i zmusi nas do opuszczenia naszej siedziby i tylko grób nam zostanie!... Choćbyśmy opuścili ziemię ojczystą i przyjaciół i puścili się po szerokiem morzu daleko, w nadziei zgotowania sobie szczęścia i tam za nami podąży śmierć — i tylko grób nam zostanie!... Choćbyśmy Bóg wie, co nie podjęli i wszelką naszą wiedzę i doświadczenie zużyli, wśród wszystkich tych prac odwróci się karta — i tylko grób nam zostanie!... A gdybyś i zebrał olbrzymi dostatek, a wszystkie twe zamiary uwieńczył pomyślny skutek i nakoniec zapragnąłbyś odpocząć i nieco użyć, niemądry, tejże chwili zażąda Bóg twej duszy — i zostanie ci tylko grób!... I choćby człowiek wreszcie doszedł do najwyższych zaszczytów i godności i stał się panem całego świata, to i wówczas wybije godzina, wszystkie wspaniałości zgasną — i znowu tylko sam grób zostanie!... Tak, wszystkim ludziom, nie wyjąwszy żadnego, czy młodym, czy starym, czy zdrowym, czy chorym, czy bogatym, czy biednym, czy wielkim, czy małym, wszystkim bez wyjątku tylko jeden grób się dostanie bez względu na to, czy go znajdą na miejscu poświęconem, czy niepoświęconem, w płomieniach ognia lub nurtach wody albo też na polu bitwy. Gdzież ci, co przed stu lub tysiącem laty żyli? W grobach, lub już się dawno bez śladu rozpadli w proch! A ci, cośmy z nim, żyli i dobrze ich znali, gdzież są, że ich nie spotykamy już więcej? I oni już w grobie!... A za rok, za tydzień, za dni parę gdzie się i my znajdziemy?... I do nas stosują się te słowa i my też powiedzieć musimy: *Duch mój umniejszy się, dni moje się skrócą, a tylko mi grób zostaje!*

O nie zapominajmy o naszej znikomości, o końcu naszego ciała z chwilą śmierci, o grobie i z nim związanem rozpadnięciu się naszych zwłok. Im żywiej będziemy przejęci znikomością i przejściowością naszego ciała, choćby ono było najpiękniejsze i najbardziej urodziwe, tem mniej będziemy grzeszyli i mniej mu będziemy służyli. Podążajmy często do królestwa zmarłych, zwracajmy się od grobu do grobu i szukajmy naszego ostatniego kącika, rozmyślajmy o trumnie i gniciu naszego ciała, a nigdy nie zgrzeszymy! Amen.

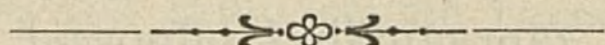
(Ciąg dalszy nastąpi).

TOMASZ A KEMPIS.

O TRZECH PRZYBYTKACH

spolszczył

Ks. A. Ch.



PRZYBYTEK POKORY.

ROZDZIAŁ VII.

Dowody i Przykłady Pokory.

Sługa. Z kolei przejdźmy do pokory. Jeśli pokora nie łączy się z ubóstwem, to ubóstwo może się Bogu nie podobać. Jak więc o *ubóstwie* tak i o *pokorze* mów mi Panie Boże mój. Wiem, że bardzo ją w Piśmie świętem zalecasz, wiem także, że przedziwnie w Tobie zajaśniała. Któż bowiem mógł nam lepiej pokazać i lepiej nas prawdziwej pokory nauczyć, jak Bóg, który się stał Człowiekiem? Dlatego otwarcie wszystkim mówisz: *Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca* [1]). Chociażbym innego przykładu prawdziwej pokory nie miał, krom Ciebie, słodki mój Jezu — i innej do upokarzania się przyczyny, to Ty sam wystarczyłbyś mi aż nadto· Za kimże pójdę, jeśli nie za Tobą? Komuż zaufam, jeśli nie Tobie? Któż mię zdoła przekonać, że pokora jest *drogą* do królestwa niebieskiego, jeśli nie Ten, który z nieba przyszedł? Dopókiż nierozsądną będziesz duszo moja, chodząc po drogach, zawsze błądząc i nigdy do prawdy nie docierając?

2. Oto pokora drogą jest i innej niema: *Jam jest droga, prawda i żywot* [2]), mówi Zbawiciel. Upokarzaj się, uniżaj duszo moja, a Chrystus Pan drogą twoją będzie. Nie zważaj, co ludzie mówią, ale słuchaj, co Chrystus Pan mówi: *Nie bójcie się małe stado, albowiem upodobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo* [3]). I w innem

---

[1]) Mat. XI. 29. [2]) Jan. XIV, 6. [3]) Łuk. XII, 32.

miejscu weseląc się w Duchu świętym, mówi: *Wyznawam Tobie Ojcze, Panie nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztropnymi a objawiłeś maluczkim. Tak Ojcze, iż się tak upodobało przed Tobą* [4]). Co ci się zda o Chrystusie, czyim jest Synem? *Prawdziwie Synem Bożym był ten Człowiek.* Jeśli On na świecie nic mieć nie chciał, chociaż wszystko z Ojcem stworzył, to czegoż ty na świecie szukasz? Lękaj się, bo On mówi: *Wyście z tego świata* [5]). Gdy Pan Jezus był jeszcze z Uczniami swymi, a zbliżała się godzina męki Jego, chcąc dać uczniom przykład doskonałej pokory i wzajemnej miłości: *Wstał od wieczerzy i złożył szaty swe, nalał wody w miednicę i począł umywać nogi uczniów swoich. Rzekł im: Wiecie, com wam uczynił? Wy mnie nazywacie Nauczycielem i Panem, i dobrze mówicie. Jeślim ja Pan i Nauczyciel umył nogi wasze, tedy i wy powinniście, jedni drugim nogi umywać. Albowiem dałem wam przykład: aby jakom ja wam uczynił, tak i wyście czynili* [6]). O najwyższy pokory przykładzie! Bóg stał się sługą ludzkim, a człowiek człowiekowi, albo raczej Bogu podległym być nie chce. Niech się zarumienią i zawstydzą wszyscy pyszni, bo wzgardzili radą Syna Bożego.

3. Pokonałeś nas Panie Jezu, pokonałeś pokorą swoją; oto pohańbieni jesteśmy w pysze naszej. *Zawstydzenie okryło oblicze nasze. Pan.* Com ci uczynić miał, o zarozumialcze, a nie uczyniłem? Dlaczego patrzysz na mnie? Zdaje ci się, że lepszym jesteś ode mnie? Gdyby ci się tak nie zdawało, to możebyś się upokorzył; tymczasem pycha twoja wciąż rośnie. Nawróćcie się synowie ludzcy, a nie wynoście się, bo nie jestem z wami. A jeśli się wynosić będziecie, upadniecie wobec nieprzyjaciół waszych, i urągać wam będą, i poznacie, *że się pysznym sprzeciwiam* [7]). Ukorzcie się przed potężną ręką moją, a wywyższę was: *Bo wszelki co się wynosi, zniżon będzie: a kto się uniża, wywyższon będzie* [8]). Jakże wielu było takich, którzy się chcieli wznieść, a oto upadli jak kamień w przepaść bezdenną. Faraona i wozy jego pochłonęło morze Czerwone. Adama i Ewę wygnano z raju, anioła i towarzyszów jego wyrzucono z nieba. Wszyscy ci, wznosząc się na górę pychy, runęli w przepaść potępienia wiecznego. *Sługa.* Niestety Panie, przed obliczem zapalczywości Twojej któż się ostoi? Strąciłeś ich, gdy się wznosili. Runął, runął Babilon, i wielką stała się ruina jego. Ale cóż

---

[4]) Mat. XI. 25. [5]) Jan VIII, 23. [6]) Jan XIII, 4. 15.
[7]) I Piotr. V, 5. [8]) Łuk. XIV, 11.

pocznę nieszczęsny, dokąd się schronię? Drżę i lękam się, bo Bóg ani aniołom, ani ludziom pysznym nie przebacza. Biada mi, jeśli się wynoszę, i biada mi, jeśli się nie ukorzę. Któż mi drogę wskaże, po której bezpiecznie i bez obawy mógłbym kroczyć?

4. *Jam jest droga. Przeze mnie, jeśli kto wnijdzie, zbawion będzie* [9]. Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy chcecie, a nie potkniecie się, jak się to przydarza pysznym. *Jam jest światłość świata. Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności: ale będzie miał światłość żywota* [10]. Jam wizerunek sprawiedliwości, jam przykład pokory. Jam pasterz dobry, który pasę owce swoje. Pasłem je w niewinności serca mego, a słowami ust moich wzmacniałem je. *Sługa.* Panie, co pasiesz mnie od młodości mojej, nie opuszczaj mnie. *Duch Twój dobry poprowadzi mię do ziemi prawej, dla Imienia Twego ożywisz mię w pokorze Twojej* [11]. Ona zbawi duszę moją i od wiecznej zatraty uchroni ją. Jeśli będę pokorny, zbawion będę. *Pomnij na mnie Panie*, mówi pokorny i skruszony Łotr — *gdy przyjdziesz do królestwa Twego* [12]. I rzekł mu Jezus: *Zaprawdę mówię tobie, dziś ze mną będziesz w raju.* O jakże wiele może pokora, skoro Łotrowi otworzyła podwoje niebios! *Adamie gdzie jesteś? Panie, usłyszałem głos Twój, i zląkłem się, przeto żem jest nagi* [13]. Nieszczęsny, któż cię obnażył, jeśli nie pycha twoja? *Będziecie jako bogowie*, mówił kusiciel wasz. *Skłamała nieprawości sobie* [14], stało się, i oto wszyscy synowie jego nieszczęśni; *i nie należli bóstwa bogacze w rękach swoich, ale trudy i bóle ogarnęły ich.*

ROZDZIAŁ VIII.

Wstępowanie pychy jest jej zstępowaniem.

Lepszy pokorny Łotr, niż sprawiedliwy a pyszny Adam. Ten przez pokorę swoją wstąpił, a tamten przez pychę zstąpił. Ale co ja mówię, *zstąpił?* Bodajby tylko *zstąpił*, ale gdzie tam; *on wpadł między zbójce, którzy go złupili*, bo pycha nigdy nie zstępuje, ale zawsze *upada.* Upadła w niebie, upadła w raju, na morzu i we wszystkich przepaściach. *Chrystus Pan zstąpił, i z nieba zstąpił; ten żeć jest, który też wstąpił nad wszystkie niebiosa, aby napełnił wszystko* [15].

---

9) Jan X, 9. 10) Jan VIII, 12. 11) Ps. CXLII, 10.
12) Łuk. XXIII, 12. 13) Gen. III, 10. 14) Ps. XXVI, 12.
15) Efez. IV, 10.

2. Słodki Jezu, jakże wszędzie obstajesz za mną, pysznych i mocarzy ze stolicy składasz, a pokornych podwyższasz. I zawołałeś: *Zacheuszu, zstąp prędko, albowiem dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim. I prędko zstąpił i synem stał się Abrahamowym. Panie zstąp pierwej, nim umrze syn mój*, tak prosił jeden królik. I rzekł mu Jezus: *Idź, syn twój żyw jest. Zstąpił także Jezus z góry i szły za Nim wielkie rzesze.* Zstąpiłeś Panie, abyś rodzaj ludzki zbawił, który się zgubił, wstępując. Czemu wszyscy taką ochotę mają do wstępowania, a taką niechęć do zstępowania? *Nauczycielu*, mówi inny, *pójdę za Tobą, gdzie jedno pójdziesz*, czy wstępując, czy zstępując; bo dobrego wstępowania i zstępowania nauczyłeś mię. Dobre wstępowanie ze świata do Ojca; chętnie tam wstąpię, ponieważ tam jest skarb mój niespożyty i tam się obchodzą gody Barankowe, tam i wielka uroczystość Wszystkich świętych wkrótce nadejdzie: *Idźcie na ten dzień święty do Jeruzalem, idźcie i powiedzcie braciom moim* [16]). *Wstępuję do Ojca mojego, i Ojca waszego, Boga mojego, i Boga waszego* [17]). Któż wstąpi na górę Pańską, albo kto będzie stał na świętem miejscu Jego? *Góra Boża, góra tłusta, mówi tenże, czemu się przypatrujecie górom zsiadłym?* [18]) Takiej wysokiej góry, co leżą, nie widzą. Dlatego Jan święty, który się wzbijał w górę na skrzydłach rozmyślania: *widział Baranka stojącego na górze Syon.* Prorok chcąc iść za nim prosił: *Kto mi da skrzydła jako gołębicy, a będę latał, i odpoczywał* [19]). Wstąpił także Szymon Piotr na górę i rzekł: *Panie, dobrze jest nam tu być.* Ci mężowie święci poszli za Tobą Panie Jezu i ukazałeś im chwałę wieczną, którąś wszystkim miłującym Cię przyobiecał. Już o wstąpieniu słyszałem, iż wszedł do królestwa Twego każdy, co świat opuścił; Ciebie Panie naśladował.

3. Ale znowu zstępujemy, bo teraz czas zstąpienia nadszedł. *Panie, nakłoń niebios twoich i zstąp; dotknij gór pychy, a zakurzą się* [20]). Zstąp do nas, bo my do Ciebie wstąpić nie możemy. Wysilamy się, ale napróżno; jeśli czasami wstępujemy, to krzywą drogą, i gorzej czynimy i upadamy w błoto straszne. Izali może chromy biedz, a podupadły na nogi chodzić; tedy i pyszny nie może się wznosić. Im bardziej biegnie, tem bardziej utyka; im wyżej podskakuje, tem boleśniej na dół spada. *Pan. Choćbyś między gwiazdami położył gniazdo twoje, pyszałku, i stamtąd ściągnę cię* [21]), mówi Pan. *Słyszeliśmy py-*

---

[16]) Jan VII, 8. [17]) Jan XX, 17. [18]) Ps. LXVII, 16.
[19]) Ps LIV, 7. [20]) Ps. CXLIII, 5. [21]) Abdiasz I, 4.

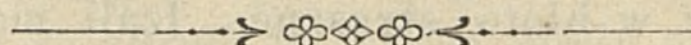
chę Moab, pyszny jest bardzo. Pycha jego i hardość jego, większa niż moc jego [22]. *Przecześe się pyszni ziemia i popiół?* [23]) *Ziemiąś jest i w ziemię pójdziesz.* Zstąp naprzód, a tedy wstąpisz. *Próżno masz przededniem wstawać, wstań skoro usiądziesz,* bo tak Świętych naśladować będziesz. Siedział Hiob na śmietnisku, Dawid w obliczu Pana, Ezechiel śród jeńców. Siądź i pisz prędko: *Wspomnij, proszę Panie, że jako błoto uczyniłeś mię, i w proch mię obrócisz.* I powtarzaj z Prorokiem: *Zgrzeszyłem i złość przed Tobą uczyniłem. Nie wchodź do sądu z sługą twoim, albowiem nie usprawiedliwi się przed Tobą żaden żywiący* [24]. Wspomnij i na onego celnika, który stojąc zdaleka nie śmiał oczu podnieść w niebo, ale bił się w piersi, mówiąc: *Boże bądź miłościw mnie grzesznemu. Zaprawdę mówię tobie, zstąpił ten usprawiedliwionym do domu swego, od niego* [25], to jest od faryzeusza. *Sługa.* Któż jako Ty Panie Boże nasz, który mieszkasz na wysokości, a na niskie rzeczy patrzysz w niebie i na ziemi? *Który podnosisz z ziemi nędznego, a z gnoju wywyższasz ubogiego?* Pomnij na nas w pokorze naszej; strzeż maluczkich twoich, a poniżaj grzeszników aż do ziemi: *Uczyń Panie Boże sprawiedliwość małemu i pokornemu, aby się nie wielmożył człowiek na ziemi.* Oto przebiegając myślą Pismo św. widzę Panie, jak pysznego ranisz i od siebie oddalasz!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Św. Piotra Chryzologa

NAUKA

O BOGACZU I ŁAZARZU.



Ze słów Pisma św. dowiedzieliście się dziś o skutkach ubóstwa i bogactwa; mówi bowiem Pan: *Był niektóry człowiek bogaty, który oblóczył się w purpurę i w bisior i używał hojnie na każdy dzień.*

[22]) Iz. XVI, 6. [23]) Ekkl. X, 9. [24]) Ps. CXLII, 2.
[25]) Łuk. XVIII, 14.

I był niektóry żebrak, imieniem Łazarz, który leżał u wrót jego, pełen wrzodów, chcąc być nasycon z odrobin, które padały z stołu bogaczowego, a żaden mu nie dawał, ale i psi przychodząc lizali wrzody jego. I stało się, że umarł żebrak, a poniesion był od aniołów na łono Abrahamowe. Umarł też i bogacz i pogrzebion jest w piekle [1]). Oto, bracia, jaka smutna przemiana: biedaka niosą aniołowie, a bogacza pochłania piekło. Jeden moment śmierci biedaka przeważa całe życie bogacza, jedno wywyższenie biedaka zaćmiewa całą chwałę i wspaniałość życia bogacza. Dlaczego grób tak zwodzi nasz wzrok? dlaczego ta wystawność pogrzebu tak nas oszukuje? Gdy ciało bogacza wynoszą, całe miasto śpieszy oddać mu ostatnią posługę, — biedak odchodzi sam, dwóch tylko z litości niesie go grabarzy; (dwóch, a nie czterech, jak zwykle przy umarłym; jak gdyby z musu byli przeznaczeni do dźwigania tego ciężaru). Słusznie więc otrzymuje posługi od aniołów i pogrzeb niebiański ten, komu tak okrutnie odmawiano ostatniej posługi ludzkiej. Trumnę bogacza poprzedza płaczący tłum niewolników; przed ciałem biedaka — chór aniołów śpiewa. W marmurowym grobie w złote przybrane szaty legło ciało bogacza; biedak spoczął w zwykłej ziemi, ale pomimo to nie zazna ani robactwa, ani zgnilizny. Lecz, bracia, zbadajmy, co to za wina, co za występek, czy zbrodnia skazały bogacza na męki piekielne: i na to, by nim jeszcze sąd ostateczny nadejdzie, historya jego za sprawą samego Sędziego, przez tyle wieków była ogłaszaną w Piśmie świętem: „był niektóry człowiek bogaty, który obłóczył się w purpurę i w bisior i używał hojnie na każdy dzień. I był niektóry żebrak, imieniem Łazarz, który leżał u wrót jego i chciał być nasycon z odrobin, które padały ze stołu bogaczowego“.

Czyż bogactwa same przez się są tak wielkim występkiem? czyż szaty bogate u Boga zasługują na potępienie? albo biesiady sąż już tak karygodne, iż sprowadzają same nieszczęścia? A z drugiej strony: czyż żebractwo i wrzody takie mają uznanie i tak dalece są uświęcone, że aż aniołowie zanoszą je na święte Abrahama łono! Lecz to jest dziwnem, bracia, że Abraham niegdyś sam bogacz: „był zaś Abraham bogaty bardzo“ — teraz odpycha bogacza, potępia człowieka podobnego od siebie pod względem dóbr ziemskich, znosi, że tamten cierpi męki, tem bardziej, że słowo Boskie jeszcze nie objawiło ani zasług owego biedaka, ani złości tego bo-

---

[1]) Łuk. XVI, 19, 22.

gacza. Dlaczegóż więc teraz Abraham przyjmuje w swe ramiona biedaka, a bogacza oddala od siebie? Albo dlaczegóż bogactwa uczyniły Abrahama niewinnym — a tego występnym? dlaczego Abrahama doprowadziły do pokoju wszystkich błogosławionych, a tego pogrążyły w przepaści potępionych? Lecz może zbyt długo męczymy was temi pytaniami, śpieszmy je rozwiązać. Oto, bracia, Abraham był bogaczem, lecz nie dla siebie, ale dla biednych; on pragnął nie posiadania dóbr, lecz rozdawania ich i, jak to widać z całego jego życia, bardzo często zapasy swoje nie w spichlerzach składał, lecz ubogim dawał sam, jakoby pielgrzym nieustannie był zatrudniony, lecz nie pozwolił, aby prawdziwy pielgrzymujący czuł się u niego pielgrzymem; to też ponieważ miał namiot, gościom nie pozwalał zostawać bez dachu; sam będąc wśród obcych — dla wszystkich był gościnnym; pozbawiony ojczyzny i domu — innym chciał zastąpić i dom i ojczyznę. On wiedział, że jest przeznaczony nie do używania, lecz do szafowania ze szczodrobliwości Pańskiej; że jest postawiony na to, żeby ujmował się za ciemiężonymi, wykupywał więźniów, wyrywał nawet śmierci jej ofiary i nawet sam się na śmierć narażał, bo więcej kochać należy bliźniego, niż życie swoje. Abraham przyjmując gościa nie siadał, lecz stał i raczej sługą był dla gości swoich, niż współbiesiadnikiem.

Abraham ujrzawszy gościa w domu swoim przestaje być panem, a staje się sługą. Do tego stopnia jest troskliwym o gościa, że mając zacną żonę i służbę tak wierną, że jej samego siebie i całą majętność powierzał, gościa nawet najlepszej żonie powierzyć się waha. Lecz na cóż tak wiele słów? Uprzejmość jego była tak święta i tak świętemi rękami sprawowana, że przecież Boga nawet do niego zaprosiła w gościnę. Przybywa do Abrahama, do tego miejsca spoczynku biedaków, do przytułku podróżnych Ten, który kiedyś wyzna, że był przyjętym w osobie podróżnego i ubogiego, mówiąc: „Łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem, a napoiliście mię, byłem gościem, a przyjęliście mię“ [2]).

„I stało się, że umarł żebrak, a poniesion był od aniołów na łono Abrahamowe“. Słusznie zupełnie i sprawiedliwie, moi bracia, przyjmuje wszystkich wstępujących do nieba i nawet spełnia urząd szafarza ten, który tu już, przyjmując zawsze pielgrzymów i biedaków, zasłużył sobie na to, że w domu swoim podejmował szczo-

---

[2]) Mat. XXV. 35.

drobliwego Pana i Boga i aniołów Jego. Zaprawdę, nie dość sądził się być szczęśliwym Abraham, jeżeliby w niebie musiał zaprzestać obowiązku gościnności i jeżeliby sam tylko cieszył się posiadaniem dóbr niebieskich, boć on przecież tutaj za życia tak szczodrze rozdawał ziemskie. Bracia! oto Abraham już zdala biegnie na spotkanie przybywających; obok przechodzących prosi i błaga, tych zaś, którzy mu odmawiają, gwałtem zaprasza do swojego stołu; wystawia najlepiej utuczone sztuki swej trzody, przynosi wraz z żoną chleb ciepły (ciepły, bo ostygnąć mu nie pozwoli gościnność gospodarza).

Z drugiej strony tamten bogacz, a raczej niewolnik i sługa bogactw, ten grób szkaradny, pełen pompy światowej, głuchym jest i ślepym na nędzę; gdy u drzwi jego Łazarz leży, on nietylko pomiata tym człowiekiem i biedakiem, owszem on pogardza nawet samem miłosierdziem. Karmił swe serce z żelaza ten okrutnik purpurą, bisiorem, wygodnem ubraniem, wyszukanemi potrawami, a Bóg, który tak bardzo pragnie zbawienia ludzkiego, chcąc go nieco względniejszym uczynić, u drzwi jego złożył nie Łazarza, powiem, ale raczej ognisko miłosierdzia, które miało rozgrzać jego zimne, żelazne serce. A więc bezbożnym oczom bogacza przedstawia się Łazarz żebrak—i jednocześnie rosną bogacza dochody, aby miał czem wspierać biedaka; lecz bogacz twardy, jak kamień, co mu Bóg da dla rozdawania biednym, on albo marnie rozrzuca, albo chciwie zgromadza. Ale Pan Bóg nie ustaje, pobudza go, pokazuje, że biedak tylko o chleb prosi, wreszcie, aby choć do najmniejszej skłonić go jałmużny—zwiększa głód biedaka: „chcąc być nasycon z odrobin, które padały ze stołu bogaczowego". Ale bogacz nasycony wieloma potrawami, w swej pysze, aż do nieba niemal się wynosi, aby nie słyszeć głosu leżącego na ziemi biedaka. Lecz Bóg jeszcze działa: oto ponieważ wołania jednych tylko ust nie dochodzą do uszów zatwardziałego bogacza, Pan Bóg całe ciało biedaka pokrywa ranami; każda rana woła nań i upomina go: widać pokrwawione ciało, pokazują się rany, wydziela się materya, rozchodzi się woń szkaradna; słowem całe ciało biedaka to obraz nędzy okropnej, przedstawiony po to, aby jeżeli go nie wzruszą prośbą głodnego, poruszyły jęki zbolałego. Lecz bogacz o wyniosłem spojrzeniu i nienasyconem sercu odrzuca pogardliwie ten obraz od swoich oczu, uszu i serca. Pan Bóg jednak jeszcze szuka sposobów, żeby zmiękczyć zatwardziałość bogacza: rozchodzą się stawy rąk biedaka tak, że nie jest w stanie nawet psów odpędzić, karmi więc ich swojemi ranami... ale będzie to powodem kiedyś nowej rany dla

bogacza. I oto znowu zmiana: miłosierną pokazuje się bieda, a niemiłosiernem bogactwo! Bogacz nie chce nakarmić biedaka nawet temi odrobinami, które ze stołu jego spadały, a Łazarz — biedak lituje się nad psami i karmi ich własnem ciałem. Nędzny bogaczu! jeżeliś chleba dać nie chciał, dlaczegóż przynajmniej psów nie odpędzisz? Psy twoje są względniejsze od ciebie, kiedy bowiem ty się pastwisz, one łagodne, zamiast kąsać zębami, tak delikatnie liżą rany językiem, że ich nie drażnią, ale owszem zagajają jak gąbką. Bogaczu, w psach twoich litość zwyciężyła głód, ciebie nawet twoja sytość nie może pobudzić do litości! psy idąc za wskazówką natury niosą ulgę człowiekowi, a człowiek wbrew głosowi natury opuszcza człowieka! Tak, tak! bogacz nawet okruszyn dać nie chce, bo bogaczowi przecież zawsze zamało! *)

X. J. R. z Sand.

Kazanie Katechetyczne

(II-gie)

na

PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY.

(opracował z niem. *M. N.*)

Nadzieja jest cnotą i pociechą.

Treść: Kiedy grzeszymy przeciw nadziei? Kiedy grzeszymy nieufnością i rozpaczą. Jak grzeszymy fałszywą ufnością. Co to jest nadzieja? Czego mamy spodziewać się od Pana Boga? Dlaczego w Panu Bogu żywimy nadzieję? Czy powinniśmy spodziewać się od Pana Boga także dóbr doczesnych?

A myśmy się spodziewali, iż
On miał był odkupić Izraela.
Łuk. XXIV, 21.

Kochani bracia! Straszne to były dni dla apostołów i dla wszystkich wiernych przyjaciół Pana Jezusa; kiedy Chrystus Pan w Ogrójcu był zdjęty trwogą śmiertelną; kiedy był pojma-

*) Patrol. Cursus Compl. ser. lat; t. III. *S. Petr. Chrisol.* Serm. Parisiis 1894.

ny, biczowany i cierniem ukoronownny, kiedy zelżony i wzgardzony dźwigał swój ciężki krzyż, kiedy wśród złoczyńców umierał. Głęboki smutek i zwątpienie owładnęły Apostołów, kiedy cała ich podpora i nadzieja, Chrystus Pan, zimny i niemy spoczywał w grobie. Wiara ich osłabła i nadzieja przeminęła. Wszelkie oczekiwania uczniów spełzły na niczem, tylko smutna i ciemna przyszłość zalegała w ich sercu...

Aż naraz oto — wczesnym rankiem, trzeciego dnia rozległa się wieść: „Zmartwychwstał!“ Czem wyżej słońce wzbija się na niebie; tem pewniejszą staje się ta wieść, tem głośniej i radośniej powtarzają usta wiernych: „Żyje, zmartwychwstał!“ I my wołajmy radośnie: „Żyje, zmartwychwstał!“ Nadzieja znowu wstępuje w serca uczni, wesoło i bez trwogi patrzą w przyszłość, bo Pan ich żyje!

Tak, najmilsi; Wielkanoc jest słusznie uroczystością nadziei. Tylko bezbożny i niedowiarek myśli inaczej. Co go obchodzi Zmartwychwstanie i uroczystość wielkanocna! Według niego to jest zwyczaj niepotrzebny i zabobony. Niedowiarek tarza się w prochu ziemi, jak zwierzę. Prawdziwy zaś chrześcianin wyżej spogląda. Wszelkie trudy i kłopoty, niedostatek i troski, wszelka boleść i gorycz pierzcha, gdy z wiarą i nadzieją pomyślimy: „Żyje, zmartwychwstał!“

Czy są tacy wśród chrześcian, którzy mimo to upadli na duchu i zwątpili, jak poganie, żadnej nadziei nie mają? Czy są chrześcianie, którzyby się dziś cieszyć nie chcieli i tak czynili, jakby nie mieli Zbawiciela, w którymby ufność swą pokładali, jakby nie mieli Pocieszyciela, któryby się nad nimi litował? Czy są tacy chrześcianie, którzyby w ten piękny uroczysty poranek wielkanocny trwożni i smętni byli, jak owi dwaj uczniowie idący do Emaus, którzy w zwątpieniu mówili: *Myśmy się spodziewali, iż On miał był odkupić Izraela.* — Jeżeli mówili: *Myśmy się spodziewali*, to znaczy, — że nie mają już nadziei a z nadzieją pierzchła z ich serca ufność i radość.

Czy nie dzieje się podobnie z wielu chrześcianami? Wzbudźmy dziś w sobie tę piękną i uszczęśliwiającą cnotę nadziei, aby prawdziwa radość wielkanocna w nasze serca wstąpiła. W tym celu rozważmy dwie rzeczy:

1) że nadzieja chrześciańska jest cnotą rzeczywiście,
2) że ona jest źródłem obfitej pociechy.

I.

Nadzieja jest to cnota. Jak to rozumieć? Czy można nazwać to cnotą, gdy spodziewamy się otrzymać od kogoś dar kosztowny? Cnota chrześciańska nadziei zależy na tem, żeśmy przekonani, że Pan Bóg obdarzy nas najcenniejszym darem—da nam niebo. Czy więc to jest cnotą? Tak, to jest cnota. Ponieważ ten tylko posiada tę cnotę, kto jest przekonany 1) o mocy Boskiej, że Pan Bóg jest wstanie, mimo naszej ułomności i niegodności, dać nam żywot wieczny i uczynić nas Jego godnymi. Rzeknij tylko słowo, a będzie zbawiona dusza moja! Ten, który umarłych wskrzeszał, który żywy i przemieniony sam z grobu powstał: *Mocen jest zwierzonej rzeczy mojej strzedz do onego dnia* [1]). Mówmy przeto z psalmistą Pańskim: *Choćby stanęły przeciwko mnie wojska, nie będzie się bało serce moje. Choćby powstała przeciwko mnie bitwa, w Tym ja nadzieję pokładać będę* [2]). Ten tylko jest ożywiony nadzieją chrześciańską, który 2) tak wielką ufność pokłada w miłosierdziu Bożem, że bez pamięci rzuca się w jego objęcia i nawet w największym ucisku tylko w niem cała jest jego nadzieja. Brzmią mu wciąż w duszy piękne słowa: *Nie chcę śmierci niezbożnego. Choćby były grzechy wasze jako szarłat, jako śnieg wybieleją* [3]). Wie on, że na ludziach nie można polegać, 3) że dobroć Boga jest niezmierna, wierność Jego nie chwiejna, że nie omyli go nadzieja, gdy ją w Nim pokłada, jak mówi psalmista Pański: *Boże mój w Tobie ufam, niech się nie zawstydzę* [4]). W tej ufności, którą pokładamy w Jego mocy, w Jego miłosierdziu, w Jego wierności jest coś, co staje się zasługą. Ponieważ, przypisując Bogu te świetne i przedziwne przymioty, tem samem Go wielbimy i należną Mu cześć oddajemy.

---

1) II Tym. I. 12. 2) Ps. XXVI, 3. 3) Iz. I, 18.
4) Ps XXIV, 2.

Lecz jakżeż to — czy Pan Bóg da niebo takiemu, który nie zasługuje na nie i czy da szacowne dobro wiekuistego żywota tym, którzy są ubodzy w cnoty i w dobre uczynki? Czy grzesznik i w cnoty ubogi mogą mieć jakąś nadzieję otrzymania żywota wiecznego? — Jeżeli Pan Bóg chce dać nam niebo, daje i środki po temu. Daje nam po pierwsze, odpuszczenie grzechów i po drugie łaskę, że możemy zasłużyć sobie na niebo, to jest, czyni nas godnymi nieba. A że nam użyczy tych darów, spodziewać się możemy z wszelką pewnością. Dla każdego grzesznika, któryby, żałując za grzechy, powrócił do Niego jak syn marnotrawny, chce być miłościwym ojcem; dla każdego, któryby, jak zbłąkana owieczka, dał się odnaleźć, chce być dobrym pasterzem, dla każdej zranionej duszy chce być dobrym Samarytaninem. We wszelkich naszych ułomnościach daje nam moc i męstwo; kiedy się chwiejemy, porusza nas, wspiera na twardej drodze cnoty, oświeca w błędach i nocy żywota, oraz daje wytrwałość i wierność aż do grobu. Dopóki Go wzywamy, dopóty chce nas wysłuchać. *Żywię ja*, mówi Pan Bóg, *nie chcę śmierci niezbożnego, ale żeby się nawrócił niezbożny od drogi swej a żył* [4]).

Jeżelibyśmy nawet nie mieli żadnego prawa do wszystkich tych kosztownych darów i łask, jeżelibyśmy, skutkiem grzechu pierworodnego i innych naszych grzechów, tylko na gniew Jego zasługiwali — zasługi Jezusa Chrystusa niezmierne i niewyczerpane przeważają wszelką złość naszą. Dla Krwi to Jezusa Chrystusa zwraca znowu na nas Bóg Ojciec swoje miłościwe oko, Jego rany nas zbawiły; tak, to nasz Baranek wielkanocny, za nas zabity.

I znowuż, kto uznaje wielkość tych zasług, kto na nich całą swą ufność zasadza, ten wykazuje tem cnotę — cnotę nadziei. Ponieważ oddaje cześć Panu, wdzięczny jest i pełen miłości za drogi skarb Jego męki.

Tak więc nadzieja jest cnotą rzeczywiście. A jednak wielu chrześcian zdają się zapominać o tem. Mają wiarę, ale nigdy

---

[4]) Ezech. XXXIII, 11.

nie mogą dojść do prawdziwej miłości Boga, nigdy nie mogą radować się całkiem w Bogu, ponieważ brak im pięknej cnoty nadziei. Pomimo spowiedzi i żalu, zwracają swój trwożny wzrok na grzechy, które pepełnili, ciągle się lękają utracić zbawienie, ciągle dręczą się grzechami, ciągle się pytają, czy już we wszystkiem uczynili zadość. Dlaczego? bo im niedostaje owej pięknej i wzniosłej cnoty nadziei; nie zdaje im się, żeby Pana Boga mieli obrażać swą trwogą i ciągłym niepokojem. Powinienby im Pan powtórzyć dziś to samo, co mówił uczniom idącym do Emaus: *Cóż to są za rozmowy, które macie między sobą, a jesteście smętni?* [5]) Wielką jest cnota wiary, wielką jest cnota miłości, lecz — oby to sobie wszystkie wierne a wciąż trapione swymi skrupułami dusze zapamiętały — że i cnota nadziei jest również wielką cnotą.

Dusze takiego usposobienia sądzą się być zawsze niegodnemi nieba. Któż ci to powiada, duszo chrześciańska, że możesz stać się godną posiąść niebo? Czyżeś nie słyszała, że On, twój Pan i Zbawiciel chce cię uświęcić, chce cię godną uczynić, chce ci dać szatę godową; kto ci to powiedział, że musisz swe grzechy dziesięciu tysiącami talentów okupić? Czy nie wiesz, co powiedział: *Odpuszczają ci się grzechy twoje?* [6]) Czemuż nie przyjdzie ci to do myśli, że dzieje się to szybko i gruntownie, czemuż ma zdawać ci się to ciągle niemożebnem? Prawdziwie, jeślibyś posiadała tę piękną cnotę nadziei, która tak miłą jest Panu, odwracałabyś swą myśl od swoich grzechów a zanuciłabyś Panu radośnie i wdzięcznem sercem „Te Deum“ „Ciebie Boga chwalimy“, że Bóg odkupił cię tak cudownie; w radości serca mówiłabyś z Maryą Panną: *Wielbij duszo moja Pana: i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim* [7]). „Chrystus zmartwychwstał i ja z Nim—radujmy się, weselmy; bo to dzień Pański jest;“ tak, Pan odkupił nas, czemuż więc jeszcze wątpić? Wielkim to jest błędem wielu ludzi, że więcej myślą o sobie, a za mało o Tym, który tak cudownie przywrócił nas do dawnego stanu. Wzbudźmy dziś, w dzień radosny Wielkiejnocy

[5]) Łuk. XXIV, 17. [6]) Mat. IX, 2. [7]) Łuk. I, 46, 47.

w sercach naszych nadzieję. Ponieważ jest ona wielką cnotą, jest też i wielką pociechą.

II.

Nadzieja jest wielką pociechą. Jak wszelka inna cnota, zwłaszcza nadzieja sprawia chrześcianinowi wielkie zadowolenie. Ów pokój, którego świat dać nie może a który wszelkie przechodzi pojęcie, jak jasny obłok roztacza się nad jego sercem i wiedzie go przez wszystkie rozdroża żywota. Kiedy wszystko na ziemi zawodzi, kiedy cała budowa szczęścia ziemskiego w ruiny się obraca; wtedy zostaje jeszcze nadzieja, która jak mocna wieża, śmiało ku niebu wystrzela. Kiedy nad zubożałym i oślepłym Tobiaszem jego krewni i przyjaciele znęcali się, naigrawając się z jego pobożnego żywota i mówili: *Gdzież jest nadzieja twoja, dla któryjeś jałmużny i pogrzeby czynił?* on im odpowiadał: *Nie mówcie tak, bo jesteśmy synowie świętych, i żywota onego czekamy, który Bóg da tym, którzy wiary swej nigdy nie odmieniają od Niego* [8]).

I nieszczęśliwy Job w ciężkiem swojem strapieniu mówił: *By mię też zabił, w Nim ufać będę* [9]). Jak Bóg jest nieodmienny i królowaniu Jego niema końca, tak samo chrześcianin niech się nie lęka, aby nadzieja, którą w Bogu położył, zawiodła go kiedy. Gdyby nawet upadł w grzechy nizko, to nadzieja chrześciańska go podnosi i ukazuje mu miłosiernego Ojca, który oczekuje zbłąkanego syna i dodaje mu odwagi, żeby przyszedł do Niego i ze skruchą rzucił się w Jego objęcia. — I jeśliby nawet dawne jego grzechy groźnie przeciw niemu powstawały, szczera jego pokuta uspokaja go; Krew Jezusa Chrystusa, przelana na obmycie go z grzechów, usuwa wszelką trwogę z jego serca; a w doczesnych także cierpieniach i smutkach czuje on wprawdzie ciężar krzyża i przykrość, lecz wśród łez umie się uśmiechnąć. Wszystko to trwa niedługo, a cierpienia, które się umiało przenieść z poddaniem, są pomyślnym zasiewem dla doskonalszego żywota. W ucisku modli się z Jobem: *Wiem, iż Odkupi-*

---

[8]) Tob. II, 16. 18. [9]) Job. XIII, 15.

ciel mój żyje, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi, i w ciele mojem oglądam Boga mego [10]). I z księciem apostołów: *Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który wedle wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej, przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, ku dziedzictwu nieskazitelnemu, i nie zwiędłemu, na niebiesiech dla was zachowanemu* [11]).

Jednak, najmilsi, jak każda inna cnota, którą nie zasila siła woli i szczerego pragnienia zwolna obumiera i gaśnie, tak samo słabnie nadzieja i mijają nas obietnice Jezusa Chrystusa, jeżeli nie zasilamy jej i nie obudzamy jej w sobie rozważaniem prawd Boskich. Czem większą upada nadzieja, tem mniej może pocieszać, zwłaszcza w chwili, kiedy wszelka ziemska pomoc jest bezskuteczną. Ponieważ czem słabsza jest nasza nadzieja w wiekuiste szczęście, tem więcej dusza się przywiązuje do pomyślności ziemskiej i dóbr doczesnych. Czem mniej Bóg jest przedmiotem naszej nadziei, tem większą pokładamy ufność w ludziach, tem więcej polegamy na sobie samych. Jak wielka jest wszechmoc i miłosierdzie Boże, tak mocną i pewną powinna być nasza ufność w Bogu; jak znikome i niepewne jest szczęście ziemskie i dobra świata, tak mało powinniśmy im ufać, a całą naszą nadzieję i pragnienie ku wiekuistemu szczęściu skierować. *Cierpliwymi bądźcie bracia,* upomina apostoł Jakób, *aż do przyjścia Pańskiego. Oto oracz oczekiwa drogiego owocu ziemi* [12]). *I wy bądźcie cierpliwymi, i utwierdzajcie serca wasze.* Obudzajmy wciąż i zawsze tę prawdziwie chrześciańską nadzieję—jeżeli można codziennie — wzywajmy jej wtenczas mianowicie, kiedy świat swymi powabami, sławą i rozkoszami usidlić nas usiłuje. Ta nadzieja powinna wtenczas także nas ożywiać, jeżeli zbyt polegamy na względach i pomocy od ludzi i oczekujemy wszystkiego od nas samych, od własnej naszej mocy i starań. Mocna jak wieża, która się wszelkim burzom opiera, powinna być nadzieja chrześciańska i ku niebu jak ona się wznosić, aby niebo i wszystko, co doń wiedzie, otrzymać.

A więc, czy mamy się wyrzec zupełnie szczęścia ziemskiego, i nic nie czynić dla dóbr, sławy i nabytków doczesnych? Czy

---

[10]) Job. XIX, 25. 26 [11]) I Piotr. I, 3, 4. [12]) Jak. V, 7, 8.

nie jesteśmy do nich także przeznaczeni? Najmilsi, ani Bóg ani Kościół nam tego nie wzbrania. Lecz dobra niebieskie i łaski duchowe muszą być zawsze na pierwszym planie. Reszta zaś, jak sam Pan zapewnia, będzie nam przydana. We wszystkiem zaś co ziemskie, musimy tak postępować, żeby służyło ku wyższemu naszemu celowi, albo przynajmniej w osiągnięciu nieba i potrzebnej ku temu sprawiedliwości nie przeszkadzało. Kto tak zapatruje się na świat i dobra jego, ten może rachować na pomoc i na błogosławieństwo Boskie. I zaprawdę, jeżeli Bóg tak chętnie darzy nas tem, co większej jest wagi, bo daje nam niebo, odpuszczenie grzechów i łaskę swoją, nie miałżeby nam dawać również ochotnie to, co jest mniejsze — chleba naszego powszedniego? Tak, we wszystkiem i zawsze ufajmy Bogu, rachujmy na Jego wsparcie, polecajmy wszystkie nasze sprawy i uczynki możnej Jego opiece, i wszystkie nasze troski zostawiajmy Mu do rozsądzenia. Nie traćmy nigdy w Bogu nadziei, bo Jego wielkość i majestat godny jest tego a naszemu zbawieniu i trwałemu szczęściu jest właściwe.

Zaprawdę, koch. br. wielka to cnota i nieopisana pociecha jest nadzieja chrześciańska! Ale nie trzeba naznaczonych jej granic od Boga przestępować; nie powinna ona nigdy obrażać Boga, ani w zuchwałość się wyradzać.

Choćbym zatem ufał, że będę zbawiony i choćby sam Bóg pragnął mnie zbawić, nie powinienem nigdy zaprzestać na zbawienie moje pracować. Pan Bóg nie chce naszego lenistwa umacniać, ponieważ mimo wszelkich naszych usiłowań, niebo, zawsze jest to dar, na który nigdy dość zasłużyć nie moglibyśmy. Czemże byłyby wszystkie nasze zabiegi i starania, jeśliby nie pomoc Boża; jakiż to nędzny okup wszystkie nasze sprawy i uczynki, jeśliby nie zasługi niezmierne Jezusa Chrystusa tu się łączyły! Pan Bóg nie chce nas zwolnić od pracowania na własne zbawienie. Św. Karol Boromeusz powiada: „Trzeba zawsze dobrego się spodziewać ale i zawsze dobrze czynić". Zatem jak wielka jest nasza ufność, że niebo posiądziemy, tyle żywą ma być nasza gorliwość, o ile możemy — pracować na niebo. Grzeszą tacy swą nadzieją, którzy sądzą, że Pan Bóg jest tak dobry, że

da im niebo, bez żadnej z ich strony pracy i umartwienia. Tacy mylnie rachują na miłosierdzie Boże, żeby niezakłócenie mogli w swoich grzechach pozostawać. Chcieliby w miłosierdziu Bożem czerpać nowe męstwo, żeby Boga obrażać i Nim gardzić. Prawdziwy duch pokuty i szczery żal jest to łaska Boża. Czy dostąpią oni tego, jeżeli tak zuchwale wywoływali gniew Boży? Jeżeli oni nawrócenie swoje odkładali na później ze względu na cierpliwość Boską a może aż do śmierci, czy Pan Bóg udzieli im jeszcze lat późniejszych, czy da im jeszcze dość czasu do pokuty i swą łaskę w godzinę śmierci? Jak mało, kochani bracia, Pan Bóg dopomaga w niebezpieczeństwach, jeżeli człowiek bez potrzeby w nie się rzuca, tak samo mało lituje się nad takim, który nie lękając się gniewu i pomsty Bożej, w nadziei miłośierdzia Bożego coraz więcej w występki i zbrodnie upada. *Napisano jest,* rzekł Pan szatanowi: *Nie będziesz kusił Pana Boga twego* [13]).

Najmilsi, czas wielkanocny niech będzie dla nas nową pobudką ku ożywieniu nadziei serc naszych. Niech ta nadzieja nas pociesza we wszelkim ucisku duszy i we wszystkich kolejach naszego żywota. Niech nasza nadzieja w Bogu będzie taką, jaką chrześcianie mieć powinni, którzy jako wierni i gorliwi uczniowie Pańscy zachowują się jak na chrześcian przystało, którzy naprzód szukają królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego. Wtenczas Chrystus Pan będzie naszą nadzieją i pociechą na wieki. Amen.

---

[13]) Mat. IV. 7.

Kazanie Katechetyczne

(III-cie)

na

Uroczystość Zesłania Ducha św.

(opracował z niem. *M. N*).

O odrodzeniu się ludzkości przez Ducha św.

Treść. Na czem się zasadza największe przykazanie? Jakie to jest Dziesięcioro Przykazań Boskich? Które przykazania mówią o miłości Boga a które o miłości bliźniego?

Pocieszyciel Duch św., którego Ojciec pośle w Imię moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział.

Jan XIV, 26.

Najmilsi bracia! Czyjeż serce nie raduje się teraz widokiem przyrody, patrząc jak ona przyodziała się w piękną szatę świąteczną a tajemnicze mocy użyczają jej codzień piękniejszego stroju? To duch Boży, który swoją wszechmocność i mądrość objawia! to Duch święty, o którym już przy stworzeniu świata mówi się: *Duch Boży unaszał się nad wodami* [1]); On i dziś jeszcze swą moc w przyrodzie wywiera. Przyroda w swojej wspaniałej wiosennej ozdobie powinna być dla nas obrazem niewidzialnej piękności i wspaniałości, jaką ten Duch święty w Kościele i w duszach ludzi swoimi darami cudownymi sprawuje. Jak odnawia się oblicze ziemi, tak samo odnawia się oblicze Kościoła i dusz nieśmiertelnych. To Duch święty dalej prowadzi dzieło Zbawiciela i je uskütecznia. Chrystus Pan usta-

---

¹) Gen. I, 2.

nowił Sakramenta, ale One jak nasiona spoczywały w łonie Kościoła; Ten, który tchnął w nich życie i pomnażanie i użytecznymi dla dusz uczynił—to Duch święty. Jezus Chrystus powiedział: *Idźcie i chrzcijcie!* Duch święty zaś przywiódł narody do cudownego źródła, zstąpił w ich dusze i odrodził je duchowo; od tej chwili dusza, łaską obdarzona, należy do Ducha św., który działa na nią zbawiennie. Słusznie więc mówić dziś będziemy w uroczystość Zielonych świątek o łasce odrodzenia jako o pierwszem twórczem dziele Ducha św.: *Nauczajcie wszystkie narody: chrzcąc je w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego: nauczając je chować wszystko com wam kolwiek przykazał* [2]) — ten wzniosły rozkaz Pański dopiero od dziś Apostołowie w czyn wprowadzają; dziś, kiedy Duch święty z wysokości niebios, w postaci ognistych języków na nich zstępuje, żeby rozpocząć swoje dzieło królowania w duszach ludzkich. Zbawiciel Boski tylko wtenczas jest naszym Odkupicielem, jeżeli Duch święty jest Poświęcicielem dusz naszych — przez Chrzest św. i inne środki, przez które łaskę otrzymujemy: *Jeśli się kto nie odrodzi z wody a z Ducha świętego, nie może wnijść do królestwa Bożego* [3]), mówi nam to wyraźnie Jezus Chrystus.

Ponieważ Duch święty tak wielkie rzeczy w nas sprawuje, ponieważ czyni nas Bogu podobnymi, współdziedzicami niebieskiej krainy, wymaga więc i od nas odpowiedniego spółdziałania za pomocą otrzymanych darów Bożych. Jeżeli dusza nasza przeobrażoną została w doskonałą świątynię Bożą, musimy też się starać, ażebyśmy prawo Boże dokładnie spełniali. Nie poprzestawajmy na wiadomościach naszych początkowych, ale jako chrześcianie przykładajmy się do każdej cnoty, żebyśmy zdolni byli dojść do szczytu doskonałości. To jest warunek, który dziś właśnie Duch święty daje wszystkim, w których chce rozwinąć salą swoją działalność. To jest przymierze, które Bóg chce dziś zawrzeć z nami.

Od nas chrześcian więcej się żąda, niż od żydów w Starym Zakonie—ponieważ:

---

[2]) Mat. XXVIII. 19, 20. [3]) Jan III, 5.

1) Duch święty przeniósł nas z pod prawa strachu do prawa miłości,

2) objawił nam nowe doskonalsze cnoty,

3) a także i większe łaski nam nadał.

I.

Uroczystość Zielonych świątek ma wielkie podobieństwo do owego wielkiego dnia, kiedy to Pan Bóg dał żydom przykazania na górze Synai. Pan Bóg chciał być odtąd ich Bogiem, poczytywać ich za swój naród wybrany i zaprowadzić ich do Ziemi obiecanej, jeśliby wiernie chowali Jego przykazania, mieli zawsze na pamięci Jego prawa i nigdy w zwątpienie nie wpadali: *Jeśli słuchać będziecie głosu mego, i strzedz umowy mojej i będziecie mi własnością, ze wszech narodów, królestwem kapłańskiem i narodem świętym* [4]), to objawił Bóg żydom przez Mojżesza. Wtenczas Pan Bóg postrachem chciał wymódz na Izraelitach wierność dla swoich praw, nas zaś miłością chce zachęcić do ich poszanowania. Wtenczas ukazał się izraelitom wśród błyskawic i grzmotów, żeby drżeli przed Nim i bali się Go a zatem, żeby nie śmieli przestąpić Jego prawa. Teraz wprawdzie Duch święty ukazał się także wśród szumu gwałtownego i w postaci języków ognistych, lecz nie dlatego, aby postrach naprowadzić na Apostołów, ale żeby rozpalić w ich sercach ogień miłości i natchnąć ich, żeby radośnie i ochoczo wzięli na się jarzmo Chrystusa Pana i wszelkie trudy i ofiary, których wymaga doskonałe pełnienie prawa Bożego i aby umieli umartwić i zaprzeć się, gdzieby tego była potrzeba.

Wtenczas Ducha św. nazywano palcem Bożym, który wypisał na dwóch tablicach kamiennych przykazania, ażeby zawsze żydzi je mieli przed oczyma i pamiętali o nich. Pan Bóg stwarzając świat wypisał w sercu człowieka swoje przykazania i każdy wiedział bez owych dwóch tablic praw, co jest dobre a co złe; ale człowiek wskutek grzechów pismo to wielokrotnie zatarł i znieważył. Bardzo trafnie św. Augustyn mówi: „To

[4]) Wyjśc. XIX, 5, 6.

czego ludzie w swoich sercach czytać nie chcieli, wypisano im na tablicach. Mieli to w swoich sercach wypisane, ale nie chcieli tego czytać. Przeto postawiono im przed oczy to, co powinni byli w swojem sumieniu zobaczyć". To samo do nas się stosuje; ten sam Duch św. stara się to samo prawo w naszych sercach wypisać, dawne Pismo Boże odnowić. Oświeca nasze dusze, abyśmy te przykazania w całej ich rozciągłości poznali i doskonalej je niż żydzi pełnili. Litera prawa mówi: *Nie będziesz zabijał;* duch zaś prawa doskonalszego powiada: *Każdy który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu* [5]; więcej jeszcze: *Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie* [6]; duch zaś doskonałości mówi: *Miłujcie nieprzyjacioły wasze* [7]. Tak się rzecz ma z wszystkiemi przykazaniami. Jeżeli w naszych sercach, jako chrześcian, „Palec Boży" wypisał doskonałe prawo, stoimy już przed świętą górą doskonałości i musimy koniecznie do szczytu jej dojść. Dlatego Zbawiciel mówi: *Nie mniemajcie, abym przyszedł rozwięzować zakon abo proroki: nie przyszedłem rozwięzować, ale wypełnić* [8]. Tak, wypełnić go i udoskonalić go w nas. W uroczystość Zielonych świątek przychodzi Duch św., żeby tworzyć także to piękne dzieło w nowym narodzie wybranym i uczynić go narodem świętym, królestwem kapłańskiem.

Jak nędznymi jesteśmy, jeżeli będąc chrześcianami, nie wypełniamy lepiej od żydów przykazań Boskich i mówimy: „Nie zabiłem nikogo, nie cudzołożyłem, nie kradłem, fałszywie nie świadczyłem — i czegóż jeszcze potrzeba?" Bóg zaś tak mówi: *Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż faryzeuszów, nie wnidziecie do królestwa niebieskiego* [9]. My chrześcianie, na których zstąpił Duch św. w Sakramencie Chrztu św., którym siedmioraki promień łask „Poświęciciela" jest na usługi, do których szatan skutkiem grzechu pierworodnego niema już przystępu, bowiem we Chrzcie św. jest powiedziano: „Odstąp, nieczysty duchu, ustąp przed pocieszycielem, Duchem św." jako więc dzieci Boże mamy wyższe zadanie, obowiązek święty każ-

[5]) Mat. V, 21, 22. [6]) Mat. XIX, 19. [7]) Mat. V,
[8]) Mat. V, 17. [9]) Ib. 20.

dą złą skłonność, którąby się sprzeciwiała, od siebie odsunąć. Ponieważ miłość, to on duch, który owionął wszystkie Dziesięcioro przykazań Boskich. I tylko ten je dobrze i należycie pełni, kto tym duchem napełnion jest.

Ta miłość powinna była i żydami rządzić, lecz ponieważ oni wtenczas byli jeszcze narodem nierozwiniętym, znajdowali się jeszcze wstanie niemowlęctwa, zatem bojaźnią tylko można było podziałać na nich. Lecz na nas, odrodzonych we Chrzcie św., wylana jest miłość i ona powinna w nas przemagać, tak, że rządzimy się nietyle bojaźnią co miłością, ponieważ, jak apostoł świadczy: Abba. Ojcze! mówimy.

II.

Nie można zaprzeczyć, że i w Starym Zakonie były pewne dusze, które Bóg wybierał z pośród bezbożnego ludu, które uświęcał szczególniej, kierował niemi cudownie i usposabiał do cnót wznioślejszych. Nie znajdujemy w owym czasie, co prawda, owego szeregu Świętych, których cnoty jaśniej niż słońce świeciły; udoskonalone prawo w całej swej rozciągłości nie stało się jeszcze własnością powszechną całego narodu, jak to było udziałem pierwszych wieków chrześciańskich i naszym udziałem jest obecnie. Od nas, kochani bracia, Pan Bóg może wymagać i będzie żądał czegoś większego i lepszego i surowo będzie nas sądził; — a dlaczego?

1. Mamy przed oczyma najpiękniejszy i najdoskonalszy wzór, Jezusa Chrystusa, Boga wcielonego. Jego przykład powinien przeniknąć nasze myśli i czyny! Do nas mówił: Kto chce być moim uczniem, niech mnie naśladuje; nam, jeżeli już nie rozkazał, to przynajmniej za wzniosły cel postawił: Jeżeli chcesz być doskonałym, sprzedaj wszystko a pójdź za mną; za wzór nam podał swoje własne ubóstwo, pokorę, gorącą miłość, cierpliwość, poddanie się i poświęcenie, nam zalecił, przez swoją mękę i śmierć, królewską drogę krzyża. Nowych, przedtem zaledwie znanych cnót od nas się wymaga i za powinność nam się je stawia; do większej doskonałości, o której dawniej pojęcia nie miano, nas się nakłania.

2. Zbawiciel zaleca nam szczególniej miłość bliźniego. Żydzi także coś o tem wiedzieli, ale czy nie mogli, czy też nie chcieli wznieść się tak wysoko, jak tego Zbawiciel żądał: *Przykazanie nowe daję wam: Abyście się społecznie miłowali* [10]). Dlaczego nowe? Ponieważ żyd sądził, że winien jest miłość okazywać tylko człowiekowi ze swego plemienia; ponieważ myślał, że zemsta jest dozwoloną, ponieważ żyd do poświęceń nie był zdolny, jak apostołowie Chrystusowi nauczali, ponieważ sądził, że można być dla cudzoziemca nieczułym, choćby on cierpiał na duszy i na ciele. Żyd poczytywał za wykluczony od królestwa niebieskiego ów wielki, nieszczęśliwy świat pogański. My zaś wszystkim miłość niesiemy i nad ich zbawieniem wspólnie pracujemy. Kościół Chrystusowy rozciąga swą miłość aż do granic ziemi; my zaś jako jego dziatki tąż miłością powinniśmy być ożywieni. Nasza sprawiedliwość, nasza miłość bliźniego powinna być większa od żydowskiej.

3. Nowym klejnotem, którym się wiara chrześciańska zaznaczyła, jest czystość. Liczne potomstwo mieć, było dążeniem nawet sprawiedliwego żyda. Chrystus Pan nauczył zaś nas, że jest wznioślejszego coś jeszcze: Jego obrać sobie za Oblubieńca dla duszy i dla Niego wyrzec się wszelkich związków ziemskich, i już tu na ziemi w niepokalanej czystości żyć życiem aniołów. Ukazuje nam tę perłę cnót chrześciańskich; nauczył nas cenić jej blask i wysoką wartość, obiecuje za nią sowitą zapłatę i wielkie dostojeństwo. Idąc za przykładem Matki Boskiej, Najśw. Dziewicy wyrosło niezliczone mnóstwo dusz dziewiczych z łona nowego Kościoła. Nie gardzą niemi, jak to było w Starym Zakonie, ale widzą w nich koronę i tryumf królestwa Bożego.

4. Sprawiedliwi Starego Zakonu umieli także godzić się z ubóstwem i znosić cierpliwie dla Boga stratę dóbr ziemskich. Ale tylko chrystyanizm znał ową rozkosz być ubogim dla Chrystusa Pana; tylko chrystyanizm mógł wydać ową wspólność miłości pierwszych chrześcian, kiedy składano swe mienie u stóp apostołów i nie było ani ubogich ani bogatych, lecz wszystko

---

[10]) Jan XIII, 34.

wszystkim było wspólne; tylko chrystyanizm mógł wydać owych niezliczonych ubogiego Zbawiciela naśladowców, którzy wszystko porzucali, wszystko ubogim rozdali i sami niczego nie pragnąc całkiem swe serca do nieba zwrócili. Tylko chrystyanizm mógł rozniecić ów zapał do prawdziwej świętości, który, by ujść niebezpieczeństwa świata a zapewnić sobie zbawienie, wyszukiwał samotność pustyni i zaludniał ją jak za czasów św. Pawła, Antoniego i Benedykta. Tylko chrystyanizm tchnął w swoje sługi i służebnice owego ducha zaparcia się, który ich skłaniał do szukania ciszy klasztornej i ślubowania Bogu dozgonnej czystości, dobrowolnego ubóstwa i doskonałego posłuszeństwa, do czego ich żadne prawo nie obowiązywało. Tylko chrystyanizm mógł pobudzić swych wyznawców, wskazując na Tego, który był posłusznym aż do śmierci krzyżowej, do owego doskonałego posłuszeństwa, podlegać swym dochownym zwierzchnikom klasztornym, których przecie ani prawo nie ustanowiło nad nimi, aby w ten sposób dźwigać jarzmo życia zakonnego, które dla Boga było im słodkie i przyjemne. Tak, życie zakonne wraz z jego ślubami świadczy o doskonałości ducha, który w Kościele Chrystusowym panuje. W Starym Zakonie byli także ludzie sprawiedliwi i wybrani, lecz niema tam owego zastępu Świętych wszystkich narodów i ludów, którychby nikt nie policzył, którzy wszyscy wiernie żywot Chrystusa Pana naśladowali i wszyscy starali się dojść wysokiego szczytu doskonałości.

Kochani bracia, jesteśmy tak samo dziatkami tego dostojnego Kościoła, ten sam Duch św. jest nam dany, lecz czyśmy wysoko w cnotach stanęli? Czy wyżej stanęliśmy od żydów? — Tak, tylko nieco wyżej. To właśnie przywodzi nas do większej odpowiedzialności. Ponieważ co święci i ludzie poświęceni na służbę Bogu wielkiego zdziałali, wypływało to z wielkich darów Ducha świętego.

III.

Zbawiciel nie poddał wszystkich tych wyższych pragnień swoim sługom, aby ich nie obdarzył większemi łaskami, nie zapoznał ich należycie z prawdami chrześciańskiemi i nie wykazał

im doskonałości tych prawd, aby nie dał im nadprzyrodzonej mocy i wsparcia w ofierze Mszy św. i Sakramentach śś. Duch św. uzupełnia działalność Pana i zabiera pod swoją moc lud nowoprzybrany. Duch św. jest światłością i ciepłem zarazem. On jest światłością, która każdego, kto ma dobrą wolę, oświeca i ukazuje mu piękną drogę cnoty chrześciańskiej. *Lecz pocieszyciel Duch św., którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam* [11]. Te nauki już w dziecię się wpaja, które przez Chrzest św. stało się świątynią Ducha świętego, w którem tenże Duch dobry da pomyślny plon temu pięknemu zasiewowi.

Jakież cudowne łaski, jakąż moc nadprzyrodzoną czerpie chrześcianin w ofierze Mszy św. W niej staje się on znowu przedmiotem miłości i miłosierdzia Ojca niebieskiego, w niej składają się znowu na ofiarę obfite zasługi Jezusa Chrystusa, tam powstaje on znowu ze swej słabości i zbłąkania. Krew Najśw., która się tu za niego ofiaruje, spływa na jego duszę w Sakramencie Pokuty św. na obmycie i uświętobliwienie go. Jakkolwiekby go często zranił kolec grzechu, wyjdzie on z tej kąpieli odrodzenia w całej swej krasie młodości i piękności, gotów znowu iść drogą cnoty, na której zabłądził. Jakiżto uszlachetniający wpływ na duszę, kiedy zstąpi do niej prawdziwie Jezus Chrystus w Komunii św.! Jakiż dostojny przywilej chrześcian Jezusa w swojem sercu przyjmować, z Nim się połączyć, i żyć w Nim i z Nim! Jakąż pełnię świętości Ten Bóg święty jest wstanie zesłać na nas, kiedy nas przygotowanych i pełnych świętego pragnienia sprawiedliwości znajduje! Zaiste, we wszelkich okolicznościach i w każdem położeniu śś. Sakramenta wywierają swój błogi i uświętobliwiający wpływ: w walkach i zapasach z nieprzyjaciołmi zbawienia podtrzymuje nas Bierzmowanie św.; Sakrament małżeństwa wpływa na pomyślność rodzin i pomnażanie się w cnotach; Kapłaństwo wpływa na błogą działalność osób stanu duchownego, ostatnie Olejem św. namaszczenie jest pociechą i zadatkiem śmierci szczęśliwej. Kościół nie opuszcza

---

[11] Jan XIV, 26.

nigdy swoich dziatek; zaraz od urodzenia bierze je w swe opiekuńcze ramiona, a po śmierci modli się, błogosławi i składa je w poświęcanej ziemi ku chwalebnemu ich zmartwychwstaniu. Nie zaprzestaje nigdy modlić się za zwierzoną mu owczarnię i błogosławi jej.

Czem więcej rozważamy to łask bogactwo, które jest na nasze usługi, czem więcej rozmyślamy nad mocą nadprzyrodzoną, którą otrzymujemy, tem więcej, najmilsi, lękajmy się, jeżeli pomnąc na naszą ułomność, widzimy, że małe owoce one w nas wydały. Dość często wymawiał Zbawiciel żydom, że oni, jako lud wybrany, więcej rozumiejący i większemi łaskami uposażony, nie powinniby tryumfować ale raczej surowszego sądu się spodziewać. *Powiadam wam*, mówił im, *iż wiele ich ze wschodu słońca i z zachodu przyjdzie, i usiędą z Abrahamem, i z Jakóbem, w królestwie niebieskiem: a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne* [12]). O ileż my więcej powinniśmy się lękać sprawiedliwego Sędziego i drżeć na myśl, że kiedyś przyjdzie nam stanąć przed Nim, kiedy mając tyle środków dla naszego zbawienia, nie wiele więcej doskonalsza jest nasza sprawiedliwość niż żydów; czyśmy, nie powiadam już, abyśmy wszystko dla Chrystusa Pana porzucili i Mu w ubóstwie służyli; nie mówię, żebyśmy do zakonu wstępowali i uroczyste śluby Mu składali, nie powiadam, że mamy być prawdziwymi świętymi,— bo to wszystko z miłości ku Bogu dobrowolnie się czyni—ale czyśmy, powtarzam, żyjąc nawet wśród świata, żadnej szczególnej cnoty nie umiłowali, czyśmy, nie mówiąc już o oderwaniu się od wszystkiego, co ziemskie, choćby jakiś chrześciański sobie pożytek przyswoili, przynajmniej właściwą naszemu stanowi uczciwość i czystość zachowali, czyśmy przynajmniej naszym prawdziwym zwierzchnikom i przełożonym posłuszni i wierni byli? Lękajmy się Sądu Pańskiego i wyroków Jego, jeżelibyśmy nie mogli wraz z owym młodzieńcem powiedzieć, żeśmy przykazania chowali po chrześciańsku; jeżeli nie wznieśliśmy się do owej prawdziwej miłości bliźniego i nieprzyjaciół naszych, która chrze-

[12]) Mat. VIII, 11.12.

ścian od innych odróżnia? O najmilsi, oby uroczystość dzisiejsza obudziła w nas pragnienie sprawiedliwości, której Pan domaga się od swoich sług prawdziwych! A ponieważ sami przez się mało możemy zdziałać, korzystajmy lepiej i gorliwiej z obfitych łask, które służą ku naszemu pożytkowi; słuchajmy pilnie Słowa Bożego, żeby Duch święty nauczył nas wszystkich prawd i wszystko nam przypomniał; uczęszczajmy często na Mszę św., żebyśmy częściej w Krwi Chrystusowej zanurzeni, nowymi ludźmi z niej wychodzili; częściej i godniej do Sakramentów śś. przystępowali, któreby nas prawdziwie oczyściły i dopomogły dojść do szczytu sprawiedliwości chrześciańskiej! Przyjdź, Duchu święty i ześlij na nas wszystkich Twój siedmioraki promień łask, oświeć i rozgrzej serca nasze, żebyśmy jako prawdziwi chrześcianie i jako prawdziwie lud wybrany żyli świętobliwie i umarli w Jezusie Chrystusie! Amen.

BIBLIOGRAFIA.



Żywot św. Franciszka Salezego opracował *ks. Ant. Chmielowski* M. Ś T. Wogóle do życia duchownego — do postępu w doskonałości żywot św. Franciszka Salezego szczególniej się nadaje. Świętość tego męża Bożego tak jest praktyczną, tak przystępną, tak pociągającą, że każda dusza pobożna przykłady czerpane z życia tego świętego łatwo stosować może. Te uwagi nasuwają się nam i wobec powyższego dziełka, w którem obok życiorysu z odpowiednimi rysami świętego znajdujemy uwagi o dziełach „Św. Franciszka“ „Droga do życia pobożnego“ i „Traktat o miłości Boga“. Część druga zawiera nabożeństwo do św. Franciszka. Żywot ten wielce zalecamy obok dziełka ks. A. Pleszczyńskiego: „Duch św. Franciszka Salezego“. Nie jedną już pracą wdzięczną obdarzył nas ks. Antoni Chmielowski.
